



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 57.

W Cieszynie, 6. sierpnia 1904.

Nr. 32.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

C. k. gimnazjum polskie w Cieszynie.

Z końcem roku szkolnego ogłosiła Dyrekcja c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie IX. sprawozdanie, które zawiera najprzód pracę ks. Józefa Londzina p. t.: „Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszyńskim od r. 1716 do r. 1904.“

W drugiej części na naczelnym miejscu znajduje się wiadomość, że Jego c. k. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 14. sierpnia 1903 raczył najmiłościwiej zezwolić, aby gimnazjum przeszło z dniem 1. września 1903 na etat państwowy.

Następują wiadomości szkolne; na pierwszym miejscu wykaz nauczycieli, których było 13. Ponieważ w drugim półroczu ubył jedna siła nauczycielska, musieli dwaj nauczyciele udzielać po 25 godzin, jeden 24, jeden 22. Na miejsce bowiem ustępującego nauczyciela nie udało się pozyskać nowej siły.

Sprawozdanie wylicza imiennie 19 abiturjentów, którzy w dniach od 17. do 21. lipca 1903 złożyli egzamin dojrzałości. W tej liczbie znajdują się także dwaj abiturjenci, którzy przy poprawczym egzaminie odbytym d. 25. września 1903 uznano za dojrzałych. Obrali sobie następujące studia: 6 teologię (5 katolików, 1 ewangelik), 4 filozofię, 7 prawo, 2 medycynę.

Z początkiem roku szkolnego 1903/4 liczyło gimnazjum polskie 228, z końcem roku szkolnego 217 uczniów. Ze Śląska pochodzi 206, z Galicji 8 a 3 z poza Austrii. Jestto z pewnością co do pochodzenia uczniów najbardziej śląskie gimnazjum na Śląsku. W gimnazyach niemieckich jest procent uczniów pochodzących z Galicji znacznie wyższy.

Z 217 uczniów zakładu było 153 katolików a 64 ewangelików.

Wynik klasyfikacji przy końcu II. półroczu roku szkolnego 1903/4 jest następujący: klasa I. uczniów 46, z których otrzymało stopień celujący 5, pierwszy 26, drugi 10, poprawkę z jednego przedmiotu 5; — klasa II. uczniów 31, stopień celujący 6, pierwszy 20, drugi 3, trzeci 1, do egzaminu uzupełniającego przeznaczony 1; — klasa III. uczniów 28 stopień celujący 3 pierwszy 19, drugi 3

trzeci 1, poprawkę 2; — klasa IV. uczniów 30, stopień celujący 4, pierwszy 17, drugi 5, trzeci 1, poprawkę 3; — klasa V. uczniów 15, stopień celujący 2, pierwszy 12, poprawkę 1; — klasa VI. uczniów 24, stopień celujący 3, pierwszy 17, trzeci 1, poprawkę 2, egzamin uzupełniający 1; — klasa VII. uczniów 23, stopień celujący 4, pierwszy 19; — klasa VIII. uczniów 20, stopień celujący 3, pierwszy 17.

Czesne, które rząd pobrał w ciągu roku szkolnego 1903/4 od uczniów gimnazjum polskiego wyniosło ogółem 5.205 K, — stypendya, pobierane przez uczniów 800 K, zapomogi udzielone uczniom przez „Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“ 6.360 K.

Zbiory naukowe zakładu są dość znaczne. Biblioteka nauczycielska ma 3.928 dzieł w 6.282 tomach. Biblioteka polska dla uczniów składa się ze 1.112 dzieł w 1.482 tomach, — biblioteka niemiecka z 426 dzieł w 472 tomach, — w bibliotece podręczników dla uczniów ubogich jest około 2.000 książek. —

Wojna rosyjsko-japońska.

Cofanie się armii Kuropatki dokonuje się z wzrastającą szybkością. Według telegramu, jaki od niego otrzymano d. 3. b. m. w Petersburgu, a datowanego d. 2. b. m. Rosyanie już w tym dniu opuścili Hajczeng i cofnęli się aż do Anszanczan, miejscowości położonej mniej więcej w połowie drogi między Hajczeng a Liaojang, oddalonej od tego miasta już tylko 25 do 30 km. Odwrót Rosyan odbywał się w najtrudniejszych warunkach pod 40 stopniowym żarem słońca. Mimo, że płaszcze i tornistry żołnierzy wieszono na wozach, liczba rażonych udarem słonecznym była bardzo wielka. Kuropatki donosi, że Japończycy nie ścigali Rosyan. Generał Oku nie chciał widocznie narażać swoich żołnierzy na niebezpieczeństwo, wynikające z nadmiernej upały.

Armia rosyjska ściga się więc coraz bliżej do Liaojangu, a ponieważ Japończycy idą w ślad za nią, ostateczna walna bitwa, jeżeli się jeszcze nie rozpoczęła, rozegrać się musi w najbliższych

dniah. — Rosyjska agencja telegraficzna otrzymała d. 3. b. m. depezę z Mukdenu tej treści: „Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od trzech dni toczy się na całej linii wojsk rosyjskich zacięta bitwa. O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.“

Depeza ta nasuwa przypuszczenie, że armia Kuropatki jest już odcięta od Mukdenu, a więc otoczona z trzech stron. W przeciwnym bowiem razie musiałyby już były nadejść od niej do Mukdenu dokładne wieści, a nie tylko pogłoski.

„Standard“ dowiadyuje się z Petersburga, że Kuropatki zamierza zamknąć się w Liaojangu, jak niegdyś Osman pasza w Plewnie i bronić się do upadłego, dopóki nie nadejdzie mu z pomocą druga armia, tworząca się rzekomo w Mukdenie. Według zgodnych atoli doniesień z kilku stron, armia jego cierpi na wielki brak żywności i już z tego powodu nie mogłaby się opierać długo atakom japońskim. Żołnierze rosyjscy mają być głodem i trudami zupełnie wyczerpani i zdemoralizowani. Londyńska „Daily Mail“ przypuszcza wobec tego, że już za kilka dni świat dowie się — o kapitulacji Kuropatki.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi dalej, że admirał Aleksiejew wczoraj już wyjechał z Charbina z powrotem do Mukdenu. Słychać, że powrót ten spowodowany został telegraficznym rozkazem cara, który polecił Aleksiejewowi, aby natychmiast zajął się organizacją odsieczy dla Kuropatki.

W czasie dwóch miesięcy sytuacja na polu walki zmieniła się radykalnie. Wówczas jeszcze Kuropatki spieszył na odsiecz twierdzy port-arturskiej; dziś sam potrzebuje odsieczy.

Według urzędowego raportu, jaki otrzymano w Tokio o bitwie pod Simuczen, Japończycy zdobyli tam 6 dział rosyjskich i wzięli dużo jeńców. Ich straty wynosiły 400 żołnierzy, podczas kiedy Rosyanie pozostawili na polu walki 1500 zabitych i rannych. Wojskami rosyjskimi dowodził w tej bitwie generał Aleksiejew, imiennik admirała. W walkach pod Jacelin i Kasuliacu Japończycy stracili w zabitych i rannych 22 oficerów i 950 szeregowców.

Jura i Jonek.

Jura. Witajże Janiczku, cóż taki cały od prochu zakurzony, jak gdybyś był kandy wopno nasypół.

Jonek. Byłeś ci synku daleko na wandrze. bo aż przy Bielsku.

Jura. Na toż nie był daleko od kąpieli, toż sie też mógł choć trochę z tego prochu opłókać.

Jonek. Dycech ci sie tam chciał okapać, ale mi powiedzieli, że w niedziele i święta jest zamknięto i ludzi nie kąpią. Ale słuchaj, aż ci opowiem, co tam straszno widział.

Jura. No toż powiadaj, boch strasznie ciekawy.

Jonek. Kiech sie już nie mógł okapać, takech se choć trochę poszpacerował i zabawił sie aż do wieczora. Aż tu naraz widzę jechać wozy z drabinami a za nimi szli chłopci i baby z grabiami.

Jura. Na dy nie fulej! Na toż sie chyba musiał omylić i przewidzieć, dyć niedziela to dzień Pański, Panu Bogu poświęcony, a taki ciężki roboty nie powinny się w niedziele wykonywać, chyba, jeżeli tego koniecznie potrzeba i to za pozwoleniem proboszcza.

Jonek. Toć prawda. Ale coż też to tam za taki przemierzły pon, co to w taką posuche dno jeszcze w niedziele grabić. Mogłby raczej tych ludzi postać do kościoła prosić Boga o trochę deszczu.

Jura. Na dyć lepszyby zrobił. Ale wiesz Janiczku, tych panów jest do tego aż trzech, a oni też chcą wszystkie greszta do swoich pazurów dostać, bo jeden z nich powiadał, jak było wiesieli tam w tej gospodzie blisko kościoła: „psekleto karema“, ale jak była muzyka w niedziele u jego szwagra, to prawil: „pacholecy, kcecie forsaus, to wam dom.“

Jonek. No to chyba musi być jakisi polski żydek, kiedy sie dopuszczo takich zniewag chrześcijańskich świąt i niedziel.

Jura. Na toć mosz recht. Dyć to są wszyscy maśui lekowie.

Jonek. Na to tam musimy trochę części na nich zaglądać.

Jura. A czy już nic więcej nie wiesz?

Jonek. Doczekaj, boch jeszcze nie skończył. Puścił ci sie cesarską ku Skoczowu i tam w tej małej dziedzinie na tym kopcu wlozech ci do karczmy, co to jest obok szkoły. W tej karczmie też był jednego czasu gospodźki, co sie nazywał tak jak jeden w Cieszynie, co to mo te wielką drukarnie i tam ci mi opowiadał jeden gazdoszek o jakimś Jurku z krzywym karkem, że sie uazywo jakosi jak aniołek.

Jura. Aha! to już wiem, to jest ten som, co my go już to mieli roz w robocie za to, że kozol

swojemu somsiadowi pszczoły na szpagacie powiązac, coby go nie szczypały.

Jonek. Na toć prowadziwy Jura, ale powiadaj dali.

Jura. On też chciał być bardzo fojtem, ale sie mu nie udało, bo nim został jego szwagier. On ci sie też chwolił, że sobie weźmie pisarza ze Skoczowa, który bydzie przyjeżdżał koleją a nazod go odwiezie koniem i rogatą.

Jonek. To szumno pora, mógłby ją nawet ożenić, ale powiedz mi, czy tam dotąd nimieli pisarza gminnego?

Jura. Ale mają, a to jeszcze bardzo uczciwego człowieka.

Jonek. A coż zrobił teraz ten Jurek, skoro nie został fojtem?

Jura. Na radził tymu szwagrowi tak: Wiesz co? Tyś niewymowny, będziesz Mojżeszem. Ja będę Aronem i będę mówił za ciebie!

Jonek. Czy on tak fajnie umie pyskować?

Jura. Na możesz myśleć. Bo jak roz zaczął bałnszyć na posiedzeniu w Skoczowie w tym wielkim domie, jak sie idzie ku banhofu, to ci aż 10 koron musiał zapłacić kary.

Jonek. Ale to ci jednak sakulenko fulol! Tobo ci go trzeba tą rogatą odwieść do tych zimnych kąpieli pod tymi górami.

Jura. Na dyć bai! —

W walce na wschód od Liaojanu zabity został odłamkiem granatu generał Keller. Nie wiadomo, czy padł w bitwie, czy też podczas rekonesansu. Dowodził on lewym skrzydłem armii rosyjskiej, naprzeciw której stoi generał Kuroki. Jego pod dowódcą, generał Rennekamp, został także ranny.

„Petit Parisien” dowiaduje się z Petersburga, że 20.000 Japończyków wylądowało w Inkau i maszeruje pospiesznie na Liaojiang od południowego wschodu. W Niuczangu zostawili Japończycy tylko słabą załogę.

Natomiast napotykać Japończycy koło Portu Artura na wielkie trudności.

Binro Reutersa donosi z Czifu: Statek parowy „Fuczan”, który przybył z Niuczangu, przyjął na pokład niedaleko Czifu 7 mężczyzn, 4 kobiety i jednego chłopca, którzy płynęli z Portu Artura do Czifu, a którzy wyjechali z Portu dnia 2. sierpnia. Zbiegowie ci donoszą o krwawej walce, jaka została stoczona koło Wileczego Wzgórza. Opisują oni położenie w sposób następujący:

Japończycy zostali wyparci z 7 wzgórz koło Portu Artura. 8 pociągów kolejowych przywoziło rannych do miasta. Liczba rannych Rosjan jest tak wielka, że dla ich przewozu używają Rosjanie wszelkich środków transportowych. Zbiegowie potwierdzają, że zacięta walka osłabła w nocy na 28. lipca, lecz mimo tego trwała dalej.

Rosyjska flota, która wróciła z wycieczki wywiadowczej, ostrzeliwała japońską flotę i nie pozwoliła jej się zbliżyć.

Przybyli do Czifu z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Japończycy zajęli już dwa forty na wschodnim wybrzeżu, gdzie znajdowała się słaba załoga rosyjska, lecz musieli ją opuścić, gdyż ich wyparto ze wszystkich stanowisk.

Z Czifu donoszą do Londynu: Ostateczny atak na Port Artura ma nastąpić już najbliższej nocy. Do Czifu przybyło dziś znów 200 zbiegów cywilnych z Portu Artura, którzy opowiadają, że przed kilku dniami stoczono pod twierdzą niezmiernie krwawą bitwę, w której zginąć miało 15.000 Japończyków, a 5.000 Rosjan. Japończycy mimo to zdobyli 2 forty po stronie lądowej.

Do „Daily News” donoszą, że ostateczny atak na Port Artura nie nastąpi rychlej, dopóki Japończycy nie opanują wszystkich fortów w zewnętrznym pasie fortyfikacji. Atak rychlejszy naraziłby ich na zbyt wielkie straty w ludziach.

Eskaadra władystocka powróciła szczęśliwie do Władystocku. —

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w Bronowie.

W niedzielę, dnia 31. lipca odbyło się u nas zgromadzenie „Związku śląskich katolików”, na które przybyli ks. Macoszek z Dziedzic, p. Hes, przełożony gminy D. Międzyrzecza — i jak się dowiedzieliśmy podczas zgromadzenia — z własnej ochoty p. poseł Michejda.

Ks. Macoszek zagaił pozdrowieniem chrześcijańskim zgromadzenie i powołałszy za zgodą zebranych p. Mokrysa, kierownika szkoły w G. Międzyrzeczu za sekretarza, rozpoczął wykład „O potrzebie katolickiej organizacji na naszym Śląsku”. Mówca zwrócił uwagę, że ciężkie czasy nadchodzą dla katolików, czarne chmury bowiem gromadzą się na zachodzie Europy i bardzo możliwym, że przeobrażają burzę nawet w naszym napozór katolickim państwie. Trzeba się tedy katolikom łą-

czyć, aby nie poszli w poniewierkę jako katolicy we Francji. Organizacja jest nam jednak potrzebna także i ze względów ekonomicznych. Jakoż bowiem będziemy mogli bronić i interesów doczesnych, praw obywatelskich, jak będziemy mogli dochodzić krzywd naszych, jeżeli nie będziemy mieli sposobności pouczyć się wzajemnie, skarżyć się na nposłuszenie i obmyśliwać środki do obrony? To tylko jest za pomocą organizacji możliwym. A taką organizacją jest „Związek śl. katolików”, który ś. p. ks. Świeży w tym celu do życia powołał, aby stał na straży wiary św. i dóbr doczesnych ludu śląskiego. Za naszych czasów jest taka straż koniecznie potrzebna, bo w niektórych okolicach jak n. p. w Bielskiem powiecie, wzniesiono z zewnątrz hasło „los von Rom”, zakłócając pokój wyznaniowy jaki tam dotychczas panował. A i dobra ludu doczesne potrzebują ciągle obrońcy, bo jeszcze nie zdobyliśmy wszystkich praw, które się nam przynależą. Wezwawszy obecnych, aby jak najliczniej się zapisywali do „Związku”, zakończył wśród grzmiących oklasków swoją blisko godzinę trwającą mowę.

Po krótkiej przerwie zabrał głos p. Hes do referatu „O potrzebie polskiego seminarium nauczycielskiego”, zaznaczając nienaturalny stosunek szkół ludowych z językiem wykładowym polskim wobec zakładu nauczycielskiego oiemieckiego, wykażąc cyframi brak nauczycieli polskich, który się musi coraz więcej wzmacniać, ponieważ z Galicji przyplw będzie coraz mniejszy. Dlatego „Macierz” poczyniła starania o pozwolenie rządu na założenie seminarium prywatnego. Rząd jednakże zwlekał z pozwoleniem, aż nareszcie przekonawszy się, że „Macierz” od słusznego żądania nie odstąpi, sam postanowił utworzyć klasy polskie przy niemieckim zakładzie w Cieszynie. To postanowienie wywołało ogromne protesty ze strony Niemców, chociaż im rząd niczego nie odbiera. Mowca wznosi rezolucję, aby rząd w swoim postanowieniu się nie zachwiał.

Następnie ułożono i odczytano następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w Bronowie na dniu 31. lipca 1904, stojąc na stanowisku tolerancji wyznaniowej i narodowej protestuje przeciwko podburzającej działalności pastora Schmida z Bielska, jaką tenże w ostatnich czasach rozwija nie tylko w miejscowościach pod względem wyznania i narodowości mieszanych, jak Międzyrzecze, ale i w przeważnie katolickich i polskich jak Czechowice i Dziedzice, która to działalność zakłóca spokój publiczny, wprowadzając waśń wyznaniową i narodową do gmin dotychczas spokojnych.

2. Zgromadzenie „Związku śl. katolików”, odbyte na dniu 31. lipca 1904 w Bronowie wita ze zadowoleniem postanowienie Wys. c. k. Rządu, utworzenia klas równoległych polskich przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie i prosi usilnie, aby bez względu na skądkolwiek pochodzące demonstracje przeciwniej tendencji, to postanowienie czemprędzej w czyn zamienić zechciał.

Obie rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte i mają być politycznej władzy zakomunikowane. Po uchwaleniu tych rezolucji udzielił przewodniczący głosu posłowi na Sejm z powiatu bielskiego p. Michejdzie, żeby obecnym wyłożył, w jakim stanie obecnie sprawa paralelek polskich przy seminarium w Cieszynie się znajduje. P. poseł korzystając ze sposobności, zaznaczywszy krótko, że paralelki są pewne, zdawał w dosyć obszernej mo-

wie sprawę ze swojej działalności, odpowiadając na liczne zapytania ze strony zgromadzonych.

Kiedy nareszcie już nikt głosu nie zabierał, zamknął przewodniczący zgromadzenie, dziękując obecnym za przybycie okrzykiem na Ojca św. i cesarza. Przebieg tego zgromadzenia, blisko 3 godziny trwającego, był bardzo ożywiony, ciekawy i pouczający. Ze zadowoleniem należy stwierdzić, że i niewiasty w liczbie około 20 wzięły w nim udział i aż do końca wytrzymały.

Wiec rolniczy w Łyżbicach.

Dnia 24. lipca b. r. odbył się w Łyżbicach wiec rolniczy, w którym wzięło udział około 400 uczestników. Wiec zagaił prezes Tow. rolniczego, poseł Jerzy Ciechciała, wskazując na potrzebę organizacji wśród rolników, aby rolnik miał znaczenie u góry i polepszył swój byt. Przewodniczącym wiecu wybrany został p. Ciechciała, zastępcą p. Jerzy Grycz z Łyżbic, sekretarzem p. Teper. Przemawiał najprzód poseł dr. Jan Michejda, który objaśniał, co posłowie uczynili w Sejmie i w Radzie państwa dla rolników. Następnie zabrał głos poseł Halfar, który mówił o potrzebie założenia na Śląsku domu poprawy dla małoletnich i sanatorium dla chorych na suchoty. W dalszym ciągu p. Zaleski z Puńcowa mówił o alkoholizmie, a dyrektor p. Szybiński o nauce rolniczej jako jednym z głównych czynników podniesienia stanu rolniczego. P. Teper zaś wymienił niektóre przyczyny upadku rolnictwa. Mówił też i rolnik Tadeusz Reger, uprawiający na Śląsku glebę socjalistyczną. W jaki sposób pan ten wlaź wśród rolników, to już chyba wynik zawiłych stosunków śląskich.

Rezolucje przyjęte przez wiec opiewają:

I. Wiec rolniczy w Łyżbicach wzywa c. k. rząd, aby przyspieszył prace około zaprowadzenia powszechniej przymusowej asekuracji państwowej lub krajowej od ognia i gradobicia, niemniej około asekuracji bydła. Wiec domaga się uwzględnienia w zarządzie Tow. asekuracyjnego przedstawicieli ludności ubezpieczającej swe mienie.

II. 1. Wiec wyraża życzenie, aby w seminarjach nauczycielskich popularyzowano wiadomości o zgubnych skutkach alkoholu w tym celu, aby nauczyciele ludowi mogli pouczać o nich działwę szkolną. 2. Wiec wzywa c. k. rząd, aby postarał się o prędkie przeprowadzenie nowej ustawy przeciw pijanństwu (podobna ustawa obowiązuje już w Galicji. Przyp. koresp.) w którejby uwzględniono następujące punkty: a) aby w sklepach sprzedaż napojów alkoholowych była zniesiona; b) aby karczmarz był karany, gdy się ktoś u niego upije, a bardzo surowo karany za sprzedawanie napojów pijanemu; c) aby karczmarzowi nie wolno było sprzedawać lub ułatwiać picia wódki dzieciom do 16. roku życia ani w gospodzie, ani przy gospodzie.

III. 1. Wiec wzywa zarząd główny „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego”, aby wprowadził w życie kilkudniowe rolnicze kursa specjalne, jakie od dawna istnieją w innych prowincjach austriackich jak n. p. o dojeniu krów, uprawie paszy, tępieniu chwastów, utrzymaniu łąk i pastwisk i t. d., oraz, aby domagał się odpowiedniej na ten cel subwencji ze strony państwa i kraju. 2. Wiec wzywa c. k. rząd i śląski Wydział krajowy, aby poruszoną już oddawna przez Towarzystwo rolnicze sprawę szkół gospodyń wiejskich załatwiono jak najrychlej i w myśl petycji Tow. rolniczego tak, aby szkoła gospodyń nieodzownie potrzebna dla lu-

Różowe uwagi o letnikach.

Letnicy są to ptacy przelotni, którzy nie tylko tem różnią się od ptaków zwykłych, że, dzięki Bogu, nie mają skrzydeł, lecz i tem, że wylatują z miasta na lato a wracają na zimę, podczas gdy ptaki zwykły robić to na opak: odlatują na zimę a wracają na lato. Ptaki przelotne przylatują do nas na żer: szpaki n. p. na trzęśnie i na pędraki, bociany na żaby, jaskółki na muchy; letnicy to plemię także bardzo żerne, niektórzy zjadają także ryby, żaby i nawet chrząszcze, jednakże z tą różnicą, że letnicy zjadają te przysmaki zazwyczaj podczas pobytu w mieście, podczas kiedy ptaki na te przysmaki pozwalają sobie na wsi. Letnicy muszą się podczas pobytu na wsi obejść bez przysmaków i pić mleko, kiszkę, maślankę, serwatkę i inne z serem spokrewnione napoje, bo jakoś napoju spokrewnionego z jęczmieniem jest zazwyczaj na wsi tak skromna, że się ani nie burzy, nie oburza ani nie odurza, nie pieni się od złości, nie szumi od pychy, tylko leje się z faszki jak woda z korytka a smakuje jak piołun i raczej powinien być uży-

wany na lekarstwo, a. p. na „zwracanie”, niż jako trunek chłodzący i gaszący pragnienie — nie dziwota! przy tem „hycu”, tem gorącu wszystko się grzeje i — wietrzeje! Ale letnicy, to naród cierpliwy, piją ciepłe, gorzkie i wywietrzałe piwo wiejskie z podziwu godną wytrzymałością, jedni, aby się nauczyć nad sobą panować, inni znowu, aby przeżyścić żołądek, jeszcze inni dlatego, ponieważ woda przy tej posusze przestaje być nadosyć mokra, a piwo choćby i najskromniejsze przecież odwilża. Mógłby się wprawdzie ktoś dziwić i zapytać, czemu letnicy opuszczają miejskie krygły, pełne świeżego, wspaniale musującego piwa pilzneńskiego, ale musiaby to być nieuk, który nie wie co znaczy w higienie „zmiana powietrza”. Cóż kiedy z tą „zmianą powietrza”, którą lekarze mieszczańom tak gorąco (w największe gorąco!) polecają, łączy się tyle innych zmian — a między innymi i zmiana dobrego i zdrowego napoju: Bo nie myślcie, że letnicy piją u siebie w mieście tylko pilznera, są i tacy co piją wodę z Tyry, która cieciez jako tako z kurka wodociągowego w każdym mieszkaniu w Cieszynie (a o cieszyńskich letnikach tu przedewszystkiem mowa).

Ale ponieważ teraz nastał zwyczaj, że w Cieszynie zamykają na noc wodociąg, więc Cieszyńniacy są zmuszeni pić w nocy pilzneńskie piwo. Stało się wskutek zarządzenia p. burmistrza i świetnej Rady gminnej, którzy wprawdzie w teorii zwalczają polaków i Czechów, w praktyce jednakże przekładają nad wodę z Tyry, wódkę polską, kielbasę krakowską i piwo czeskie. Ale wróćmy do letników.

Powiedziało się wyżej, że letnicy pożerają niektóre amfibie jak n. p. żaby, taksamo jak i ci ptacy przelotni. Tu trzeba jednakże także zaznaczyć, kiedy już o różnych przyjemnościach letników mowa, że letnicy różnią się tem od ptaków przelotnych, że pewne owady nie oni pożerają, tylko owady letników kasaają i jedzą. Nie na darmo się mówi o kimś, co zeszedł na psa, że go „wszy zje”, niejeden z letników przeświadczył to na samym sobie, że także i tym podobne owady odznaczają się rzeczywiście wielkim apetytem; przede wszystkim trójka hultajska, pchła, komar i mucha. Każdy letnik i żeby tak powiedzieć, każda „letnica” umie o apetycie tej trójki hultajskiej bajeczne opowiadać historyje. Pierwsza z trójki hultajskiej

krwawym wypadku zakomunikował carowi minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf w Peterhofie. Car zobaczywszy zafrasowaną minę Lambsdorfa od razu domyślił się, że stało się coś nadzwyczajnego, przystąpił tedy do niego i trwożnie zapytał: „Mów co się stało? Czy Port Artur zdobyty?” Hr. Lambsdorf odpowiedzieć miał: „Nie — ale stało się coś jeszcze gorszego dla mądrej Rosji — oto Plehwego zabito!” — Car miał wybuchnąć płaczem i chwyciwszy się za głowę zawołać: „Co to będzie — co to będzie!” Plehwe miał lat niespełna 60, a urząd ministra piastował od lat przeszło dwóch. Był on przedstawicielem systemu bezwzględnej ucisku i wziął sobie za zadanie krwią i żelazem stłumić wszelki ruch wolnościowy. W ciągu krótkiego sto sunkowo panowania Mikołaja II już sześciu dygnitarzy rosyjskich zginęło od zamachów. Zamordowano ministra oświaty Bogolepowa, ministra spraw wewnętrznych Sypiagina, gubernatora Ufy Bogdanowicza, jeneralnego gubernatora Finlandyi Bobrikowa, wicegubernatora Elizabetgradu Andrejewa a teraz Plehwego. Nadto wykonano nieudane zamachy na Pobiednoscewa, na jeneralnego gubernatora Kaukazu ks. Golicyna, na gubernatora wileńskiego Wabla i na gubernatora charkowskiego ks. Oboleńskiego. Taka obfitość skrytobójczych zamachów świadczy, że rozdrażnienie na rząd w Rosji nie osłabło nawet pod wpływem patryotycznych smutków z powodu upokarzających niepowodzeń w Mandżurji. Rewolucyjny obóz w Rosji żyje i działa. —

Francya. W stosunkach międzynarodowej polityki zaszedł fakt niepospolitej doniosłości, którego następstwa szerokiem echem odbijają się w historii. Arcykatolicka Francya, państwo, które od wieków było podporą rzymskiej kuryi i polityki Watykanu wobec mocarstw europejskich, zdecydowało się na zerwanie stosunków z Watykanem. Przyczyną zerwania jest to, że papież nie chciał odwołać listów, które sekretarz stanu Merry de Val pisał do biskupów z Laval i Dijon, naruszając w ten sposób według zdania rządu francuskiego przepisy konkordatu. Krok to stanowczy, niemal rozstrzygający, będący wypadkową tych wszystkich rozbieżnych sił i kierunków, które nurtują Francję od epoki wielkiej rewolucji i rządów Bonapartego aż do dzisiejszej trzeciej rzeczypospolitej. Nieobliczony w następstwach, spowodzić może na Francję groźne przesilenie, którego zdaje się nie przewidywać p. Combes, wierny i konsekwentny w swej polityce radykalnej, zmierzającej do oddzielenia Kościoła od państwa. Kurya rzymska przetrwała wiele i przetrwa niezawodnie zwycięsko i to przesilenie, które wstrząśnie Francją w podwalinach, ale nie umocni bynajmniej politycznego i państwowego jej stanowiska. Oddzielenie kościoła od państwa nałożyłoby na ludność katolicką pewne ciężary z tego powodu, że rząd wykreśliłby z budżetu pozycję wydatków na kościół, który katolicy sami musieliby utrzymywać, ale klerykali twierdzą, że skreślenie owej pozycji budżetowej zmniejszyłoby równocześnie podatki opłacane przez ludność. Z drugiej strony i Watykan nie jest wobec Francji bezbronny. Oto już teraz „Figaro” zapowiada, że Watykan zwróci baczną uwagę na sprawę francuskiego protektoratu nad katolikami na Wschodzie, ponieważ nie uważa, aby Francya była obecnie odpowiedzialną do wykonywania tego protektoratu. Dla rządu francuskiego sprawa ta ma wielką doniosłość. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w szkole ćwiczeń c. k. seminarium nauczycielskiego Bogusława Heczke definitywnym nauczycielem szkoły ćwiczeń tamże.

— **Przyznanie medalu honorowego.** Prezydent krajowy przyznał Franciszkowi Chlebowczykowi na szybie Gabryeli w Karwinie za 40-letnią nieprzerwaną, wierną i zadowalającą służbę przez cesarza ustanowiony medal honorowy. —

— **Polskie paralelki.** Z powodu zamiaru rządu utworzenia klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie z językiem wykładowym polskim i czeskim, bakata rozszalała w całej Austrii. Niemcy odbywają wiece protestujące. Niemieckie rady gminne uchwalają powstrzymanie się od wszelkich objawów patryotyczno-dynastycznych, grożą rządowi, wyprawiają deputacje do Wiednia; jednym słowem: poruszają niebo i ziemię zupełne w ten sam sposób, jak za rządów hr. Badeniego, przed wybuchem wielkiej brutalnej obstrukcji przeciw jego rozporządzeniom językowym. Dla scharakteryzowania tej akcji niemieckiej właściwiej będzie przytoczyć, choćby w krótkich

urywkach, głosy prasy niemiecko-narodowej. „Deutsche Wehr” z Opawy pisze między innemi: „Czy może spodziewać się rząd, że niemiecka ludność śląska, pełzając na brzuchu, z wzniesionemi do góry dłońmi błagalnemi, kwicząc (!) hymn cesarski, prosić będzie o odwołanie tego narodowego nieszczęścia od siebie... nie... Chce rząd wojny, będzie ją miał, choćby przyszło nam walczyć na ulicy... W sercach śląskich Niemców zapłonęła zamiast miłości, nienawiść dla Austrii, a nasza młodzież rozszerza swój ideał poza ramy czarno-żółtych (austriackich) słupów granicznych.” W „Deutsches Tageblatt” pisze niejaki dr. Wiesner z Frywałdu, o którym redakcja czyni uwagę, że należy do „umiarkowanych”, co następuje: „Przedewszystkiem muszą Niemcy obić kijem każdego, kto im zaleca umiarkowanie. Następnie muszą oni zbić na kwaśne jabłko tych, którzy ich wyzywają i w końcu obłożyć kijami wszystkich, którzy usiłują powstrzymać ich od wykonania tego.” W podobnie dziki sposób przemawiają wszystkie inne dzienniki narodowo-niemieckie, dyktując wyniosłe rządowi warunki jako „wynik niezłomnej woli ludowej”. Albo przyjmie je rząd natychmiast, lub też — będzie miał wojnę natychmiast. —

— **Wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych,** urządzany w Cieszynie (Śląsk austr.) przez „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne”, rozpoczyna się dnia 15. sierpnia b. r. Uroczystość otwarcia odbędzie się 15. sierpnia b. r. o godzinie 12. w południe w wielkiej sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego” w Cieszynie prosi o zgłaszanie się na kurs uniwersytecki pod adresem p. dra Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polsk. w Cieszynie (ul. Dworkowa 13., I. p.), dalej o donoszenie pod tym samym adresem o dniu i godzinie przyjazdu, aby komitetowi mogli oczekiwać przyjeżdżających na dworcach Cieszyńskich (Cieszyn dworzec centralny lub Cieszyn-Bobrowka). Komitetowi wskażą uczestnikom na żądanie odpowiednie pomieszczenie. Koszta utrzymania w Cieszynie komisya kwaterunkowa oblicza na 2 do 3 K dziennie, a karta uczestnictwa w całym kursie wykładów kosztuje 10 K, karta wstępu na wykłady w jednym dniu 2 K. Zaznaczamy, że w kursie uniwersyteckim cieszyńskim, który trwać będzie od 15. do 30. sierpnia b. r., mogą wziąć udział także osoby z poza kół nauczycielskich, którym nadarza się miła sposobność poznania Śląska i przyjrzenia się ruchowi narodowemu w tej prastarej dzielnicy Piastowskiej.

— **Ludowa Spółka spożywcza w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 7. sierpnia o godz. 2. popołudniu urządza Towarzystwo „Ludowa Spółka spożywcza w Cieszynie” wycieczkę dla Szan. członków i gości na łąkę p. Glajcara w Sibicy za strzelnicą. Urządzone będą różne gry i niespodzianki dla starych i młodych. Dla ugасzenia posuchy gardła będą świeże cieszyńskie i żywieckie piwa, w bufetach będzie można kupić na pół darmo smaczne przekąski, znakomite wódki, wina i t. p. Doborowa kapela będzie przygrywała do późnego wieczora. Komitet dołoży wszystkich starań, by Szan. gościom i członkom pobyt jak najlepiej uprzyjemnić. Toteż upraszamy wszystkich przychylnych nam rodaków i bratnie stowarzyszenia, żeby jak najliczniej przybyli wraz z rodzinami na naszą wycieczkę. Wstęp od osoby 10 ct. *Zarząd.* —

— **Trzy wolne miejsca w zakładzie barona Celesty** są do obsadzenia. Wiadomość o tem umieszcza „Silesia” i dodaje, że miejsca te są przeznaczone dla katolickich uczniów c. k. gimnazjum Albrechta (niemieckiego). Ciekawi jesteśmy, kto śmiał narzucić aktowi fundacyjnemu takie tłumaczenie. Kiedy baron Celesta tworzył powyższą fundację, nie było w Cieszynie ani gimnazjum Albrechta, ani gimnazjum niemieckiego, tylko było katolickie gimnazjum, które nazywano szkołą łacińską. Taką szkołą łacińską, o której mowa w akcie fundacyjnym, jest także gimnazjum polskie. Nie zawadziłoby wcale, gdyby tą sprawą zainteresowali się posłowie do Sejmu śląskiego i zażądali wyjaśnień od Wydziału krajowego. Podania o owe posady należy wnieść do 18. b. m. do śl. Wydziału krajowego przez Przełożonstwo zakładu Celesty. —

— **W sprawie znizenia cen jazdy.** Na prośbę Zarządu Polskiego Towarzystwa pedagogicznego zgodziła się dyrekcyja kolei koszycko-bogumińskiej dopisem z d. 26. lipca b. r., nr. 35.635, na 50% znizenie cen jazdy dla tych uczestników, którzyby codziennie na kurs uniwersytecki dojeżdżać chcieli, pod warunkiem, że Zarząd celem uzyskania legitymacyj poda imienny spis z oznaczeniem stacyi, z której uczestnik wyjeżdżać będzie i zapłaci wy-

każdego uczestnika. Wopec tego musi każdy uczestnik, chcący ze znizenia korzystać, przesłać wprost do dyrekcyi kolei w Budapeszcie 2-50 K i prosić o legitymację, powołując się na cytowany dopis. —

— **Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty** ludowej założył w lipcu b. r. nową bezpłatną czytelnię Indową w Karwinie „Granica Dąbrowska”. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Wydział Rady powiatowej w Mielcu 100 K; pp. Paweł Rakus, nauczyciel w Bystrzycy, Franciszek Kozik, majster szewski, Franciszek Rożek, górnik, Antoni Pyka, majster ślusarski, wszyscy trzej w Polskiej Ostrawie i p. J. Polak w Cieszynie po 2 K; p. Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły w Suwałkach 20 rubli, które złożyli: pp. Białszewicz Józef, Biełkowski Sylwester, Moroszewicz Stanisław, Jakubowska Anna, Kassakajtys Jan, Chludziński Władysław, Noniewicz Teofil, Palicki Władysław, Roman Walery, Russocki Bolesław, Smoleński Władysław, Staniszeńska Anna, Staniszeński Stanisław, Tyszkiewicz Gabryel, Wisznicki Bronisław, Wisznicki Stanisław, Wisznicki Tadeusz, Zabłocka Marya, Zabłocki Gustaw, Zawadzki Jan, wszyscy w Suwałkach po 1 rublu; p. Jan Galicz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Olga Michejda w Nawsiu 3 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 2 K; Wydział Rady Powiatowej w Cieszanowie 50 K; ks. August Figwer, proboszcz w Bronowie; składka zebrana na zgromadzeniu „Związku śl. katolików” w Bronowie 20 K. —

— **Z Goleszowa.** W środę rano szła w pole ku robotnikom Zuzanna Brodowa, licząca 80 lat, matka tutejszego rolnika p. Brody. Gdy przechodziła około zapory przy kolei wpadł nagle pociąg towarowy idący z Cieszyna na przechodzącą i odciął jej obie nogi i ciężko poranił w głowę. Omo- wym pociągiem przywieziono ją bez nóg, które pozostały w Goleszowie, do powszechnego szpitala do Cieszyna, gdzie za kilka godzin zmarła. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W nocy z dnia 29. na 30. lipca, to jest z piątku na sobotę, o 1. godzinie po północy zgorzały wszystkie zabudowania tutejszego gospodarza rolnika Jerzego Hellera. Najprzód stała w płomieniach stodoła napełniona zbożem i wozownia, potem płomienie zajęły od stodoły dom mieszkalny razem ze stajniami, który był słomą kryty. Nim straż pożarna zdołała przybyć, już wszystko stało w płomieniach. Stodoła i wozownia zgorzały do szczytu, także i chlewki na czarny dybetyk i szopka. Z domu mieszkalnego zostały tylko gołe mury. Dzięki opatrności, że niebyło wiatru, bo by się było wielkie nieszczęście stało, bo prawie w około są blisko domy. Usiłowaniami straży pożarnej miejscowej, której także przybyła straż z Polskiej Lutyni na pomoc udało się pożar zlokalizować, że się dalej nie rozszerzył. Nieszczęście dla gospodarza jest bardzo dotkliwe, bo mu się wszystkie zapasy jak zboże, tak słoma, siano i t. d. spaliły, więc został bez paszy dla bydła i bez żywności. Budynki były ubezpieczone, lecz bardzo nisko, a inne rzeczy jak zboże, pasza i na strychu się znajdujące rzeczy wcale nic, więc ponosi bardzo wielką szkodę. Ogień został prawdopodobnie umyślnie podłożony, bo widziano ze sąsiedztwa jak ogień wybuchnął z tyłu stodoły. Bądźmy ostrożni! —

— **Z Pogwizdowa.** Przeszłą niedzielę, d. 31. lipca odbyła się u nas rzadka uroczystość. Nasz przeznany duszpasterz ks. proboszcz i dziekan Wincenty Skupnik obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa. Duchowieństwo całego Cieszyńskiego diecezjastwa i liczne szeregi wiernych przybyły, by uczcić sędziwego jubilata. Wśród oddźwięków muzyki i wystrzałów z moździerzy przyodziany w szatę kapłańską z laską pasterską w ręku przyjmował jubilat z wielkiem wzruszeniem przed kościołem wobec wszystkich powinszowania od reprezentantów gmin, szkół i duchowieństwa. W procesyi został następnie wprowadzony do kościoła, który bardzo gustownie i z nakładem wielkiej pracy przyozdobiły nasze dziewczęta. Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. katecheta Szuścik z Cieszyna. Po uroczystej mszy św. udzielał sędziwy starzec kapłańskiego błogosławieństwa księżom i wiernym. Na zakończenie dziękował w wymownych słowach ks. Magr. Sikora w imieniu jubilata całej parafii za cześć, jaką zgotowała swemu duszpasterzowi nie szczędząc ni pracy ni grosza, by nadać uroczystości jak największą okazałość. Gratulujemy jubilatowi poraż wtóry, który będąc synem naszego polskiego ludu, oprócz swych obowiązków kapłańskich nie zapoznał i obowiązków narodowych i był zawsze choć nie głośnym działaczem, lecz wielkim przyjacielem i protektorem naszych polskich instytucyj. *Ad multos annos!* Dużo lat! nie pracy — bo tej było już

podostatkiem — lecz dużo lat upragnionego odpoczynku i obfitych owoców swej pięćdziesiątletniej pracy. —

— **Z Pruchnej.** W niedzielę, d. 31. lipca b. r. o godz. pół do trzeciej nad ranem powstał gwałtowny pożar w gospodarstwie siedlaka Mamicy, który nie tylko zniszczył całe gospodarstwo ale zrobił także wielkie spustoszenia w inwentarzu żywym. Spaliło się bowiem 9 krów, jedna z nich uwolniła się z chlewa, ale ogromnie popaloną musiano dobić, dalej jeden koń, a drugi pokaleczony zdołał się uwolnić, spalił się również czarny dobytek 11 sztuk, około 50 gęsi i wszystkich inny drób. Tylko kramarze jadący wczesnym rankiem na odpust św. Anny do Pruchnej, obudzili gospodarzy i służbę, którym się udało nagle tylko życie uratować. Małą kotówkę z pokoju uratował gospodarz, większa zaś suma spaliła się na strychu. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona. — Jest to już w krótkim czasie drugi wielki pożar. Dwa tygodnie przed opisanym powyżej ogniem spaliły się stodoły arcyks. w dworze Kilistwie. —

— **We środę** ku wieczorowi, dnia 27. lipca b. r., nawiedziło nas wielkie nieszczęście. Wzniósł się straszna burza, połączona z gradobiciem. Grad zniszczył prawie zupełnie owoce, ziemniaki i rzepę, liście z drzew po większej części zdarł, wyglądają drzewa jakby w jesieni. Takie zniszczenie sprawiło gradobicie najwięcej w Drogomyślu i u nas. —

— **Z Dolnej Suchej.** Dnia 14. sierpnia b. r. złoży p. poseł Halfar sprawozdanie przed wyborcami z ostatniej sesji sejmowej w Dolnej Suchej w gospodzie p. Izidora Krzystka o 3. godz. popołudniu. —

— **Z Górnej Suchej.** W przeszłą sobotę odprowadziliśmy tutaj na wieczny spoczynek zwłoki zmarłej s. p. Barbary Firlejowej, która po długiej i ciężkiej chorobie w 70. roku życia swoje zakończyła. Pogrzeb, na który się zeszli krewni i wielka liczba znajomych z gminy i okolicy, był najlepszym dowodem prawego jej żywota. Na miejsce odpoczynku powszechnego odprowadziło zmarłą trzech księży, między którymi był także i syn nieboszczki ks. Józef Firlej, przebywający obecnie tutaj z powodu choroby na emeryturze. Piękną i wzruszającą mowę pogrzebową, w której się zwracał do syna, żeby pamiętał w modlitwach kapłańskich o zmarłej matce, i w której podziękował wszystkim, udział w pogrzebie biorącym, wypowiedział miejscowy ks. proboszcz. Zmarła była wzorem kobiety pracowitej, poczciwej i bardzo religijnej, dbała o dobro i szczęście swych dzieci, to też szczery żal rodziny, krewnych i znajomych towarzyszył jej do grobu. Pokój jej duszy! —

— **Staraniem** pp. studentów z gmin okolicznych urządzono tutaj w niedzielę, d. 31. lipca w gospodzie p. Leopolda Poloka „Wieczorek zabawowy“, połączony z przedstawieniem teatralnym, monologami i śpiewem. Odegrano sztukę: „Błądek opętany“, komedję w 1 akcie. Szczególne uznanie wyrazić należy pp. amatorom jako też pp. amatorom za ich wzorowe wystąpienie. Licznie zebrana publiczność była pod każdym względem zadowolona i oklaskiwała hucznie występujących amatorów. —

— **Ochotnicza straż** pożarna z gminy tutejszej obchodzi w niedzielę, dnia 14. b. m. uroczystość swego założenia. —

— **Tegoroczne żniwa**, które nie są ani o połowę tak dobre, jak w innych latach, kończą się u nas większą częścią w tym tygodniu. Widzimy, że Pan Bóg już i tak biedą ludzi karze, ale niektórzy u nas chcą, żeby ich jeszcze bardziej pokarał, bo zamiast w roboczych dniach zboże z pola zbierać, czynią oni to w niedzielę. A któż to widział, żeby jeszcze lato w niedzielę na polu musiano pracować!

— **Z Ustronia** donoszą, że tamtejszym czytelnikom podobał się bardzo artykuł o pobożnych Hankach, tylko niektóre z ustronińskich Hanek i nie-Hanek nie postępują sobie w podobny sposób. Idą

w procesyi na odpusty do Skoczowa i Nierodzimia, ale zamiast powrócić z procesją do domu, pozostają przy muzykach i wracają dopiero nocą. Do takich należą niektóre wyrobnice mebli. —

— **Z Zabrzega.** Z inicjatywy Wielebnego ks. proboszcza Tobiasza Grütewaldzkiego odbyła się tutaj w niedzielę, dnia 10. lipca po południowym nabożeństwie wycieczka dziatwy szkolnej przy licznych udziałach rodziców tejże; zaś w piątek, dnia 29. lipca zakończono uroczyste rok szkolny, przy czym popisywała się młodzież ze zdobytej wiedzy wobec kółka jej szczerych przyjaciół. Jak wielki, dodatni wpływ wywiera na młodociane umysły i serca dziatwy każda jej sprawiona radość, jak głębokim szacunkiem otacza ona swych miłych im dobrodziejów, dosyć spojrzeć na ich szczęściem rozpromienione twarzyczki. Że każda taka szkolna uroczystość dodaje jej bodźca do dalszej żmudnej umysłowej pracy, nikt wątpić nie może. Poczując się do spełnienia miłego obowiązku wdzięczności, składa podpisane kierownictwo szkoły imieniem dziatwy szkolnej serdeczne podziękowanie staro polskiem „Bóg zapłać“ wszystkim jej dobrodziejom w ogólności, zaś w szczególności Wielebn. księdzu Proboszczowi, Szanownemu Przłożonemu i Wydziałowi gminy Zabrzeg, Szanownym Panom Nauczycielom z Zarzecza, jak również Szanownej kapeli w Zabrzegu za ich hojną ofiarność, tudzież wszelkie trudy i starania. *Kierownictwo szkoły.* —

Rozmaitości.

— **Z Kalwaryi.** Z różnych stron doszły mi wieści, że wskutek posuchy tegorocznej, nie ma być dorocznego odpustu na Wniebowzięcie Matki Boskiej w Kalwarii Żebrzydowskiej, a mianowicie z powodu braku u nas tu wody. Wobec tego oświadczam, że nie o takim zakazie nie wiem, a podobne wieści rozgłaszają tylko złe języki. Wody bowiem u nas jest dostatek, gdyż porobiliśmy dziesięć studni w różnych stronach na drożkach, a oprócz tego mamy wodociąg i trzy studnie koło klasztoru. Wody nam zatem nie brak, mimo posuchy tak dalece, że letnicy kąpią się w naszej źródlanej wodzie. Dlatego odzywam się do wszystkich, co mają pobożny zamiar wybrać się tego roku na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej do Kalwaryi, by się nie dawali bałamucić żadnymi strachami, ale swojego postanowienia się trzymali i szli wedle uczuć swojego serca, oddać cześć Matce Najświętszej, zwłaszcza w tym roku pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a to tym ochotniej, gdyż Ojciec św. Pius X. w swojej odezwie do całego świata wzywa wiernych do pilniejszego i liczniejszego zwiędzania miejsc wspaniałych czcią cudownych obrazów Matki Najświętszej. Nuże tedy ludu katolicki, silny wiarą, rozgrzany miłością ku Jezusowej Niepokalanej Matce, wybieraj się do Kalwaryi pomny onych słów wieszczki pobożnej: „Czy głodem, czy cierpieniem, czy nędzą, nękaną, ufni biegniem do Ciebie Kalwaryjska Pani,“ przyszedł czas, ach przyszedł czas. Przy tej sposobności zawiadamiam, że kolej północna (Nordbahn) dała, jak i po inne lata, odpust na biletach na wszystkich swoich liniach do Kalwaryi prowadzących tu i z powrotem, a kolej państwowa dla 375 i więcej osób gotowa dać osobne pociągi ze znacznym opustem. Trzeba tylko wnieść podanie do c. k. Dyrekcji w Krakowie. Kalwarya, d. 28. lipca 1904. *O. Felician, kustosz.* —

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** w Oświęcimiu urządza w dniu 14. sierpnia 1904 roku z okazji poświęcenia ćwiczebnych łodzi dla celu ratunkowego publiczne ćwiczenia sokole, na które się uprzejmie zaprasza. Program: 1. Powitanie gniazd sokolich i odmarsz z kolei do miasta z muzyką przy asystencji ochotniczej straży pożarnej miejscowej i Babie ze sztandarami o godz. 9. rano

na uroczyste nabożeństwo z wykonaniem śpiewu kółka śpiewackiego. — 2. Wspólny obiad o godz. 1. popołudniu. — 3. Odmarsz z rynku o godz. 3 1/2 do rzeki Soły na poświęcenie łodzi przy asyście oddziału wioślarskiego z Krakowa. Następnie publiczne ćwiczenia sokole na boisku zakładu ks. Salezjanów o godz. 5. popołudniu. Wstęp od osoby 30 h, dzieci 10 h. Zakończy wieczorek z tańcami w sali hotelu Herza o godz. 8 1/2, wieczór. Wstęp na salę dla osób: bilet pojedynczy K 1-20 familijny K 2—, dla członków sokolich połowa. *Wydział Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Oświęcimiu.* —

— **Kongres Maryański.** Komitet I. Kongresu Maryańskiego we Lwowie zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które podjęły się zbierać dobrowolne datki na urządzenie Kongresu, ażeby rozebrane na ten cel listy składkowe wraz z pieniędzmi raczyły bezwzględnie nadesłać komitetowi, adresując br. Leon Dormus, gmach poczty we Lwowie. Nadto zwraca komitet uwagę Szanownej P. T. Publiczności, zwłaszcza w miejscach kąpielowych i mniejszych miastach, ażeby domagała się w księgarniach, cukierniach, bazarach, korespondentek z zamówieniami kart uczestnictwa i innych biletów, a które to korespondentki komitet na żądanie bezwzględnie i bezpłatnie wysyła. —

— **Artykuł spożywczy** zastępujący całkowicie kawę ziarnistą. Przy niedomaganiach nerwów serca i żołądka wzbrania się skutkiem porady lekarskiej przeważnie użycia niehygieicznie podniecającej kawy ziarnistej. Ponieważ jednak ulubiony smak tejże stał się niemal niezbędnym przyzwyczajeniem, a właśnie Kathreinera Kneippowska kawa słodowa posiada z powodu swego osobliwego, posilającego przymiotu ten smak bez szkodliwych następstw kawy ziarnistej, zatem wprowadzono w użycie tę Kathreinera Kneippowską kawę słodową w okresie ubiegłych przeszło lat dziesięciu, słowem okazała się jako jedyny wyłączny i istotny surogat zastępujący w zupełności kawę ziarnistą. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest najsmaczniejszym produktem naturalnym, co natychmiast rozpozna każdy kupujący ten artykuł spożywczy; dlatego też przestrzega się nasze panie przed nabywaniem wszelkich innych wychwalanych surogatów, które podszywając się pod nieprawdopodobne i wprost fantazyjne nazwy starają się omamić publiczność co do osobliwych rzeczywistych składników tych „specjalności“. —

Znawcy dobrej tasy herbaty żądajcie wszędzie najdelikatniejszej i najlepszej herbaty świata

INDRA TEA

Melange z najlepszych gatunków herbaty chińskiej, indyjskiej i ceylońskiej. Prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach. Składy oznaczone plakatami.

Dwóch zdolnych piekarzy

t. zw. „weissmischer“ i „helfer“, znajdzie stałe zajęcie w fabryce

S. GURGUL, ces. i król. dostawcy dworu w Jarosławiu.

W razie odpowiednich zdolności objęcie piekarni na rachunek własny, z obrotem około 70.000 koron nie jest wykluczonem.

Obszar dworski

213 morgowy, od Krakowa mała milka, stacya w miejscu budynki murowane, ziemia w wysokiej kulturze, będzie do wydzierżawienia. Pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli

S. J., Łobzów, post. reste.

Schicht'a mydło

„Marka Jeleń“
pod zaręką czyste.

Prawdziwe tylko z marką
i nazwiskiem „Schicht“



Uznane
za najlepsze
Mydło Gospodarskie
Wszędzie do nabycia.

Ignacy Spitzer

Największy fabryczny skład sukna
W CIESZYNIE

ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.

Wielki wybór!

Najtańsze ceny!

Karola Allnocha
kawiarnia „National”
W CIESZYNIE.

Znakomite wentylowane i nowo-
ośnie urządzone lokale.

Wyszynk pilźnieńskiego piwa z mieszczańskiego bro-
waru, karwińskiego cesarskiego i bokowego (à la
porter), austr. i węg. wina w znakomitej jakości.
Doskonała zimna i ciepła kuchnia o każdej porze dnia.

Najbogatszy
wybór krajowych i pozakrajowych gazet.

— Dwa eleganckie bilardy. —

Lokal i. cieszyńskiego klubu szachowego.

Z zapewnieniem akuranej i sumiennej obsługi, za-
prasza do liczego odwiedzania Z szacunkiem

Karol Allnoch, kawiarnia.

Dwa budynki

przy samej cieszyńskiej granicy, 15 minut drogi do
rynku, w pięknym położeniu, przed rokiem dobrze
wymurowane, pierwszy w wartości około 5000 K,
o trzech mieszkaniach i kuchni, drugi w wartości
około 6000 K, o pięciu mieszkaniach i kuchni,
ogródki, murowane chlewki, drewnie i t. d. są za-
raz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli
Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

UCZNIA

do nauki przyjmie Antoni Oczo, majster
stolarski w Cieszynie.

Najlepsze kosy

od K 1-40 do K 2-60 według długości
pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując, gdy
zła, w zamian bez dopłaty.

Najdoskonalszy papier ogniotrwały,

Cement portlandzki szczakowski, Trawersa do skle-
pów, Żelazo na ankrę, Blachę na dachy, Okucia do
budowli, Piece żelazne, Żelazno do szparhertów,
Pompy żelazne, Rurki do wodociągów, Młyny ka-
mienne do młócenia zboża, Konewki do transportu
mleka.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyże grobowe, szczerem złotem złocone,

Przyrządy do rybołówstwa,

Strzelby, Rewolwery i Amunicję

po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

W CIESZYNIE,

plac Demla, na wielkim podsieniu.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

• • • • • „Willa Wanda” • • • • •

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie oświadczenia
w sprawach dotyczących jednolitej służby wojskowej, przedwczes-
nego zawarcia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych
lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przy-
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod
• podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również • Tronu

wszelkiego rodzaju podania do

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6.

po południu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

XX
Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej.

NA CZAS SZKOLNY

poleca

Księgarnia Polska p. f. „STELLA” w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15 * w wielkim wyborze * przy ulicy Prutka 15

Książki szkolne używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz
innych zakładach naukowych Cieszyńska i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych. • Czytelnia polska.

Roboty drukarskie.

— Księgarnia w nowym lokalu znacznie powiększoną została. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe
szczerze poparcie. — Niechaj hasło »Kupujcie u swoich« stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem Księgarnia Polska p. f. „Stella”

XX

P. T.

Pocytuję sobie za zaszczyt, że mogę Szan. Publiczność zawiadomić, iż istniejący w Cieszynie, przy
ulicy Szersznika I. 2, od 21 lat pod firmą Wit Kollmann

✦ ✦ HANDEL SKÓR ✦ ✦

nabyłem w drodze kupna i że tenże od 1. sierpnia b. r. pod własną firmą

Jakób Huppert

dalej prowadzić będę. — Wystarczający kapitał i gruntowne wiadomości fachowe, nabyte w najlepiej zachwalanych domach,
pozwala mi spodziewać się pomyślnego powodzenia w mem przedsiębiorstwie. — Upraszając o łaskawe zaszczytanie mnie
tem samem zaufaniem, którem darzono poprzednią firmę, zapewniam, że dążeniem mojem będzie, obsłużyć każdego zawsze
jak najlepiej, aby sobie tym sposobem zyskać sławę pierwszorzędną poważnej firmy. — Proszę najuprzejmiej o zaszczytanie
mnie cennymi poleceniami i kreślę się
ze szczególnym wysokim poważaniem

Jakób Huppert.

Dobrze polecenia godna jest moja letnia terasa,
na której można spożyć doskonałe śniadanie i podwie-
czorek i gdzie dostać można najlepsze orzeźwiające napoje
różnych gatunków, jako to: wodę sodową ze sokiem malino-
wym i cytrynowym, lody, kawę lodową, kawę i czekoladę.
Wszystkie w mój fach wchodzące zamówienia n. p. na torty,
ciasta, torty ozdobne, Creme i Parfit wykonuję się jak naj-
lepiej i najtaniej. Równocześnie polecam moją cukiernię w
Trenczynie, która się cieszy zaufaniem tamtejszych lepszych sfer.
Z poważaniem

Emil Pollak, cukiernik
Cieszyn, Saska Kępa nr. 13 — Trenczyn-Cieplice.

Robert Seemann

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 59

poleca swój skład naczyń emailo-
wanych, nożyce, noże i widelce z
Solingen, dalej narzędzia jakoteż
części składowe pieców, żelazne
piece do długiego opalania i t. d.
po bardzo niskich cenach.

Ferdynand Aufricht

w Cieszynie

naprzeciw „Modrej Gwiazdy”.

Przyjmuję zboże każdego gatunku
w zamianę za mąkę i kupuję każ-
dego czasu zboże po najwyższych
cenach targowych.

Ucznia do nauki stolarskiej

przyjmie zaraz

JAN BUDKA, stolarz budowlany i meblowy
w Orłowej nr. 366.

Zakład ślusarski w Cieszynie.

Polecam najnowsze maszyny: młockarnie,
kieraty, burdaki, ścieżkarnie, młyny do
mielenia zboża i t. d. oraz wszystkie rzeczy do
maszyn rolniczych mam na składzie. Liczę, że przy
powiększeniu mego magazynu mogę bardzo tanto
i na spłatę odprzedawać, oraz reperatury wyko-
nuję prędko i sumiennie podług umowy.

Z poważaniem

Józef Wybraniec,

w Cieszynie, u. Kählera.

Filia dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowane z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,
fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny. P. Hilary Filasiewicz, dyr. kasy oszczędności
w Cieszynie.

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 % od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 57.

W Cieszynie, 12. listopada 1904.

Nr. 46.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończykom nie udało się zdobyć w urodziny cesarza japońskiego d. 8. b. m. Portu Artura, chociaż wytyczyli wszystkie swoje siły, w tym celu. Zdobyli wprawdzie jakieś tam mniejsze forty, ale głównych, otaczających do koła Port Artura, dotąd nie zdobyli. Prawdą jest tylko, że ich ciężkie i dalekonośne armaty wyrządzają w mieście bardzo wielkie szkody i podobno kilka parowców, trafionych przez pociski, zatoniło a okręty wojenne mają być mocno uszkodzone. Mówią, że Japończycy stracili przy ostatnim szturmie 20.000 ludzi. Pogłoskom, że Port Artura wkrótce padnie, nie można dać wiary, bo już od kilku miesięcy gazety piszą o ostatnich dniach tej fortecy a dotąd się dzielnie trzyma i bardzo być może, że doczeka się nadejścia floty bałtyckiej, która, wyjechawszy z Tangera, okrąży obecnie Afrykę.

Oficer, który przybył do Tsingtau z depešami z Portu Artura, opowiada, że główna linia fortyfikacji znajduje się zawsze jeszcze w rękach rosyjskich. Na półwyspie Tygrysim są dwa forty uszkodzone. Wzgórza Liaotieszan zamieniono nowymi fortyfikacjami na twierdzę nie do zdobycia. Główny fort nbrojony jest 12-calowymi, poboczne 6- i 4-calowymi działami. Załoga liczy jeszcze 9000 zdrowych ludzi.

Korespondent „Daily Telegraphu“ z Portu Artura donosi, że wychodzące tam pismo „Nowy Kraj“ przestało wychodzić.

Od pocisków działowych zginęło mnóstwo osób cywilnych, kobiet i dzieci.

Biuro Reutersa donosi z Czufu: Japończycy wzięli do niewoli przed Portem Artura 26. października rosyjskiego żołnierza, który podał kilka ciekawych szczegółów z Portu Artura. Opowiedział on, że załoga cierpi wielki niedostatek i utraciła wszelką odwagę. Brak jest zarówno środków żywności, jak i lekarstw. Wobec tych danych generał Nogi zwołał oficerów na naradę, na której ułożono w rosyjskich słowach odezwę do załogi Portu Artura. W odezwie tej zaznaczono, że Japończycy

odparli ataki Kuropatka tak, że cofnąć się musiał na północ i o odsiecz Portu przez niego niema mowy; że flota bałtycka teraz dopiero udała się w podróż i niema nadziei, aby prędko dopłynęła do Portu Artura. Jest pewność, że Port Artura w kilku tygodniach upadnie. — Odezwa wzywa więc Rosyan do poddania się i przyrzeka rosyjskim żołnierzom, którzy się dobrowolnie poddadzą, jak najlepsze obchodzenie się z nimi. W imię ludzkości wzywa odezwą załogę Portu Artura, aby przez podanie się zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi.

Pewną ilość egzemplarzy tej odezwy dano owemu żołnierzowi i wysłano go do twierdzy. Żołnierz ów dnia 4. b. m. znalazł się w obozie rosyjskim, a w nocy powrócił do Japończyków, uszedłszy baczności rosyjskich oficerów. Żołnierz opowiadał, że koledzy jego przyrzekli dać odpowiedź za kilka dni. Usposobienie ich jest tego rodzaju, że zadowolnia ich przyrzeczenie Japończyków, iż będą dobrze traktowani, ale nie są skłonni do poddania się wbrew rozkazowi gen. Stósła.

Odezwa Japończyków przyczyniła się znacznie do rozprószania obaw, że zwycięstwo Japończyków byłoby zgubą dla załogi twierdzy i jej cywilnych mieszkańców. Zdaje się, że całe powyższe opowiadanie jest nieprawdziwe.

Pod Mukdenem nic nowego nie zaszło. Obie armie leżą naprzeciw sobie i ciągle odbywają się drobne utarczki. —

Religia jest rzeczą prywatną.

W Bremie odbył się począwszy z d. 18. września b. r. kongres niemieckiej partii socjalno-demokratycznej; przed jego rozpoczęciem odbył się tamże zjazd niemieckich socjalistycznych kobiet, na którym socjalista dr. Michels mówił między innymi tak: „Skarżą się towarzyszki na towarzyszków, że im przeszkody czynią. Ale dla czego? Otóż dla tego, że kobiety są pogrążone w religijnych przesądach. Główny nacisk należy położyć na to, ażeby żywioł kościelny zastąpić socjalistycznym (a więc gdzie socjalizm, tam precz z Kościołem! Przep.).

Zasada: religia jest rzeczą prywatną, nie jest już stosowną do naszego programu, dlatego, że się ją pojmuję tak, jakoby znaczyła: religia jest rzeczą obojętną, kto chce być pobożnym, niech pozostanie pobożnym (a więc religia nie może być nawet rzeczą obojętną, socjalista nie śmie być pobożnym!). Mężczyźni są wolnomyślnymi, ale zapatrywania kobiet przechodzą na dzieci.“ Dalej mówi on, że poważnego prawdziwego towarzysza poznaje się po tem, jeżeli żona jego nie jest religijną, dzieci nie ochrzczone, ani nie bierzmowane. A co mówiły uczestniczki tego zebrania? Nie było tam żadnego znaku niezadowolenia, z czego wynika, że ogół socjalistów rozumie te słowa: religia jest rzeczą prywatną tak, jak je wyjaśnił dr. Michels. Socjalistka zaś Klara Zetkin wypowiedziała otwarcie żądanie następujące: „Podstawowym żądaniem jest zupełne zeświecczenie szkoły. Precz z religią ze szkoły. (Brawo w zebraniu!) Religia nie ma we szkole niczego do czynienia i t. d.“ A zatem religia nie jest rzeczą obojętną, prywatną, ale wstrętną dla socjalistów, którzyby ją zewsząd gdyby mogli wyrzucili. Czyż jeszcze wierzyć będziecie towarzysze, którzy mówicie, że jesteście katolikami, że socjalizm nie chce zniszczyć religii? Socjalizm jest wrogiem, nieprzyjacielem religii, wyraża to także oświadczenie socjalisty delegata Beckera—Dortmund: „Nasza walka przeciw duchowiństwu czarnemu i fioletowemu jest ciężką, mianowicie walka przeciw Kościołowi katolickiemu z licznymi jego organizacjami. Nie możemy mu niczego podobnego przeciwstawić.“ Walczą więc przeciw Kościołowi, ale Kościół jest dla nich za silny i dlatego pokrywają, nie otwarcie walczą tam, gdzieby się towarzysze od nich odłączyli, gdyby słyszeli te słowa n. p. „Precz z religią!“

Ale nie tylko Niemcy socjaliści walczą przeciw Kościołowi, lecz także polscy w Galicji i na Śląsku jak n. p. towarzysz Reger w swym „Robotniku Śląskim“. Polski organ socjalistyczny „Naprzód“ aż pieni się ze złości na wspaniały kongres na cześć Niepokalanie Poczętej i bluźni przeciw Maryi i Jej czcicielom. Naśmiewa się z króla

Jura i Jonek.

Jura. Znosz tą pieśń: „Paśla Kasia kaczyce
Za stodołą na rzece.“

Jonek. Cóż ci sie też naroz spomniało?

Jura. Na byłech ci w tej wiosce przy Fryszacie, ka to każdy tak śpiewo.

Jonek. Tóż o czymże mi chcesz opowiadać? O Kasiach, myślę, nic nowego. Dobrego nie będzie co, a złego nie powiesz, bo ich mosz rod i dzierzysz na jejich herę; pewnie wiesz nieco o tej wiosce z tymi kaczykami. Pewnie zaś tam jako zażarliwo choroba? Tam bywo często.

Jura. Zgodeś. Jest ci tam straszno choroba, która człowieka pono hnet pokreći.

Jonek. Dyc nie pleć! Jak sie nazywo ta dziwno niemoc?

Jura. Jo ci synku nie wiem, jeno każdy z tych niemocnych prawi, że mu sie nieco zachciało i że ni miod tego w tym padzie.

Jonek. Już wiem. Słyszolech som o jednej żeńskiej, że zawoniała ji kminkówka, a że ji ni miała w ty piety, swił ji włosy kołtoń i gębe ji wykrzywiło. Któż w tej wiosce na to zachorował?

Jura. Dyc pon forwalter; i snoć sie im moc pogorszyło.

Jonek. Co sie mu zachciało, borokewi?

Jura. Prawią, że wonio im okropnie niemczyzna. A że je tam pono mało dlo nich w tamtejszej szkole, zachciało sie im więcej: Napisali

już wielki szryft do pruskiego cesorza, żeby wyrobił tamtejszemu Oberlererowi „folmach“, by mógł dzieci zrobić „stram dajcz“. I nie mogą sie jakoś doczekać odpowiedzi, tóż oniemocnieli.

Jonek. Cóż sie mu niemczyzny zachciało? Wszak pacholcy już bez koszlawej niemczyzny mogą sie stać kaprolami podle tych nowych paragrafów.

Jura. Godej z Niemcem, kiedy Niemiec. Ludzie prawią, że strasznie ludzi fluchto po nimiecku i chciolby, żeby go dobrze rozumieli. To będzie cały początek wszystkiego. Jak teraz cesorz odpowiedzi nie pošle, gotowo ta nimoc ich pokreć.

Jonek. Gdyby mu jeno język przekrećić chciało, tak, żeby mógł mówić pięknie po polsku, tobych mu tego winszował.

Jura. Ale wiesz, jak mu rozum jeszcze bardziej wykreć, to będzie sie dopominoł jeszcze większych bredni a będzie to źle dlo gminy.

Jonek. Może wtedy ludzie lepi poznają jego głupie zachcianki i wyśmieją sie z niego.

Jura. Dej Boże. —

Ku czci św. Stanisława Kostki.

Skreślił H. G.

(Według „Dziejów Śląska“ przez dra Konecznego.)

W niedzielę, t. j. dnia 13. listopada b. r. obchodzić będzie kościół znowu uroczystość św. Stanisława Kostki.

Nie będzie tedy od rzeczy, na tem miejscu,

choćby kilku słowami, o życiu i działalności tego świętego wspomnieć.

Wiadomo, iż Polska liczy kilku świętych patronów, jako to: św. Stanisława, którego grobowiec stanął w katedrze na Wawelu w Krakowie, a uroczystość jego obchodzoną bywa zawsze dnia 8. maja w Krakowie (tenże kanonizowany został w roku 1254); św. Jacka, Ślązaka ze wsi Kamienia, założyciela u nas zakonu Dominikanów, który zmarłszy w Krakowie w roku 1257, kanonizowany został w roku 1504, a grobowiec jego znajduje się w kościele Dominikańskim w Krakowie, jak również towarzysza jego błogosławionego Czesława, który zmarł we Wrocławiu, gdzie mu też w kościele Dominikanów grobowiec postawiono,*) błogosławioną Bronisławę, która w klasztorze Zwierzynieckim pod Krakowem jako mniszka przebywała i na tem miejscu jej też u stóp kopca Kościuszki piękną kapliczkę wzniesiono (kanonizowana przez papieża Grzegorza XVI. dopiero w przeszłym wieku); dalej z książęcych familij: św. Jadwigę, żonę Henryka Brodatego, która w klasztorze Trzebnickim przebywała, gdzie też jej grobowiec się znajduje (kanonizowana w roku 1267 przez papieża Klemensa IX.); św. Salomeę, córkę Leszka Białego, która jako pokutnica mieszkała w klasztorze Klarysek w Zawichoście nad

*) Prócz nich jeszcze bł. Jana Sarkandra, proboszcza w Holeszowie na Morawie, zmarły jako męczennik za wiarę w roku 1620.

Jana Kazimierza, że za patronkę Polski uroczystą przysięgą obrał Najśw. P. Maryę, Królową Polski odtąd nazwaną i pisze, że „dzięki protekcyi Matki Boskiej“ Polska od przeszło stu lat niema króla, jakoby Królestwo Polskie dlatego zostało podzielone i rozszarpane, że Polacy czcili Pannę Maryę. Czyż nie występuje tutaj socjalizm wprost przeciw Matce Boskiej! A katolicy, którzy czczą Matkę swego Zbawiciela, mają czytać takie bluźnierstwa i wysmiewiska i pozostać przy tem katolikami!

Czyż nie potrafi to otworzyć nareszcie oczu towarzyszy katolików, aby porzucili to ohydne pismo?

A „Robotnik śląski“ zaleca czytanie „Naprzodu“ i żąda od towarzyszy, aby we wszystkich gospodach żądali „Naprzodu“ „Robotnika śląskiego“ i czeskiego organu socjalistycznego! Dobre dzieci z pewnością nie posłuchałyby wysmiewisk, oczernień i obelg rzucanych na swego ojca a towarzysze katolicy, mieniący się dziećmi Kościoła, popierają takie pisma, w których ten Kościół, ich matka obrzucana bywa ciągle, jeżeli nie zawsze bluźnierstwami, to przynajmniej uszczypliwiemi uwagami. Kto popiera chętnie i bez ważnej potrzeby takie pisma, ten występuje przeciw Kościołowi i katolikom nie jest.

Widzicie z tych kilku uwag, że religia u socjalistów nie jest rzeczą prywatną a zatem z socjalistami katolik ręka w rękę iść nie może, ich pism gorszących czytać mu nie wolno. Niech tylko wszyscy dobrze myślący zaobonują sobie dobre, katolickie pisma, niech się organizują i łączą w chrześcijańskich stowarzyszeniach, niech donoszą redaktorom katolickich gazet o owych potrzebach a znajdą poparcie zawsze, jeżeli się będzie rozchodzić o usunięcie nadużyć i o wywalczenie praw. A jeżeliby sami czegoś osiągnąć nie mogli, co się im słuszenie należy, wtedy mogliby się połączyć w tej słusznej sprawie obchodzącej wszystkich robotników nawet ze socjalistami, aby razem otrzymać, czego ani socjaliści ani chrześcijańscy robotnicy sami nie potrafiliby uzyskać. Tylko w ten sposób można zachować czyste sumienie wobec swego Najwyższego Sędziego Boga. *Szczery przyjaciel robotników.*

Korespondencye.

Z Lipowca.

Przed paru tygodniami ukazała się w „Gwiazdce“ krótka kroniczka z gminy naszej. Na pozór zdawałoby się, że tego nawet za dużo, tymczasem tego było wprost za mało. O gminie, o której można powiedzieć, że się coś w niej psuje, powinna być obszerniejsza korespondencya, tam bowiem każdy kąt czegoś wymaga.

Wejdźmy tylko do kościoła; kościołek jak pudełeczko, ładnie niedawno wymalowany, lecz niestety malowania musiał dokonać jakiś Niemiec, gdyż na suficie pozostawił godło Wszechwładcy, *schwarz-gold-rot*. Zdaje się, że ks. proboszcz, który w pierwszej linii jest powołany do czuwania nad tą sprawą, tylko przez niedopatrzność zezwolił na coś podobnego. W kościele tym było kilka staroświec-

kich olejnych obrazów. Że one wartość posiadały, to rzecz nie wątpliwa. Dowodem tego jest i ta okoliczność, że malarz, mimo dziur w obrazach tak długo nalegał na proboszcza, że tenże w końcu podarował mu je, ku jego wielkiej radości. Dodac należy, że w tym samym czasie proszono proboszcza o te obrazy dla „Muzeum śląskiego“ w Cieszynie.

Dziwnem się to dla niejednego wydaje, dlaczego na tak pięknej uroczystości, jak otwarcie Czytelni, brakowało ks. proboszcza. Wątpić już chyba nie należy, że nie uczynił tego z przyjaźni dla przełożonego gminy, który jest największym przeciwnikiem tejże instytucji. Jednakowoż stanowisko księdza w takich sprawach powinno być niezawisłe od żadnych osób prywatnych, powinno być ogniewem łączącym lud z kościołem.

Co się tyczy spraw gminnych, to lepiej, gdyby w tę sprawę wglądał kto inny. Wystarczy tylko wspomnieć o moście na Wiśle. Aż strach jest przejeżdżać przezeń. Rozerwany zeszłoroczną powodzią, uczepiony prowizorycznie na słabych belkach, tylko co nie runie.

Młodzież dorosła wiele do życzenia zostawia. Ciągłe bójki uchodzące bezkarnie, świadczą nie o dobrym doglądzie ze strony Urzędu gminnego. Jest jednakowoż nadzieja, że teraz zmieni się na lepsze, i że Czytelnia, która już w innych gminach zmieniła nie tylko młodzież i starszych, i tu wywrze dodatni wpływ na lud i młodzież. —

Z Ustronia.

(Sejmik relacyjny). Zeszłej niedzieli, t. j. 6. listopada, odbył się u nas sejmik relacyjny, na którym poseł dr. Michejda zdawał sprawozdanie z czynności w obu ciałach reprezentacyjnych, t. j. Sejmie i Rady Państwa. Mimo spóźnionego uwiadomienia i zaproszenia, zeszła się niezwykle okazała liczba wyborców z Ustronia i okolicy.

Szanowny poseł, ze zwykłą sobie swadą i werwą omówił w zajmujący sposób w obszernem, bo przeszło dwugodzinnem przemówieniu najświeższe, bo z prawie co ukończonej sesji sejmowej oraz krótkie sprawozdanie z Rady państwa, zaznaczając najgłośniejsze powody tamujące prawidłowy ruch i życie polityczne. Wyczerpująco objaśnił nam sprawę paralelek polskich i czeskich przy syminariach w Cieszynie i Opawie, ich powstanie, znaczenie, oraz starania wrogów naszych, by nam tę odrobiną sprawiedliwości zniweczyły, owoc długoletnich zabiegów, — chociaż nie w tej formie, jakśmy się domagali, albo podług ustaw by się należało, ale zawsze pozytywny dorobek narodowy. W dalszym ciągu omówił sprawę reformy ustawy wyborczej. Sprawę tę omówił tak przekonywująco, z takim ciepłem i znajomością stosunków sfer pozbawionych prawa wyborczego, że nawet ludzi sprawie narodowej nieprzychylnych, raczej wrogich — pociągnął za sobą i po części przekonał, że od Niemców nigdy nie wyjdzie inicjatywa — dopuszczenia uposzczonych do urny, ale stara się o to i da Bóg wywalczy jedynie stronnictwo narodowe przez swoich posłów razem z czeskiemi posłami. Przy tej sposobności zaznaczył konieczność solidarnego, wspólnego postępowania z Czechami w Sejmie, w „pojedynkę“

ani Czesi ani my nic, albo mało co wykołacemy w wrogię Słowianom większości sejmowej.

Omówił też sprawę niemiłą ale konieczną, — sprawę podwyższenia dodatków do podatków od piwa, powiedział, że niedobór spowodowany zwiększonemi wydatkami szkolnemi, oraz nadzwyczajnemi z powodu klęsk elementarnych, sprawiedliwiej rozdzieleno podwyższając podatek od piwa, niż by miano podwyższać już tak wielkie dodatki do podatków bezpośrednich.

Poruszył też sprawę kanałów oraz konieczność z tego wynikłą, regulację naszych rzek i potoków górskich, oraz sprawę wsparć dla dotkniętych klęskami elementarnymi (posuchy, powodzie). W czasie swej przemowy zaznaczył kilkakrotnie, że powodem naszego uposzczenia na polu gospodarczym i narodowym jest to, że większość z nas zatraciła poczucie swej godności, „szanuj siebie, i drudzy uszanują Cię“ — powiedział, że żaden naród nie pozwoli, i nie pozwoliłby nigdy swoją godnością, państwowością, językiem poniewierać, jak u nas pożał się Boże na porządku dziennym. Aby apatyczny nasz lud raz przecie zrozumiał, zechciał odczuć, że Niemiec to nasz dziedziczny wróg, wróg śmiertelny, jak to już staropolskie przysłowie powiada: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem!“ Miejmy nadzieję, że słowa szanow. posła nie padły na skalę! Przewodniczący zebrania, p. Raszka, wójt z Wisły, podziękował w końcu imieniem zebranych pięknemi słowami za usilną pracę około dobra ludu, a zgromadzenie na wniosek przewodniczącego wyraziło posłowi zaufanie i podziękowanie przez powstanie z miejsc. Na tem sejmik zamknięto.

Na zakończenie dziękujemy Szan. posłowi i na tem miejscu za jego pracę tak trudną i dziękując za przybycie, prosimy, by o ile mu czas pozwoli, znów do nas wkrótce zawitał. — W.

Ze Zarzecza.

Szanowni Czytelnicy dotychczas kiedykolwiek mieli jaką wiadomość, to zwykle o wylwach Wisły. Zdawałoby się, że reszta jest we wzorowym porządku. Tymczasem tak nie jest, gdyż u nas nie jedno wymagałoby gruntownej zmiany.

Najbardziej jednak piekącą kwestyą jest poczta, która dawniej lepszą była niż dzisiaj. Gmina nasza, licząca 277 domów o 2.500 ludności, nie tylko że porządną składnicę powinna mieć, ale odrębną pocztę, gdyż przesyłek przepisanych ustawą ma dosyć i jeżeli mniejsza gmina jak Rudzica posiada pocztę od z góra 15 lat, to tembardziej w Zarzeczu powinna ona być. W naszej gminie znajduje się coś, czego jednakowoż składnicą nazwać nie można, gdyż składnicami zawiadują osoby godne zaufania, które wysyłają posłańca codziennie. Tak zawiadowca składnicy, jak i poseł mają płace roczne.

O ile wyczytać można było z dzienników, zbiornica w Zarzeczu założona została przed trzema laty. Początkowo jednak przynosił do gminy poseł listy, a zabierał pocztę z miejsca. Gmina była obowiązana ze swoich dochodów opłacać rozniesienie poczty. Poseł zaś otrzymywał 40 ct. za drogę z poczty. Gdy po paru miesiącach nikt ze Strumienia poczty nie chciał przynosić za marne parę

Wisłą; św. Kingę, czyli Knnegundę, żonę Bolesława Wstydlwego, również ze zakonu Kларыsek, lecz w Sączu, której przypisują odkrycie salin czyli kopalni soli w Bochni, w końcu z czasów Piastowskich: błogosławioną Grzmistawę, żonę Leszka Białego i Jolantę, małżonkę Bolesława Pobożnego.

Obok tych świętych patronów polskich odznaczyli się nadto jeszcze dwaj młodzieńcy z czasów Jagiellońskich, a zwłaszcza: św. Kazimierz Królewicz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka i św. Stanisław Kostka, którzy obaj z tego powodu również na wzmiankę zasługują, a któremu to ostatniemu chcielibyśmy dzisiaj słów kilka poświęcić.

Stanisław Kostka był synem kasztelana zakrocimskiego na Mazowszu. Ukończywszy szkoły elementarne oddano go do szkół jezuickich we Wiedniu, gdzie już od samego początku okazywał szczególniejszą chęć i zamiłowanie do nauk, którym tenże oddawał się z prawdziwym zapałem i ochotą; a nadto odznaczał się on niezwykłą pobożnością i sumiennością we wypełnianiu obowiązków na siebie przyjętych; przez co też zwrócił powszechną uwagę na siebie, tak dalece, iż jego kierownicy i nauczyciele zwrócili się nawet w tym względzie do św. Franciszka Borgiasza, ówczesnego generała Zakonu z prośbą, by tenże do zakonu Jezuitów został przyjęty, czego Stanisław Kostka sam już dawno pragnął, a nawet było to jedynem jego życzeniem.

Niestety ojciec jego w żaden sposób się na to zgodzić nie chciał, a następstwem tego było, iż wstąpienie jego do Zakonu na późniejszy czas musiano być odłożonem.

Stało się jednakże, iż Stanisław Kostka popadł pewnego razu w dłuższą chorobę, przyczem stan jego zdrowia stał się już tego rodzaju groźnym, iż śmierć lada chwila zaskoczyć go mogła.

Widząc to młodzieniec, bardzo się tem zasmucił, gdyż obawiał się tylko, iż mógłby rozstać się z tym światem bez przyjęcia Sakramentu Ołtarza, co z tego powodu łatwo mogło nastąpić, gdyż właściciel domu, w którym mieszkał, był protestantem.

Okoliczność ta da się w ten sposób wytłómaczyć, iż Jezuitom w roku 1565 zabrano domy, wskutek czego zniewoleni byli studenci u osób prywatnych szukać sobie schronienia.

Stanisław Kostka uciekał się w chwilach smutku i utrapienia zawsze pod opiekę św. Barbary, w której pokładał szczególniejsze zaufanie.

W chorobie swojej czytając też jej żywoty, dowiedział się przytem, iż kto się do niej z prośbą o pomoc ucieka, nigdy nie umrze bez przyjęcia Sakramentu Ołtarza.

Ucieszony tą wiadomością niezmiernie, ukląkł na kolana i odmawiał gorące modlitwy do niej prosząc ją równocześnie o wstawienie się za nim do Pana Boga. I stało się, iż tenże miał zjawienie, jakoby św. Barbara mu się ukazała razem z dwoma aniołami, przynosząc mu hostyę św.

Stanisław Kostka nie wiedział na razie, co ma z radości począć; następnie udał się, — gdy mu zdrowie już dozwoliło — pieszo do Augsburga i stanąwszy tam przed Jezuitami, prosił o przyjęcie do Zakonu; jednakże z powodu braku ojcowskiego zezwolenia odesłano go do ojca Jezuitów, t. j. generała w Rzymie.

Lecz i podróż ta nie wydała mu się być za daleką, a odbył ją ponownie pieszo; aż w roku 1567 przyjęty został jako nowicusz do owego Zakonu. Lecz niedługo cieszył się tem, bo licząc zaledwie lat osiemnaście, przeniół się do wieczności; poczem w Rzymie w kościele św. Andrzeja pochowany został.

Widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, że człowiek nawet w młodocianym wieku jest w stanie, mimo wszelkich przeszkód i przeciwności, wiele dobrego zdziałać, jeżeli tylko ze swojej strony doloży wszelkich starań, a nadto wierzy w Boga, bez wiedzy którego ani włos z głowy człowiekowi nie spadnie! —

Niemiecki nagrobek.

(Scena z życia Śląskiego.)

(C. d.)

Wobec tak śmiałych i słusznie potępiających słów byli wszyscy bezradni. Błagającym wzrokiem spoglądał Gunter na tych drugich, szukając jakby pomocy w tak niemiłym położeniu. Lecz i oni odczuwali grom potępienia i czuli się również bezbronni. Było tylko widać na ich twarzach szybko przebiegające kolory sino zielonawe pochodzące

groszy, p. pocztmistrz umówił się z dawnym posłem gminnym i temu polecił nietylko donoszenie poczty ale i doręczenie tejże. Za drogę do Strumienia, wynoszącą 9 km, otrzymywał 20 ct. a zaś za doręczenie poczty 20 ct. Kwota ta byłaby wystarczającą może gdzieindziej, ale u nas, gdzie gmina wzdłuż ciągnie się 9 km, jest to cena mała. Ile zatem poczta oszczędza na tym pośle, łatwo obliczyć, gdy się zważy, że urzędowe pisanie, za które gdzieindziej dostają zawiadowcy składnic najmniej 150 K, ów poseł spełnia bezwiednie za darmo.

W innych składnicach obowiązany jest poseł za wynagrodzeniem miesięcznem chodzić i roznosić pocztę codziennie bez wyjątku świąt i niedziel (prócz wielkich świąt), u nas gdyby poseł wystawił rachunek za święta lub niedzielę, nie otrzyma wynagrodzenia. Gmina przeto, nie chcąc pozbawiać mieszkańców wiadomości z poprzedniego dnia, zmuszona jest w te dni opłacać posła.

Dodawszy, że poprzednia gmina, płacąc całorocznie posła, miała wpływ na tegoż, dziś nie posiada tego wpływu, więc nie dziwnego, że czasem wiadomości dochodzą do nas za późno. Co gorsza zdarza się czasem, że i telegramy i listy ekspres zamiast osobnym posłańcem przez tegoż posła doręczane bywają i na darmo opłacane, gdyż kartka lub list w tym samym czasie rzucone, tę samą przysługę sprawiłyby. Jesteśmy przeto ciekawi, jak długo ten stan rzeczy pozostanie u nas.

Drugą również ważną sprawą to są drogi. Nie mamy tu na myśli dróg gminnych, bo gdzie one są dobre, ale drogę powiatową. W dzień słotny droga ta w pewnych miejscach jest nie do przebycia pieszemu, i równa się przepławie przez bagniska, szczególnie droga w środku gminy między kościołem a Starą Wisłą wiosną, w jesieni i w dni dżdżyste jest nie lepszą od dróg mandżurskich.

Wina tu spada może po części i na drożnego, który rozrzuca szuter w czasie największego błota, a że droga ta dawniej była szutrowana piaskiem, nie więc dziwnego, że kamień, którym dopiero od lat paru wysypują tę drogę, tonie w morzu błota i za parę dni nie znajdzie kamienia na drodze nawet na lekarstwo, dobre to o tyle, że u nas bójki na kamienie nie miały i nie mają miejsca.

Wiadomo czytelnikom o zapisie ś. p. Jerzego Pietrzyka na rzecz ubogich gminy. Otóż protest, przeciwko testamentowi wniesiony przez krewnych zmarłego, został odrzucony a testament w niczem nie naruszony. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa zwołana została na 17. listopada. W biurach ministerjalnych pracują gorączkowo nad zestawieniem budżetu i wykończeniem rozmaitych przedłożeń rządowych, które wniesione być mają zaraz na pierwszym posiedzeniu Izby. Nowego ministra finansów p. Kosla czeka zaraz na wstępie niewdzięczne zadanie przekonania Izby o konieczności zaciągnięcia nowej a bardzo znacznej pożyczki, no i oczywiście obmyślenia pokrycia na opłatę procentów od niej. Pożyczyć zaś musi rząd w przyszłym roku co najmniej 300 mi-

lionów koron, gdyż na poczet uchwalonego już przez delegację nadzwyczajnego kredytu na armię i marynarkę musi dostarczyć zarządowi wojskowemu przypadającą na rok 1905 ratę, wynoszącą około 100 milionów koron, 160 milionów potrzebuje na dokończenie budowy kolei alpejskich, a 45 milionów na budowę portowe w Tryeście. —

— W Innsbrucku zaszły w nocy z czwartku na piątek krwawe zaburzenia, wywołane przez szowinistów niemieckich, którym solą w oku jest utworzenie w tem mieście samoistnego włoskiego fakultetu prawniczego. Fakultet ten otwarto przed kilku dniami, a jak zwykle z początkiem roku szkolnego, urządziła także włoska młodzież uniwersytecka uroczysty komers. Stu kilkudziesięciu studentów włoskich zebrało się tedy w restauracji pod „Białym Krzyżem“ i „knajpowało“ tam do północy. Na ulicy przed wejściem do restauracji zebrał się tymczasem tłum Niemców i gdy o północy kilku studentów włoskich wyszło na ulicę, chcą się udać do domu, rzucili się na nich Niemcy i poczęli ich bić. Włosi widząc ogromny tłum napadających ich Niemców w obronie własnej dali kilka strzałów rewolwerowych i zranili paru Niemców. Wtedy urządzili Niemcy formalne oblężenie Włochów siedzących jeszcze w restauracji i odgrazali się, że ich wybiją co do nogi. Zjawili się wprowadzić policja, ale wcale nie wzięła w obronę Włochów, przeciwnie aresztowała wszystkich, jacy znajdowali się na ulicy i zaprowadziła ich do ratusza, a z tłumy wołano, aby im nałożyć kajdanki. Sytuacja stawała się coraz krytyczniejszą, bo rozjuszony tłum niemiecki urosł do kilku tysięcy głów, a studentów włoskich, zamkniętych w restauracji, było tylko stu kilkudziesięciu. Dlatego też o godz. 1/2 do 2. w nocy zarekwirowano wojsko i pod ich osłoną studenci włoscy zaczęli wychodzić z restauracji. Niemcy rzucili się jednak i na wojsko i na Włochów i wywiązała się krwawa bójka. Żołnierze bagnietami torowali drogę i przy tej sposobności zranili kilku Niemców i kilku Włochów. Jakiś rzeźbiarz niemiecki otrzymał pchnięcie bagnietem w brzuch i zmarł skutkiem odniesionej rany. Około godz. 3. nad ranem przywrócono wreszcie porządek. Wzburzenie jednak wśród ludności Innsbrucku zarówno niemieckiej jak i włoskiej jest niesłychane i obawiać się należy poważnych następstw tego wypadku, zwłaszcza, że i prasa królestwa włoskiego ujmuje się za skrzywdzonymi rodakami. Wszystkie zaś stronnictwa niemieckie w Austrii stanęły po stronie Niemców i chciałyby wymusić na Kórberze zwinienie wydziału włoskiego w Innsbrucku. —

Prusy i Niemce. Celem dalszego pokrycia kosztów powstałych wskutek wojny z Hererami zażąda rząd od parlamentu uchwalenia sumy wynoszącej 86 milionów marek „tymczasem“. Ponieważ znawcy odnośnych stosunków obliczają dotychczasowe koszty wojny na 200 milionów, więc może się parlament przygotować na dalszy rachunek. Koniec wojny, pomimo pomyślnych wiadomości z Afryki, jeszcze w dalekiej leży przyszłości, więc przypuszczać można, że i ta suma nie wystarczy. tem bardziej,

iż także zaburzenia w Kamerunie pochłoną znaczne sumy. Tymczasem państwo niemieckie ma taki brak pieniędzy, jakiego od 7 lat nie było. Noszą się już z myślą zaciągnięcia pożyczki na etat dodatkowy.

Włochy. Odbyły się w niedzielę wybory, ponieważ rząd rozwiązał parlament po generalnym strejku, spowodowanym przez socjalistów, radykałów i anarchistów. Socjaliści spodziewali się i pisali (a. p. „Vorwärts“), że zdobędą trzy razy tyle mandatów poselskich. Tymczasem ich nadzieje zawiodły. Zostali pobici w wielkich miastach jako Mediolanie, Genui, Ankonie, Liworno, Neapolu, Parmie i Turynie. Mają dotąd 24 posłów, a mieli ich 34. Chciałoby w wyborach uzupełniających wszędzie zwyciężyć, nie zyskaliby ani jednego mandatu więcej, niż mieli. Wyborcom się sprzyrzyło próżne gadanie. —

Francja. W poselskiej Izbie francuskiej przyszło 4. b. m. do niebywalej dotąd w parlamentach burdy i bijatyki. Poseł narodowego stronnictwa Syveton uderzył w twarz ministra wojny tak silnie, że tenże byłby upadł na ziemię, gdyby go nie był podtrzymał prezes rządu Combes. Działo się to podczas obrad w znanej sprawie szpiegowania oficerów katolików przez lożę masonsko-żydowską. Napad ten spowodowali mowami swemi Combes, poseł Berto, żyd i Jaures (Żor). Bronili oni żydów i masonów, dowodząc, że trzeba armię oczyścić z katolików, gdyż pragną oni zwać republikę, co jest kłamstwem. Wywołało to wielkie oburzenie na prawicy Izby, gdzie zasiadają monarchiści i republikanie katolicy. Rozpoczęła się tedy ogólna bijatyka, a towarzyszyły jej przekleństwa i najordynarniejsze okrzyki. Posła Syvetona wyprowadzili woźni sejmowi z Izby; rząd wykluczył go na kilka dni z obrad i wytoczył mu proces. Po uśmierzonej burzy wielka Izba tym razem znaczniejszą, aniżeli dawniej, oddała ilość głosów zaufania do rządu za jego prowadzenie masonsko-żydowskiej polityki. — Każdy brutalny napad szkodzi i dobrej sprawie. Gdyby był poseł Syveton nie uderzył w twarz ministra André'ego, byłby, jak piszą francuskie gazety katolickie, już dzisiaj zmuszony Combes podać się do dymisji. Jenerał André z powodu opuchniętej twarzy nie opuszcza mieszkania swego; odwiedzają go gromadnie żydzi i masoni. —

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odbywały się we wtorek dnia 8. b. m. wybory nowego prezydenta. Walka toczyła się pomiędzy dwoma partiami, republikańską i demokratyczną. Kandydat republikański, dotychczasowy prezydent Roosevelt został ponownie wybrany, pobit kandydata demokratów Parkera, nadszpiegowaną większością głosów. Z Nowego Jorku telegrafują pod dniem 8. b. m., że co najmniej 14 milionów wyborców głosowało, — niebywała dotąd liczba. W państwie New Jork uzyskał Roosevelt przeszło 200.000 głosów więcej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Walne zebranie członków „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“** odbędzie się w so-

z gniewu i zawstydzającej myśli, że odegrali rolę jakby trutni, którym inne pszczoły — ich siostry — mogą koniec położyć i obronić przed ich żarłocznością słodki dorobek miodu. Bronisława widząc ich straszne zakłopotanie, nie chciała je zwiększyć swą obecnością. Chwyciła zatem za klamkę drzwi, by wyjść i zostawić ich samych. Wnet jednak zrozumiawszy wszyscy jej zamiar, chcieli pogardzić tą jej wspaniałomyślnością. Nie mogli jej darować tak zupełnego nad sobą zwycięstwa, chcieli zatrzeć cokolwiek wrazenie otrzymanej nagany. Brat Manusz, kupiec z sąsiedniego miasta, również zapalony Niemiec, gardzący swem polskim pochodzeniem, stanął jej w drogę odzywając się do niej z wielkim namaszczeniem: „Nie jest to pięknem i nie przystoi; by kobieta migała się w spory narodowościowe; to jej się nie należy!“ „Przebacz bracie, że nie mogę pojąć takiej nieprzychylności i pozwól, bym zawsze i wszędzie stanęła w obronie tego, co ojcu memu było drogie i miłe.“ To odpowiedziawszy mu siostra ze spokojem i wielką godnością wyszła. Chciała też uspokoić trochę dzieci, które w sąsiednim pokoju zanadto głośno wyrażały swą radość z obecności stryjecznych dzieci: swych kuzynów i kuzynek.

Wstąpiła ku nim niespostrzeżenie i tu ciekawy przedstawił się jej widok. Dwa obozy stały naprzeciw sobie wymieniając nawzajem wrogie spojrzenia i sobie ostre przymówki; nawet ta najmniejsza dziewczynka z „cumlikiem“ w ręczce stanęła między swoich do boju, powtarzając z naciskiem: „Ja też

Polka“,... „ja też Polka“. „Cóż to broicie?“ odezwał się niespodzianie głos matki. Wszystkie — trochę przestraszone — opuściły zajęte posterunki. Teraz zaczęły się uniewinnienia i skargi. „Myśmy im nic nie robili, ... oni wprzód zaczęli, nazwali nas „głupimi Polokami“,... „a oni prawili“, odzywały się zaś głosy z drugiej strony, „że my renegaci, ... a my nie jesteśmy renegaci, ... myśmy Niemcy.“ „Robicie się wszyscy Niemcami, wszak „opapa“ (dziadus) nasz był Polakiem,“ replikował jeden z starszych chłopaków. „Cicho dzieci!“ odezwała się ostro Bronisława po raz wtóry, grożąc palcem i napominając do wzajemnej miłości, nie mało zdziwiona, że i dzieci na równy z rodzicami bawią się dziś tem. Opuściwszy pokój dziecienny, zajęła się przygotowaniem stołu w jadalni. Czas wieczorny bowiem się już zbliżał.

Po odejściu Bronisławy długo jeszcze jej bracia nie mogli się uspokoić. „Ona jedna między nami, która się zapala polskością,“ podnosił ciągle Manusz, żywo gestykulując pod wpływem niby wielkiego zdziwienia. „Ulega wpływom swego męża,“ dodawał prawie zawsze Abacedłowicz, mąż Brunhildy, solidaryzując się z tymi drugimi, w oburzeniu na tę „parę Polaków“, aczkolwiek z resztą w kwestyach swego stanu nigdy nie zasłynął z tej to zaszczytnej cnoty — solidarności.

„Panowie!“ odezwał się teraz jakiś młody jeszcze mężczyzna o twarzy okrągłej i rysach pełnych dystynkcji i dobroduszości, jakby docze-

kawszy się stosownej chwili do wypowiedzenia też „kilka słówek“. Siedział w samym tyle przy oknie i był wszystkiego dotychczas milczącym świadkiem. Będąc wielkim przyjacielem zmarłego, nazywał go „ojcem, ojczulkiem“, a on mu zaś często powiadał „synu“. Czuł się zatem jakby przybrany członkiem jego rodziny. Znał skargi „ojczulka“ na „zbałamuczone przez Niemców dzieci“ i wiedział dobrze o wszystkim. — *Bogusław.* (C. d. n.)

Z pobytu w St. Louis. (C. d.)

O godz. 8. wieczorem jak za dotknięciem laski czarodziejskiej rozbłysła nagle morze światła, rzucających przedziwne blaski na łany głów ludzkich, na wielki basen i na przesłiczone w tej chwili kaskady i wodotryski. Barwa światła z jasnej stała się nagle czerwoną, a nareszcie zieloną, a orgia blasków trwa przez 3 godziny. Kto wtedy wstąpi na gondolę i daje się obwozić po wielkim basenie i po lagunach, zdaje się być przeniesionym w krainę zaświatowej baśni, gdzie marzenie dosięga szczytu, a duch ludzki przekracza tajemnicze progi wszechpoznania. Z drugiej strony, gdy przemienie pierwsza chwila zachwyty, wstępuje w duszę jakaś wielka energia, która każe człowiekowi chwycić się oburącz tego potężnego postępu pracy i myśli ludzkiej i iść z nim tam, gdzie w samopoznaniu szczęście jednostek, a w pracy dla ludzi i z ludźmi najświętszy obowiązek. Tak to niedawno, gdy dzięki Indianin chwalił tutaj ojczyste bogi, skalpował współple-

botę, d. 26. listopada 1904 o godz. 2. popołudniu w sali Domu narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i rachunki za r. 1903/4. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutorium. 4. Wybór Wydziału i komisji rewizyjnej. 5. Zmiana § 11. i 15. statutów oraz uchwalenie regulaminu dla Zarządu. 6. Wnioski i życzenia. —

— **Sejmiki relacyjne.** W niedzielę, d. 6. b. m. poseł Michejda zdawał sprawozdanie z czynności poselskiej w Ustroniu a na niedzielę, d. 13. b. m. zaprasza na sejmiki relacyjne do Bystrzycy. Na sobotę, d. 19. listopada zapraszają posłowie Cieniała, Halfar i dr. Michejda Szan. pp. wyborców na sejmiki relacyjne, który się odbędzie w Cieszynie o godz. 11. przedpołudniem w sali Domu Narodowego i proszą o liczne przybycie. —

— **Krakowski teatr ludowy w Cieszynie.** Dnia 23. listopada przybędzie do Cieszyna drużyna krakowskiego teatru ludowego i odegra w „Domu Narodowym“ utwór sceniczny Lucyana Rydla „Na zawsze“. Sztuka ta w głębokim nastroju patriotycznym grana była z ogromnem powodzeniem w krakowskim i lwowskim teatrze. Liczymy, że publiczność polska skorzysta z tak rzadkiej sposobności przyjazdu sympatycznych gości z Krakowa i tłumnie przybędzie na przedstawienie, tem bardziej, że i cel jego nader szlachetny, gdyż czysty dochód przeznaczają artyści Krakowscy na fundusz budowy „Domu polskiego“ we Frysztacie. Każdy więc kupując bilet na przedstawienie będzie miał prawdziwie artystyczną rozrywkę a zarazem przyczyni się do przyspieszenia budowy nowego posterunku narodowego. —

— **Towarzystwo Naukowej Pomocy dla księstwa Cieszyńskiego** odbędzie swoje walne zgromadzenie w sobotę (na kartkach korespondencyjnych wydrukowano mylnie we „środę“ zamiast w sobotę), d. 19. listopada 1904 o godzinie 1. popołudniu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie Dyrekcyi, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie rewizorów, zmiana statutu. Dyrekcyja Towarzystwa, zawiadamiając o tem, zaprasza na to zgromadzenie. W Cieszynie, d. 4. listopada 1904. Ks. Józef Waliczek, przewodn. Dyrekcyja uprasza jeszcze Szanownych P. T. członków, którzy z wkładkami zalegają, o śpieszne nadesłanie takowych i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy. —

— **Polskie Towarzystwo gmn. „Sokół“ w Cieszynie** urządzi w niedzielę, d. 27. listopada b. r. w sali „Domu Narodowego“ uroczysty wieczór muzykalno-wokalny ku uczczeniu 74. rocznicy powstania listopadowego. W program uroczystości wchodzi deklamacye, odczyt p. profesora Kantorka, gra na skrzypcach i śpiewy „Chóru akademickiego“ z Krakowa, znanego już zaszczytnie publiczności Cieszyńskiej a okolicy z kilku występów w latach ostatnich. Po wieczorku odbędzie się komers na

mieńców i przadł kądziel rodziną, gdzie dzisiaj miliony ludzi znalazły ziemię obiecaną, a praca i wygoda ludzka święcą swoje tryumfy.

Poza centrum budowli rządowych mieści się jeszcze kilkaset budowli na placu wystawowym. Do najważniejszych należą po lewej stronie w przeróżnym guście budowane pawilony poszczególnych stanów Rzeczypospolitej, mieszczące w sobie interesujące obrazy, potroje, fotografie i inne szczegóły, informujące widza o losach tych stanów i ich rozwoju. Najdalej na wschód wysuniętym budynkiem jest Hotel „Jaside un“, istny labirynt o przeszło 3000 pokoi, a ponadto mieszczący wszelkiego rodzaju bazy, w których podróży może się zaopatrzyć w potrzebne dla siebie artykuły. Po tej stronie znajduje się także pięknie urządzone akwaryum, gdzie można oglądać najosobliwsze gatunki ryb amerykańskich, najdziwniejszych nieraz kształtów i najbarwniejszych kolorów, a w samym środku pawilonu mieści się sadzawka, gdzie można obserwować naocznie życie żółwiów i pary fok. Na innem znów miejscu w podobnie urządzonej sadzawce można przypatrzeć się interesującemu życiu całej kolonii bobrów. Obok akwaryum wystawiono olbrzymią klatkę z przejściem przez środek, a z całym szeregiem drzew i z sadzawkami we wnętrzu. Po jednej stronie gnieździ się ptactwo lądowe w największej różnorodności, po drugiej wodne i błotne, a więc: łabędzie, gęsi, kaczki, pelikany, żurawie, flamingi, czaple, mewy i różne inne. Oba te budynki przedstawiają jak największy interes dla widza, który tu bez pomocy nauczyciela odbywa najpożytejsze

część „Chóru“. Szczegóły programu ogłosimy w następnym numerze. Mamy nadzieję, iż szan. publiczność zjawi się licznie i w ten sposób przyczyni się do oświecenia uroczystości. *Wydział.* —

— **Kalendarz Cieszyński na rok 1905**, wydany nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“, już wyszedł z druku. Wszyscy członkowie „Dziedzictwa“ otrzymają go tą razą wyjątkowo zupełnie bezpłatnie. Prosimy, by z każdej wioski lub parafii wydelegowano jednego członka lub upoważnionego posła — celem zaoszczędzenia kosztów przesyłki i pracy wydziałowi — któryby się zgłosił u sekretarza ks. Tomanka na plebanii w Cieszynie, gdzie otrzyma odpowiednią ilość kalendarzy dla wszystkich członków swej wioski. Prosimy zarazem uprzejmie Przewielebne Duchowieństwo, by to chciało ogłosić. —

— **Procesya jubileuszowa.** W niedzielę, d. 6. b. m. odbyła się w Cieszynie po niesporach wspaniała procesya celem uczczenia jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Procesya licząca kilka tysięcy wiernych udała się z kościoła parafialnego przez główny rynek ulicą Niemiecką na Stary Targ, przed statua Matki Boskiej, gdzie ks. kanclerz Bielek odczytał po niemiecku i po polsku akt polecenia się opiece Matki Boskiej. Wspaniale rozbrzmiewała pieśń Maryańska podczas procesyi i piękna antyfona „Pod Twoją obronę“ przed statua. Po powrocie do kościoła, który nie mógł pomieścić procesyi, udzielone zostało błogosławieństwo. —

— **Niemiecki teatr w Cieszynie.** Niemcy cieszyńscy zabierają się na seryo do budowy niemieckiego teatru z przyszłą wiosną. Koszta budowy obliczyli na 400.000 K. Podobno już zebrali 130.000 K; plac pod budowę, jak się wyrażają, musi im dać gmina a nadto jeszcze 100.000 K. Miejska kasa oszczędności pożyczyci im 200.000 K i teatr będzie gotowy. Przypadać trzeba, że Niemcy biorą się energicznie do pracy. Oby Polacy ślasy poszli ich śladami i też tak ruchliwie brali się do dzieła. Składajcież więc przy każdej sposobności datki na „Macierz szkolną“. —

— **Pogrom socjalnych demokratów.** W Bielsku odbyły się w dniu 23. i 24. października b. r. wybory do sądu przemysłowego, przy których socjalni demokraci doznali najzupełniejszej klęski. Zwycięstwo nad partją socjalno-demokratyczną odnieśli chrześcijańscy polscy robotnicy. Socyaldemokraci mimo zastosowania swojej zwykłej taktyki wyborczej, t. j. bicia wyborców, przezywania ich i wydzierania im kart wyborczych, uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 949 głosów, z małego przemysłu 396 głosów. Natomiast polscy chrześcijańscy robotnicy uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 1242 głosów, z małego zaś przemysłu 319 głosów. Zwycięstwo chrześcijańskich polskich robotników zawdzięczać należy żywemu rozbudzeniu ducha narodowego na kresach Galicji i zrozumieniu przez ogół sprawy robotniczej. Wśród socyaldemokratów bielskich, których przewodcami są wyłączenie żydzi, a mianowicie: Mojżesz Arbeitel, dr.

lekye historyi naturalnej, obserwując naocznie życie rozmaitych stworzeń.

Po prawej stronie centralnych budowli pomieszczono pawilony Francyi, Anglii, Austrii, Belgii, Włoch, Brazylii, Meksyku, Chin, Sijamu, i inne. Francuski pawilon przypomina kształtem nasz Wilanów; przepyszny w swoim rodzaju jest pawilon chiński, jedynym zaś budynkiem wystawy w sposobie modernistycznym jest pawilon austriacki. Wnętrza tych budowli mieszczą najpiękniejsze przedmioty różnych gałęzi sztuk, przemysłu artystycznego, produkty surowe, fotografie, statystyki i t. d. W austriackim pawilonie jeden pokój oddano Czechom i jeden polskiemu artyście z Krakowa. Znajdujemy tu znane przeważnie z wystaw krakowskich obrazy Mehoffera i jego witraże, Pałata, Wyspiańskiego, piękne główki dziecięce, Ruszczyca, Wyczółkowski, Stanisławskiego, pastele Axentowicza, portret p. P. Weissa, Czajkowskiego, Kamockiego i inne. Obrazy naszych artystów odbijają korzystnie od pomieszczonych w sąsiedztwie Czechów i Niemców i noszą jakiś samoistny charakter, który wpada w oczy nawet cudzoziemcom, powtarzających z cicha przy oglądaniu sakramentalne słowa, umieszczone na drzwiach: *Polish artists*. Jest nas tu cokolwiek za mało, a o piękności czy wartości obrazów trudno wydać sąd bezstronny, gdyż z jednej strony wszystkie mają wybitny charakter modernistyczny, z drugiej zaś strony trudno o porównanie z obrazami atarych w sztuce narodów, co możnaby wtedy tylko uczynić, gdyby znalazły pomieszczenie w pawilonach głównych, specjalnie sztuce poświęconych, dokąd się dostali nawet Węgrzy i Bułgarowie. *Vis major!* (C. d. n.)

Baruch Gross i M. Rosenthal, panuje z powodu zupełnej klęski wielkie przygnębienie. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Fr. Wawrzyczek, chałup. l. 81 w Wielk. Kończycach 2 K; dr. J. Darocha, adjunkt sądowy w Skoczowie 4 K; dr. Ludwik Gąsiorowski w Oświęcimie, p. Maryan Reiter, profesor w Podgórzu, p. Piotr Parylak, emeryt. dyrektor w Krakowie, Antoni Poloczek, kancelista w Skoczowie po 2 K; składka dra Kownackiego w Wieliczce 10 K; p. Roman Moskwa, profesor we Lwowie nadesłał 28 K, które złożyli: pp. ks. dr. Jan Cierniewski, Bronisław Dobrzański, dr. Michał Jezienicki, Zygmunt Kunzman, Roman Moskwa, Stanisław Schneider, Jan Friedberg, Stanisław Majerski, Władysław Wasilkowski, Emil Zaremba, Wincenty Frank, Michał Bogusz, Robert Klemensiewicz i Gałęcki po 2 K; składka zebrana na weselu p. Józefa Szostoka z p. Gabryelą Bortlikówną w Niem. Lutyni 3 K 60 h, p. Jan Udrycki w Tarnowie 10 K; ks. Jan Biłko, wikary we Frysztacie 3 K; ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz, pp. doktorowie Pickowie, pp. Ganszerowie i p. A. Müller w Strumieniu po 4 K; dr. Andrzej Kusionowicz i ks. Oskar Zawisza, wikary w Strumieniu po 2 K; pp. Franciszek Duda i Franciszek Michejda, słuchacz filozofii w Krakowie po 2 K; p. Józef Nogaj, dyrektor gimn. w Rzeszowie 2 K; ks. Józef Rączka, proboszcz w Halcnowie 4 K; dr. Jan Skudrzyk, adjunkt sądowy w Wiszowicach 4 K; pp. J. Biedrawa, nauczyciel szkoły realnej w Stanisławowie, Władysław Michalik, kierownik szkoły w Sienawie, Stanisław Daniec, nadzorca poczty w Tarnowie, Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczcu po 2 K; p. Józef Kłaptocz, przełożony gminy w Czechowicach 5 K; pp. Fr. Urbańczyk, przełożony gminy w Piotrowicach i p. Jerzy Kiszka, kierownik szkoły w Rudzicy po 2 K; p. Marek Łuszczkiewicz w Frydrychowicach 10 K; pp. Bronisław Kreisel, naczelnik sądu w Pruchniku, Zygmunt Bielski, inżynier w Potoku po 2 K; ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie i p. Kazimierz Goyski, notaryusz w Przeworsku po 3 K; pp. Henryk Bura, stolarz w Karwinie, dr. Michał Janik, profesor szkoły realnej we Lwowie i p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie po 2 K; za inicjatywą p. Franciszka Koniecznego zebrano na weselu p. Karola Pieczki z p. Justyną Konieczną w Zebrzydowicach 11 K 40 h. —

— **Na polską bursę w Cieszynie** złożyli uczestnicy polowania w Żukowie 25 K; ks. kanonik Stanisław Spis w Krakowie 20 K. —

— **Z Bielska.** (Paźar szpitala im. cesarza Franciszka Józefa.) W sobotę, 5. b. m. około wpół do ósmej rano zapalił się dach na budynku szpitala. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Chorych z drugiego piętra przeniesiono na dół. Spłonęło więzanie dachu. Przyczyna pożaru niewiadoma. —

— **Z Chybi.** Przed trzema tygodniami żona kolejowego wachtra, czy też w zamiarze samobójczym czy przypadkowo, w stanie podnieconym została porwana pod koła przejeżdżającego pociągu osobowego. Nieszczęśliwej pociąg oderwał jedną nogę powyżej a drugą poniżej kolana. Natychmiast odwieziono ją do szpitala w Bielsku gdzie właściwie cudem dotychczas żyje. Doktorowie, którzy sądzili, że po tak znacznym upływie krwi niedługo skona, nie wykonali zaraz operacji dopiero po dniach 14. Nieszczęśliwa jest matką 5 dzieci. Czego to nie sprawi wódka! —

— **Z Frysztatu.** Praca około budowy fabryki szybkim postępuje krokiem. Codziennie widać transporty cegły, sprowadzanej wagonami z Karwiny. Dotychczasowe pociągi nie wystarczają na przywóz materiałów, dlatego kursuje od pewnego czasu nowy pociąg, jednak bez wozów osobowych. Doczekaliśmy się więc nareszcie pomnożenia pociągów, przybiecanego przed rokiem, lecz nie takiego, jakiegośmy się spodziewali. Gmina powinna wobec tego znowu poczynić kroki o nowe pociągi osobowe, które łatwo dałyby się połączyć z towarowymi, a wtedy podniósłby się także ruch osobowy, który dotąd dlatego jest tak lichej, ponieważ niema korzystnych połączeń z Karwiną. Przy tej sposobności obowiązkiem gminy jest także staranie, aby most w Karwinie nad koleją koszyką był zniesiony i żeby pociągi kolei lokalnej wjeżdżały wprost na dworzec Karwiński. Bo szczególnie w zimie, kiedy schody są pokryte śniegiem i lodem, jest przechodzenie przez most nie tylko nieprzyjemne lecz wprost niebezpieczne, dla chorych zaś męczarnią, oprócz tego połączone ze stratą czasu. Zniesienie tego mostu jest poprostu koniecznością. —

— Obecnie pracuje tutaj kilkudziesięciu Włochów nad budową podziemnego kanału w ulicy od cmentarza ku gospodzie Deutscha i dalej w ulicy Cieszyńskiej. Później ma być kanał dale

poprowadzony około starego cmentarza przy kościele św. Marka aż na ulicę Starego Miasta a dół ma być zasypyany. Na jego miejscu powstanie ulica Ciężarówka, co będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla ulicy Ratuszowej, którą dotąd jeździć musiały wszystkie wozy ze Starego Miasta ku Piotrowicom i Zebrzydowicom i nieraz, zwłaszcza w dni targowe, tamowały zupełnie ruch w tej wąskiej ulicy. —

— Radców gminnych wzywamy, aby oglądali to morze błota około studni przy ulicy Cieszyńskiej i zastanowili się nad tem, czy nie możnaby nas, którzy zmuszeni jesteśmy do czerpania wody z tej studni, uwolnić w jakikolwiek sposób od tego nieszczęsnego błota. —

— Z Golezowa. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ utworzyło przy oddziale tow. „Jedność“ w Golezowie bezpłatną wypożyczalnię książek, z której każdy korzystać może, więc i nieczłonkowie. Książki te można wypożyczać w lokalu „Jedności“ każdą niedzielę od godz. 1. do 3. popołudniu. Bibliotekę tę polecamy wszystkim gorąco. —

— W niedzielę, d. 20. listopada b. r. odbędzie się zebranie członków „Jedności“ w gminnej gospodzie, na którym wygłosi p. dr. Kłuszyński odczyt p. t.: „Z dziejów Śląska“. Po odczycie pogadanka towarzyska. Upraszamy Szan. P. T. Publiczność o liczne przybycie. Początek o godz. 4. popołudniu. Wstęp wolny. *Wydział.* —

— W niedzielę, dnia 30. października b. r. odbył się w naszej Czytelnicy katolickiej odczyt zastosowany do Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Ks. Karol Tesarčík powitał jako przewodniczący Czytelnicy członków tejże i wszystkich gości i przedstawił zgromadzonemu panu rejentowi Antoniego Dyboskiego z Cieszyńska, który potem w mowie przeszło godzinę trwającej, z dokładnością teologa znaczenie cześci i sposoby uwielbienia Najśw. Panny między katolickimi narodami w ogóle i u narodu polskiego w szczególności omówił. Mówił p. notaryusz z takim przekonaniem i takim zapałem, że słowa jego głęboko się wryły w serca słuchaczy i niejednego z nich wzruszyły, szczególnie gdy p. notaryusz wykazywał, jak nie tylko prosty lud polski ale i królowie polscy Najśw. Maryję Pannę czcili godzinkami, różańcem i zapisywali się za sodalistów Maryjańskich i t. p. i nadali jej tytuł „Królowej Korony Polskiej“... Takiego duchownego pożytku dawnośmy nie mieli. Po skończonej mowie wyraził p. przewodniczący w imieniu obecnych serdeczne: „Bóg zapłać!“ p. rejentowi, prosząc go, by przy danej sposobności do nas zaś zawitał i nas pouczył, poczem zgromadzenie zamknęło. —

— Z Łąk. Ponieważ w niektórych familiach tutejszych przestrasza pod względem religijnym panuje oziębłość i już nawet dzieci prawie co ze szkoły wyszły jako bezwyznaniowe do c. k. starostwa we Frysztacie się zgłaszają, ponieważ i taka zuchwałość w familiach rzemieślniczych się pojawia, widzi się Wydział gminny zmuszonym według uchwały z dnia 6. listopada b. r. publicznie swojemu ubolewaniu nad takową bezczelnością dać wyraz. Zarazem życzy sobie Wydział gminny, aby natychmiast majster szewski i majster krawiecki, którzy nie gardzą wiarą po ojcach oddziedziczoną w Łękach się osiedlili. Za łaskawe umieszczenie powyższego protestu składa podziękowanie: Urząd gminny w Łękach, dnia 6. listopada 1904. *Wydział.* Franciszek Lankocz, przełożony gminy; Józef Motyka, I. radny; Franciszek Golok, II. radny; Józef Prachowski, III. radny; Salo Ebel, Karol Siuda, Paweł Siuda, Jan Wałoszek, Stanisław Janeczko, członkowie Wydziału. —

— Z Michałkowic. We środę rano, d. 11. b. m. zdarzył się u nas wypadek, jakich mało. Górnik Ławrowski, zatrudniony na szybie Piotra, rzucił się do szybu z wysokości 42 metrów, chcąc sobie życie skrócić, co się mu nie udało, gdyż odniósł tylko ciężkie pokaleczenia wewnętrzne. Przed wykonaniem zamiaru odłożył rzeczy, mające przy sobie, na bok, jako zegarek, scyzoryk, czapkę i lampkę. Ciężko pokaleczonego odesłano do szpitalu. We wtorek pochował nieszczęśliwy dziecko a żona jego leży w domu na chorobę nieuleczalną. Te dwa fakty były powodem do popelnienia zamierzonego samobójstwa. —

— Z Polskiej Ostrawy. Przeszłą niedzielę odbyło się tutaj u p. Goldfingra manifestacyjne zgromadzenie w sprawie polskiego seminarium nauczycielskiego i stanowiska Sejmu wobec ludu roboczego, urządzone przez Towarzystwo „Ostrawica“. Przemawiali pp. Friedel i redaktor Mayer. Uchwalone rezolucje domagają się polskiego seminarium z

siedzibą w Cieszynie i powszechnego prawa wyborczego. —

— Z Morawskiej Ostrawy. Dyrekcyja Towarzystwa budowy Domu polskiego dla Mor. Ostrawy i okolicy zaprasza Członków swoich na doroczne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 20. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w Domu polskim w Mor. Ostrawie, według następującego porządku dziennego: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1903. — 3. Sprawozdanie kasowe i bilans za rok 1903. — 4. Wybór członków Dyrekcyi w miejsce ustępujących. — 5. Wnioski. — Pożądanym jest jak najlichnieszy udział członków. Dyrekcyja Towarzystwa budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie, 9. listopada 1904. Prezes: Dr. Wacław Seidl. Sekretarz: Zygmunt Mayer. —

— Z węglarskiej okolicy. Jest w jednej z naszych parafii młodzieniaszek, który ledwie że ze szkoły wystąpił. Będąc jeszcze w szkole, należał pomiędzy dosyć dobrych i obyczajowych uczniów. Wystąpiwszy ze szkoły stał się górnikiem. W naszych okolicach węglarskich jest to dla wielu naszej młodzieży raj, wystąpić ze szkoły i dać się zapisać do liczby górników. Naszym rodzicom się też to bardzo podoba, że synalek ze szkoły wypisany będzie do domu przynosił pieniądze za szychty. Z tej przyczyny często ojciec i matka się niemogą doczekać, aż będzie synalek wypisany. Niedługo to trwało, dostał się nasz młody górnik pomiędzy kamratów socjalistów niedobrych, gdzie się pije, cygary pali, bandami chodzi, po nocach krzyki urządza, przytem się na rodziców, na przełożonych i na księży łaje i z wszystkiego co znaczne i święte drwi i bluźni. Ojciec wypędził chłopaka z domu. A chłopakowi się podobało już to życie rozwolone; rozmyślał, jakoby się dostać ku pieniądзом. Wiedział, że w sklepach gospodczy i kramarze mają pieniądze w podstoli i tam się włamał, i zabrał, co się dało. Wiedział, że ludzie nikiedy w kościele idą na ofiarę, więc w skarbonkach kościelnych powinny być pieniądze. Wkradł się do kościoła, włamał się do skarbonek, lecz niewiele znalazł. Został przezdradzony i sam się przezdradził, i otrzymał dwa tygodnie aresztu. Cóż pocznie, kiedy wyjdzie z aresztu? Cóż wy młodzi ludzie powiecie na to, a co wy rodzice, kto temu przyczyną? Czy takich wypadków nie będzie więcej? —

Rozmaitości.

— Ś. p. Konstanty hr. Przezdziecki nabył rękopis „Grażyny“ A. Mickiewicza i często go używał uczonym, pracującym nad twórczością wielkiego wieszczka. Po śmierci w 1897 r. ś. p. Konstantego hr. Przezdzieckiego okazał się — zarówno w pozostałych papierach, jak i w bibliotece hr. Przezdzieckiego — brak wymienionego rękopisu; paroletnie szczegółowe poszukiwania go nie wydały też żadnego dodatniego rezultatu. Ze względu więc na ogromne znaczenie rzeczzonego rękopisu dla historii literatury polskiej, uprasza się najuprzejmiej osoby, mogące wiedzieć o obecnym miejscu znajdowania się rękopisu „Grażyny“, o łaskawe zakomunikowanie o tem Zarządowi Biblioteki hr. hr. Przezdzieckich pod adresem: Warszawa, Biblioteka hr. hr. Przezdzieckich, ulica Szczygła nr. 7. —

— Elektryczność na wojnie. Przydzielony do sztabu Kurokiego korespondent londyńskiego „Daily Express“ zwraca w opisie armii walczących na dalekim Wschodzie uwagę na to, że jenerałowie rosyjscy, wierni tradycji ałynnego jenerała rosyjskiego Skobelewa, idą z wielką odwagą na czele swych żołnierzy do bitwy, i tem się tłómaczy stosunkowo znaczna liczba rannych i poległych dowódców rosyjskich. Natomiast Kuroki oraz inni jenerałowie japońscy znajdują się niemal zawsze na tyłach swojej armii i bitwą kierują za pomocą telegrafu i telefonu. Nigdy jeszcze elektryczność w prowadzeniu wojny tak wybitnej nie odgrywała roli, jak w armii japońskiej. Każdy japoński jenerał brygady ma podczas bitwy pod ręką drut, łączący go z jenerałem dywizji a jenerałowie dywizji są ustawicznie w telefonicznej i telegraficznej korespondencji z jenerałem korpusu. Inżynierowie przeprowadzają z błyskawiczną szybkością druty w ślad każdego oddziału. Skoro tylko gdziekolwiek na froncie odezwą się strzały, natychmiast z głównej kwatery wyrusza oddział inżynierski z małymi kucykami, dźwigającymi wiązki lekkich, zaostrzonych na końcu drążków bambusowych. Za nimi idą kulisi i wozy z rolami drutu mosiężnego. Zaostrome drążki wbijają się w ziemię, przytwierdza do nich drut, rozwijany ze zdumiewającą szybkością, i telefon do połowy jest gotów. Korespondent nadmienia także, że oficerowie

i żołnierze japońscy są dziwnie cisi. Nigdy nie słychać wesołych śpiewów, brzęków i wrzawy w obozie. Najmilszą rozrywką Japończyków jest łowienie ryb na wędkę. Każdy żołnierz nosi w tornistrze sznurek z haczykiem i nawet sam Kuroki lubi w potokach górskich łowić ryby. —

— Jak umieją liczyć socjaliści. Ilu socjalistów zebrano się dnia 23. października w Wiedniu około ratusza? „Robotnik śląski“ naliczył „80 do 100 tysięcy towarzyszy i towarzyszek.“ Urzędowo zaś naliczono 8 (ośm) tysięcy, t. zn. mniej niż dziesiątą część. —

— Sen. Pewien robotnik w Szkocyi — powiada Wetzel w swem piśmie — obudziwszy się rano, począł opowiadać żonie, co mu się śniło. „Widziałem“, mówi, „cztery szczury, jak jeden po drugim do mnie się zbliżały. Pierwszy był gruby i tłusty, dwa były chude, a czwarty ślepy.“ I wskutek tego snu bardzo się niepokoił, słyszał bowiem, że szczury oznaczają nieszczęście. Żona nie umiała mu tego snu wytłómaczyć, wytłómaczył mu go ale jego synek sześciolatek chłopię w ten sposób: „Wielki i tłusty szczur to szynkarz na rogu, któremu wszystkie zarobione zanosisz pieniądze; te dwa chude to matka i ja; ten zaś ślepy to ty jesteś ojciec!...“ —

— O zapobieżeniu drożyznie artykułów spożywczych. Podwyższenie cen niemal wszystkich produktów konsumcyjnych zniewala powszechnie nasze gospodarstwo domowe nowego systemu oszczędności. Z tego też względu należy dopomóc pamięci, na co niejednokrotnie już wskazywaliśmy, iż skutkiem użycia Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej osiąga się istotnie wielkie zaoszczędzenie, gdyż we wielu wypadkach z łatwością można się obejść bez kawy ziarnistej a tem samem uzyskuje się wobec niektórych innych zwiększonych wydatków zrównoważenie dochodów z ogólnymi wydatkami. Te nasze panie, które nie kępią się zakorzenionymi przesadami, zastosowują w całej pełni picie czystej, bez żadnej przyprawy kawy Kathreiner, a doświadczenie nabyte w tym kierunku poucza, że kto raz wciągnął się do picia tej kawy, nie daje się już nakłonić do odzwyczajania się tego. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa odpowiednio silnie przyrządzona jest znakomitą w smaku, a szczególnie dla dzieci pożywną i przyspieszającą tworzenie krwi. Wspomniana oszczędność tkwi również w tej okoliczności, że dla spreparowania zachęcająco smacznego koloru kawy potrzeba daleko mniej mleka, aniżeli przy użyciu mocno barwiących surogatów kawowych. Wszystkimi temi przytoczonymi korzyściami oraz zaletami odznacza się naturalnie tylko „prawdziwa“ Kathreiner Kneippowska kawa słodowa i dlatego przy zakupie należy z naciskiem wymienić nazwę Kathreiner, żądając wyłącznie oryginalnych pakietów zaopatrzonej wizerunkiem księdza proboszcza Kneippa, a nie godząc się wcale na wręczanie ani jawnie zważonych zazwyczaj przypalonych produktów, ani też w inny sposób opakowanych naśladownictw o nader podejrzanej wartości.

— Notatka. Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełne zabliźnienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótko mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zachowana i aby użyto chłodzących, kojących środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat. —

Odezwa!

Zbliża się zima, ów srogi wróg biednych i opuszczonych. Dotknie ona i pokrzywdzi wszystkich, ale najbardziej da się odczuć tym maluczkim, którzy jeszcze ciągle potrzebują opieki starszych a zrodzeni w ubóstwie cierpią ciągle niedostatek i nędzę.

Są to dzieci biednych robotników polskich w Ostrawie Morawskiej, uczniowie i uczennice czteroklasowej szkoły polskiej im. M. Konopnickiej.

Komitet pań miejscowych postanowił więc tak samo, jak w roku zeszłym, zaopiekować się tymi „najbiedniejszymi z biednych“ i na „Gwiazdkę“, która jest znakiem radości i nadziei przyjść do nich z darami, mogącemi zaspokoić ich najniezbędniejsze potrzeby życiowe — a pa-miętną wsparcia, którego mu w roku minionym nie szczędziło całe społeczeństwo polskie, zwraca się do niego z prośbą o nadysłanie datków.

Do dzieła miłosierdzia powinni stanąć wszyscy, którzy czują niedolę bliźnich i którym miły jest uśmiech biednego dziecka, iż miało w naszym życiu choć jedną chwilę radości. Do nich odzywamy się tedy z prośbą o pomoc. Dajcie na co kogo stać i co kto może — grosz, książkę, czy ubranie —

każda najdrobniejsza ofiara przyjęta zostanie z wdzięcznością a za czyn, którym otrzecie łzę z twarzy biednego polskiego dziecięcia, Bóg Wam stokrotnie zapłaci!

Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem Koła miejsc. Tow. „Szkoły ludowej” w

Ostrawie Morawskiej albo p. drowej Zofii Seidlowej, skarbniczki komitetu.

W Ostrawie Morawskiej, w listopadzie 1904.

Za komitet Pań Tow. Szkoły ludowej: Zofia Seidlowa, Zofia Zarembowa, Marya Bobrzyńska.

Ignacy Spitzer

Największy fabryczny skład sukna
W CIESZYNIE

ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.

Wielki wybór!

Najtańsze ceny!

Ceny na targu w Cieszynie dnia 5. listopada: hektolitr pszenicy 16 K 20 h; żyta 11 K 60 h; jęczmienia 11 K 40 h; owsa 7 K 60 h; grochu — K — h. — Ziemniaków 100 kilo 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 7 K — h. — Siana (100 kilo) 10 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

BRADEGO Kropie żołądkowe

dawniej marynarskie
polecone powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych.
Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko kropli żołądkowych Bradego
C. Brady, apteka pod królem węglerskim, Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasi, sukna. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ornatek jedwabnych, ornatek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, pn najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dobrze polecenia godna jest moja letnia terasa, na której można spożyć doskonale śniadanie i podwieczorek i gdzie dostać można najlepsze orzeźwiające napoje różnych gatunków, jako to: wodę sodową ze sokiem malinowym i cytrynowym, lody, kawę lodową, kawę i czekoladę. Wszystkie w mój fach wchodzące zamówienia n. p. na torty, ciastka, torty ozdobne, Creme i Parfait wykonywane są jak najlepiej i najtaniej. Równocześnie polecam moją cukiernię w Tenczyńsku, która się cieszy zaufaniem tamtejszych lepszych sfer.

Z poważaniem

Emil Pollak, cukiernik

Cieszyn, Saska Kępa nr. 13 — Tenczyn-Cieplice.

Dom mieszkalny

na rogu dwóch ulic Cieszyna, składający się z czterech pokoi z kuchnią jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

DOM

na Frysztackiej bramie w Cieszynie, przy ul. Folwarkowej nr. 8 (Vorwerkstrasse), z ogrodem i placem budowlanym jest do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel mieszkający w tymże domu.

„MIODY” Miód patoka, kuracyjny i desorowy, z własnej pasieki, w 5-kil. puszkach po 7 koron, miód do picia w 4-litr. demionach po 6 kor. 70 h. wysła opłatnie za załączką ks. Wł. Mikulka, proboszcz w Kupeczyńcach, poczta Denysów. W większej ilości taniej.

RANY

Wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem.

ponieważ przez nie z małej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść cyniowa rany miękkimi, swana praska maść domowa pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, kołi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zbliznienie.

Przebiegła pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9/2 dozy do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny apteka „POD CZARNYM ORLEM”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Jaara.

Karola Allnocha kawiarnia „National” W CIESZYNIE.

Znakomite wentylowane i nowoczesnie urządzone lokale.

Wyszynk pilznieńskiego piwa z mieszczańskimi browaru, karwińskiego cesarskiego i bokowego (à la porter), austr. i węg. wina w znakomitej jakości. Doskonała zimna i ciepła kuchnia o każdej porze dnia.

Najbogatszy wybór krajowych i pozakrajowych gazet.

Dwa eleganckie białdy.

Lokal i. cieszyńskiego klubu szachowego.

Z zapewnieniem akuranej i sumiennej obsługi, zaprasza do licznych odwiedzin Z szacunkiem

Karol Allnoch, kawiarnik.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zwolnienia, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrania kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pododdziałach rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręczą

(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Zupełna wyprzedaż

składu materij sukiennych i krawieckich

ALCIZEGO FRISY

W CIESZYNIE, ul. Stefanii nr. 33.

Z powodu wypadku śmierci udzielono urzędowe pozwolenie na wyprzedaż celem rozwiązania interesu.

CIESZYN, dnia 1. października 1904.



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

Pralny ekstrakt

ze znakiem

chluba gospodyńki

ku zamoczeniu prądla.

Przedmioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwym, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

Ostrzeżenie!

Proszę nie dać się wprowadzić w błąd.

Najlepszą i najtańszą

kawę, herbatę i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. SPITZERA

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

W CIESZYNIE

(Rynek) plac Demla nr. 16.

W Cieszynie nie mam żadnej filii, ostrzegam zatem przed naśladowcami i podobnymi ogłoszeniami.

1 litr rektyfikow. spirytusu . . . K 1.—, 1.20, 1.40.

Kompozycja rumu . . . 1 faszka 24 halercy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 57.

W Cieszynie, 28. maja 1904.

Nr. 22.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

Odezwa.

Ponieważ zapowiedziana w poprzednim numerze uroczystość otwarcia „Sokoła” we Frysztacie

w niedzielę, dnia 5. czerwca 1904

odbyć się mająca, tam właśnie, ze względu na ścieranie się trzech narodowości doniosłe ma znaczenie, ponawiamy prośbę naszą i zapraszamy gorąco do licznego brania udziału w tej uroczystości, która będzie poczęści świętem narodowym dla ludu śląskiego.

Afiszę ogłoszą bliższe szczegóły, a my naprowadzimy tu tylko ważniejsze momenta z programu, i tak:

1. Uroczysty pochód przez miasto z muzyką.
2. Nabożeństwo w kościele parafialnym.
3. Wspólna uczta w sali browaru, w której udział wziąć może każdy, kto do końca maja na ręce Wydziału Sokoła we Frysztacie złoży kwotę 2 K 60 h.
4. Wielki festyn ludowy z tombolą, na który wstęp tylko 20 h kosztuje.
5. Uroczysty wieczór wokaln-deklamacyjny (wstęp na salę 1 K).
6. Tańce.

Śluzacy! spieszcie do Frysztatu a nie pożałujecie tego!

Komitet.

Wojna rosyjsko-japońska.

Flotę japońską spotkało, jak to już donosiliśmy w ostatnim numerze, wielkie nieszczęście. Straciła bowiem naraz dwa wielkie okręty i zdaje się, że dwa dalsze mocno zostały uszkodzone.

Admirał Togo raportuje, że podczas mgły, panującej d. 15. b. m., koło Portu Arthura zderzyły się krążowniki „Kasugha” z „Joshino”. „Joshino” po kilku minutach zatonał. Wyratowano z załogi tylko 90 ludzi. Tego samego dnia japoński liniowiec „Hatsuse” wjechał na rosyjską minę i zatonał. 300 ludzi z załogi uratowano.

W sprawie tej „Biuro Reutersa” donosi na podstawie telegramu admirała Togo, że pancernik „Hatsuse” natknął na minę w oddaleniu 10 węzłów na południowy wschód od wejścia do Portu Arthura, podczas gdy krył lądowanie Japończyków, krążąc po pełnym morzu. Pancernik dał sygnał ratunkowy, lecz najechał równocześnie na drugą minę. Pancernik poszedł na dno w przeciągu pół godziny.

„Hatsuse” był, co do wielkości, trzecim z rzędu w marynarce japońskiej, o pojemności 15.240 ton i sile 16.117 koni. Na pokładzie miał 50 dział i 4 torpedy. Zbudowany był w roku 1899. Załogi miał 740 ludzi. „Joshino” zbudowany w roku 1892 był krążownikiem średniego typu o sile 15.967 koni, miał trzydzieści sześć dział i 2 torpedy; załogi miał 360 ludzi. „Kasugha”, mocno uszkodzony, zbudowany był przed trzema laty. Był to duży krążownik o sile 13.500 koni. Ogółem zginęło na powyższych dwu okrętach 900 ludzi.

Angielskie dzienniki podają niesprawdzoną wiadomość, jakoby także dwa inne okręty japońskie, „Szikiszina” i „Arama”, najechały na miny i uległy zniszczeniu.

W ten sposób Japończycy stracili dotąd 4 statki wojenne.

Dzienniki londyńskie, opisując powyższą katastrofę, stwierdzają, że mimo to niepodzielne panowanie na morzu złotem należy ciągle jeszcze do Japończyków, a zatopienie tych okrętów w niczem nie zmieni obecnej sytuacji. Niektóre dzienniki sądzą, że zmieniałaby się sytuacja dla Japończyków, gdyby uzbrojoną została i przybyła z odsieczą rosyjska flota bałtycka, konstatują jednak, że nie mogłoby to nastąpić prędzej, jak w styczniu lub w lutym. Inne dzienniki stwierdzają, że przybycie rosyjskiej eskadry bałtyckiej wogóle jest nieprawdopodobne, bo bez naruszenia neutralności ze strony tych państw, przez których terytoria flota ma płynąć i zaopatrywać się w węgiel, przybycie tej eskadry jest niemożliwe.

„Daily Telegraph” sądzi, że pod wrażeniem tej katastrofy Japończycy zmienią plan wojenny i

zamiast dotychczasowego, aby Port Arthura otoczyć i wygłodzić, muszą na port ten uderzyć i zupełnie go zniszczyć.

W ostatnim tygodniu Japończycy zaczęli się cofać w Mandżurii a Rosyanie obsadzili napowrót opuszczony przez nich Niuczang. Straże przednie ciągle staczają z sobą walki, ale do większej bitwy nie przyszło. Najnowsze wiadomości głoszą, że Japończycy ruszyli znowu naprzód i że można się spodziewać wkrótce wielkiej bitwy.

Ponieważ wojska Kurokiego, stojące koło Fengwangczeng, są za słabe, aby oprzeć się wojskom rosyjskim, lądują Japończycy dalsze wojska koło Takuszan, aby je wzmocnić i zagrozić Rosyanom, stojącym pod Hajczen.

Kozacy pojawili się na tyłach armii Kurokiego i niepokoją jego wojska. Na Korei rozbili garnizon japoński w Andżu i spalili to miasto.

Port Arthura jest już zupełnie odcięty od świata. Wojsko japońskie, które wylądowało w Pitsewo w sile 50.000 żołnierzy, stara się zbliżyć do miasta. Donoszą, że Japończycy stracili już pod Portem Arthura w walkach lądowych kilka set ludzi. Forteca ma być należycie zaopatrzona w amunicję i żywność.

„Wielkopole” donosi, że Japończycy rozrzucają w Mandżurii polskie odezwy, wzywające żołnierzy polskiej narodowości, aby przeszli w japońskie szeregi. Polskie odezwy wydrukowano w Tokio. Odezwy wzywają nadto, aby Polacy razem walczyli przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Polskim żołnierzom przyrzeka odezwa szczególną ochronę.

Korespondencya nie-„spirytusa”.

Pozwólcie, Panie Redaktorze, że proszę o łaskawe umieszczenie kilku uwag w sprawie, która wszystkich ludzi myślących i niemyślących zajmuje, bo jest nową a jeszcze bardzo mało znaną. Jestem Polakiem rodzonym na Śląsku i dlatego mnie też

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Jónieczku, cóżes taki smutny? Kajżeś zaś zaszł, coś słyszoł nowego?

Jonek. Ach na zaplontech sie aż do tego miasteczka, wiesz, co my tam byli na to święcone, i myśleleś se, że se już tam tego dobrego piwa wypiję, co my to tam wszyscy umówili, a tu jeszcze nic.

Jura. A czyś jeszcze nie słyszoł, że im to po jedni z wydziału zabraniają?

Jonek. Na kto taki może być, żeby to tak zabraniał, kiedy se to cały ludek życzył, że sie nie muszą po tych putykach gorzoleczanych wałęsać a ten alkohol woniać.

Jura. No toż ci to powiem. Pierwszy, to je ten hruby, co to mówi: „Mate sklenku, to wam dam piwa”, a drugi, co to jest z Cisownicy a mo żone od Wisły, ale dzieci to ci nosi po pańsku. Jeden zaś jest jeszcze pacholek, ale ten ci mo bardzo dobrze w głębie, jeny w głowie mało rozumu, bo mówił, że Czytelnie trzeja zagubić, że to jeny ludzie sobie rozum psują a czas na czytaniu tracą, a nie z tego nimają, jeny redaktorzi zysk robiom.

Jonek. Na cóż też to za człowiek?

Jura. No poczekaj, ja ci go opiszę. On już jest dość stary a chodzi w pantoflach, a mo ci taki geszeft, co to nieśmia u niego gorzółki pić, ale tam więcej wypiją tej gorzółki, piwa, wina, jak w otwartej gospodzie, bo on też jest i fabrykantem tego swojego alkoholu.

Jonek. Aha, to on też temu tak zabraniał tej koncesyje.

Jura. No, to możesz wiedzieć, ale ci go też pan Volwarter spucowali, aż go gańba zabyło.

Jonek. A jo go też tak sprzezywom jak tam przydem i powię mu, że pujdę do Bielska do starostwa pożałować, jako u niego gorzałkę ludzie piją choć mo zakozane.

Jura. A ten stwórtły, to ci jest taki chudy a długi a od Bielska, to ci też tak mondrowoł, choć go polski naród wygłosowoł do wydziału, ale niech sobie na przyszłość nie myśli, że jeszcze będzie w radzie.

Jonek. To sie rozumie, i jo sie do tego przy-mieszom.

Jura. A to mie dziwi, że sie ty smyksz po różnych kątach, a nie wiesz, co sie w chałupie dzieje, a że cie też to kapke nie interesuje.

Jonek. No dyc mie nie strosz, bo przeca sie nie stało żodne nieszczęście wielkie, a przynajmniej jo o tym nie wiem.

Jura. Ale żeś powinien wiedzieć, a nie wiesz, to jo ci opowiem. Otóż to u nas w mieście zabierom coś na wielką zmianę pomiędzy rzemieślnikami, bo przychodzą wybory p. Dymła do Wiednia. Kiedyś ci mieli stolorze posiedzenie, bo im Dymel obiecoł holcplac od książyńcia wynająć, ale to wszystko na nic, bo jak książyce nie mogą wyżyć, to i stolorze bodaj wyżyją, bo ci sie wszyscy lutują, że ani na sól nie zarobią jak tak dali pójdzie.

Jonek. A czemuż to tak źle idzie stolorzom, kiedy tnie każdy rok budują domów?

Jura. Toć mie to i samemu dziwno było, ale

jak z moim kómotrym, stolorzem z nad gościńca, co go znosz, pomówilem, to ci mi on dopiero opowiedzioł, że ci wszyscy panoczkwie dajom robote do tego świętego miejsca temu Okrągłemu panoczkwowi, do swoich budynków, a potem ci narzykajom, że im kszefta źle idom.

Jonek. No toć im muszom źle iść, jak z kapsy wydajom a do kapsy nie dostajom, bo ten panoczek im nie daje utarzyć, a ludzi w mieście przeca ubywa, jak nie majom zorobku, to któż będzie kupować?

Jura. Toć to prawda, ale nie tylko stolorzy ale i słosorzy, szklorzy i malorzy ubywa, bo on swoimi ludźmi z odpustowego rniejsca wszycko robi a nasi rzemieślnicy sie muszą dziwać temu.

Jonek. A to ci mie dziwi, że to ci kupcy z naszych żyją a z inąd se roboty bierą i że to nasi rzemieślnicy jeszcze u takich panów kupują?

Jura. Dyc to tam długo nie bedom kupować, bo nie będzie za co, ale że i nasi siedlocy idom do takich kupców, to mie dziwi, bo jak nie będzie można rzemieślnikom kupować za co kapusty, ziemnioków, mleka, mięsa, to ci i siedlok nie będzie miał komu sprzedać w mieście.

Jonek. A toć ci sie to i ludziskom krzywda dzieje, a pon Dymel by lepiej zrobił, aby temu zaradził jako, bo to szkoda ludzi.

Jura. Ale to ci dziwne, że ci też to z miasta żoden gęby nie otworzy, aż sie dopiero z dziedziny dowiadujemy.

Jonek. Bo sie widać boją Niemców i nie chcą nic rzeknąć.

bardzo obchodzą wszystkie sprawy śląskie. Czytam, co tylko mogę, aby się obznajomić z niemi.

Otóż w ostatnich dniach zaczęły pisać dwie gazety, co się nazywają radykalnemi, a każda chce oświecać robotników prawdą o spirytyzmie. Mają to między sobą wspólne, że jedna i druga w swem zwalczaniu grzechów narodowych i w walce o prawdę nie mogą znieść i wycierpieć klerykałów czyli katolików a najmniej kapłanów. Często też występują przeciwko księżom (niebyłoby w tem nic złego, gdyby tylko przeciwko rzeczywistym złym księżom występowali tak jak się należy, żeby ich nie oskarżali tam, gdzie się bronić nie mogą, ale żeby ich nadużycia, o jakich piszą, i ich zbrodnie donieśli do przełożonych duchownych, t. j. do Generalnego Wikarego lub do biskupa. *Przypisek Redakcyi*), a mówią o wszystkich jako o największych zbrodniarzach. Jeżeli o nieprzyjacielach piszą, wtedy im także wszystko wolno. Nie inaczej postępują sobie z tymi Polakami, którzy nie idą z nimi ręką w rękę i będąc Polakami chcą także być dobrymi katolikami, jak ich przodkowie. Dla tego nieraz „Gwiazdka Cieszyńska” jest im solą w oku i jeżeli się w niej ten lub ów katolik chce bronić, wtedy obwiniają „Gwiazdkę”, że robi niezgodę i rozbija Polaków na Śląsku.

Nie jestem rad, jeżeli polskie gazety między sobą się kłócą i jedna występuje przeciwko drugiej. skoro jednak która zaczepia ustawicznie niemal całą ludność katolicką i chce od niej, aby się nie broniła, aby była „cierpliwa i łagodna” w ponoszeniu obelg i naśmiewania i obraz, wtedy trudno milczeć i nie napisać o bolu, który serce katolickie ścisnąć musi.

Napisał „Głos ludu śl.” artykuł o spirytyzmie a jakiś „Paganus” prosił o umieszczenie odpowiedzi w „Gwiazdce” i przyjęto odpowiedź, która zrobiła znakomite wrażenie. Tymczasem umieścił także „Robotnik śląski” artykuł o spirytyzmie, który z zajęciem czytałem. Chcę się podzielić z czytelnikami „Gwiazdki” kilku krótkimi myślami o artykułach tych dwu gazet. Obie walczą dla prawdy i piszą prawdę, jak to ciągle głoszą. Jakże więc piszą o spirytyzmie?

„Głos ludu” pisze, że spirytyści nie są ani sekta, ani stowarzyszeniem, ani organizacją; „Robotnik” pisze, że spirytyści są „jakąś tajemniczą sektą mistyczno-religijną.” „Głos” pisze, że strejk najbardziej się przyczynił do powstania tak zwanych spirytusów, „Robotnik” na to odpowiada, że autor artykułu tego w „Głosie ludu śl.” nie ma pojęcia o tem, co pisze. „Głos” pisze, że „ascetyczny poniekąd sposób życia” spirytusów „nadaje im pewną wyższość nad otoczeniem i jest rękojmią trwałości ich dążeń;” „Robotnik” zaś pisze, że ten sposób życia „zaczyna już wywoływać u nich skutki ujemne: upadek sił fizycznych i psychicznych, zubożnienie i silne zniechęcenie do życia, pesymizm”

„Głos” pisze, że spirytyści w kościele nie znaleźli dostatecznego kultu (t. j. obrzędów i tego, w co by wierzyć mogli) i że zły przykład księży wypędził ich z kościoła, „Robotnik” zaś pisze, że zrobiła to chciwość grosza i panowania klerykałów i księży nad nimi.

Na to jednak obie gazety się zgadzają, „że we wszystkich kościołach niemal, ze wszystkich ambon Śląska padają teraz raz po raz gromy” („Robotnik”). że księża „rzucają na „spirytusów” z ambon kościelnych gromy potępienia, wyklinają ich i zniesławiają” („Głos”). Zapewnie dziwna to prawda, u jednych taka a u drugich owaka. O jednej i tej samej rzeczy piszą, a jednak coś wprost przeciwnego, a mimo to obie piszą prawdę. Co do osławionych spirytystów, których ani jednego jeszcze grom nie zabił, „Robotnik” lepiej się o nich informował i nie napisał takich głupstw, według mojego głupiego rozumu, jak druga gazeta, z wyjątkiem tych uwag, które umieścił o kościele.

Nie chcę nadużywać dobroci „Gwiazdki” i dla tego kończę. Dodaję, że w wielu kościołach katolickich byłem na kazaniach, a co niedzielę chodzę, a nie słyszałem żadnych gromów na spirytystów. Musieli być pilniejsi i uważniejsi owi pisarze, skoro to słyszeli, czego ja jeszcze nie miałem sposobności słyszeć!! Chcę zachęcić temi słowy do pilnego czytania i rozszerzania „Gwiazdki Cieszyńskiej”, która jest solą w oku dla obu gazet, bo nie pisze takich bzdurstw a nie milczy zawsze na ich zaczepki, a nie pisze o rzeczach, o których nie ma wyobrażenia. —

Jeden z czytelników „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Głosu ludu śląskiego” i „Robotnika śląskiego”.

„Historye o autorytecie“.

(Z pism Multatulego.)

Pod takim tytułem ukazał się w „Miesięczniku pedagogicznym” w nr. 1. b. r. artykuł, który w postaci małych opowiadań drwi w najlepszą z powagi religii, pisma św., przykazań Bożych i tronu panujących. Tego rodzaju pamfletu nie spodziewałem się od pisma, które jest organem stowarzyszenia polskich nauczycieli i w dodatku przeznaczone i dla rodzin naszych. Nie zachciwa się nam bynajmniej zwalać odpowiedzialności za to na cały zastęp zacnych nauczycieli, którzy obok narodowych ideałów mają pewnie jeszcze i ideały religijne, ale w każdym razie dziwnym co najmniej jest fakt, że organ polskiego nauczycielstwa umieszcza takie artykuły. Nie wdając się w kwestyę, czy artykuły o tak destrukcyjnych tendencjach przyczynić się mogą do podniesienia wartości pisma, zaznaczamy tylko, że byłoby nader niebezpiecznem i zgubnem, gdyby w organizacjach nauczycielskich torowały sobie wpływy ludzie, którzy nie umieją poszanować tego najdroższego i nam najświętszego czynnika wychowania, t. j. religii i prawa Bożego. Wszak wychowawczej pracy nie można oprzeć na nihilistycznych i bezreligijnych zasadach. Stąd nawet dziś obowiązująca ustawa dla szkół ludowych z r. 1869, choć przez liberałów i z tendencją antyreligijną ułożona, postawić musiała na wstępie § 1. zasadę: „że zadaniem szkoły jest wychowywać dzieci obyczajowo-religijnie.”

Mimo wszelkiej życzliwości dla „Miesięcznika pedagogicznego” nie możemy nie mieć odwagi i piętnować w nim rzeczy, które nietylko obrażają ucznia i ideały naszego ludu, lecz zarazem i pismu uwłaczają, nie powołanemu przecież służyć antyreligijnej agitacji i propagandzie zgubnej.

Podajemy zatem naszym czytelnikom owe „historye o autorytecie” do oceny:

„Sługa wyszła z dziećmi swego pana. Otrzymała nakaz, by pilnie ich strzegła. Ale patrzcie! dzieci były nieposłuszne, uciekły od niej i nadzór jej był niepotrzebny a troska zbyteczna. Stworzyła tedy z niczego czarnego psa (!), mającego kąsać każde dziecko, które nie chciałoby pozostać w jej pobliżu.

Dzieci były pełne strachu przed tym psem, stały się bardzo posłuszne i pozostały już przy niej.

A rozważając w swem sercu, co zrobiła, spojrziała na bożka stworzonego (!) i „patrzcie! był bardzo dobry.” (Zwrot wypożyczony z pisma św.)

Dzieci jednak szalały ze strachu przed tym psem.

I takimi pozostały po dziś dzień.”

Tyle pierwsza historia. Tendencja jest jasna: ośmieszyć religię, która to niby, aby utrzymać ludzkęść przy sobie, „stworzyła z niczego” (aluzja do nauki religii, która powiada, że Bóg wszystko z niczego stworzył) dyabła czyli czarnego psa, wymarzyła sobie „z niczego” kary pośmiertne dla nieposłusznych, bezbożnych dzieci. I udało się jej. Dzieci, ci małuczy na umyśle, ze strachu przed dyablem garną się do niej i zostają przy niej nawet po dziś dzień.

Co za wygodny sposób poniżyć religię i jej Boskie pochodzenie w niewinnej szacie maleńkiej dobranej historyi? Dlaczego by się miał niepodać autor holenderski, który to w tak znakomity sposób potrafi? Nie trzeba dowodów, ni zbierania uczonych frazesów, a skutek zostaje osiągnięty. Z łupiny trafnej historyjki potrafi każdy wyluszczyć sobie jedną nauczkę. —

Quos Ego.
(C. d. n.)

Korespondencya.

Z Ustronia.

(Mój sen. — Przebudzenie się ze snu. — Sen mara. — Bóg wiara.)

Jestem w Indyach Zagangesowych. Odkrywam tamże miejscowość o nazwie „Ka-ka-u-sru”, gdzie od wieków przebywają z Europy przybysze, mówiący językiem wcale podobnym do polskiego. Zarazem przybywa do tej osady garstka anglosasów synów z nad Tamizy. Szerzyć tu poczynają wśród ludności przekonania o swojej wszechświatowej potędze i tak przerabiają zwolna mieszkańców „Ka-ka-u-sru” na swoje końskie — anglosaskie — kopyto. Osadnicy „Ka-ka-u-sru” radzi są anglosasom. Starają się spodobać się im na każdym kroku. Nie omijają sposobności, żeby nie okazać, że imponuje im wyższa ich kultura i ogłada towarzyska (co, nawiasem rzekąc, zdradza anglosasów napuszystości i butności). I dochodzą tak dalece takim tem postępowaniem, że trzymają się anglosasów mową i zwyczajami. Mówią chętnie ich językiem i popisują się

nim dla nadania sobie powagi i pokazania otoczeniu, że poliznęli kapkę z europejskiej oświaty. I tak małpując zawsze i wszędzie anglosasów „Ka-ka-u-sruni” zapominają o pierwotnem swem pochodzeniu, a o przeszłości swojej ani słyszeć chcą, uważając to za gańbę. Takto sami, bez najmniejszego z niczyjej strony przymusu, zapierają się wszystkiego, co swojskie, ojcyste.

Bez nakazu z niczyjej strony wywieszają na domach szyldy z napisami o „geschefcie” angielskim, a z podpisami nazwisk czysto polskich Kozłów, Baranów, Żarłoków i t. p. i ośmieszają się tem w opinii publicznej. Na posiedzeniach, zgromadzeniach, na których toczą się obrady w języku angielskim, dla większości mieszkańców „Ka-ka-u-sru” niezrozumiałym, siedzą „Ka-ka-u-sruni” i przysłuchują się obradom, jakby na tureckiem znajduwali się kazaniu, a rozporządzenia, ogłoszenia i t. p. cyrkularze Rady gminnej tysiące „Ka-ka-u-srunów” dla ich przeczytania i zrozumienia kupować musi okulary, nasadzać je na nosy i dycki, mimo tej sztuczki ni przeczytać, ni zrozumieć takowe mogą. A czynią to tak obojętnie „Ka-ka-u-sruni”, jak mnie wybitny mąż stanu zapewnił, żeby tem przypodobać się Edwardowi, królowi Anglii a cesarzowi Indyi, i spodziewają się, że tak przesadną z ich strony lojalnością uzyskać zdołają: sąd, urząd podatkowy, szkoły wyższe, średnie — i w ten to sposób „Ka-ka-u-sru” przemieni się w miasteczko.

Na to przebudziłem się i widziałem się w pięknym dniu miesiąca maja 1904 roku w uroczym Ustroniu, miejscowości śląsko-polskiej, gdzie niedaleko Wisły, królowa rzek polskich, bierze swój początek, wartkim płynąc biegiem ku Skoczowowi, miasteczku na Śląsku, gdzie w nurtach jej Wanda, księżniczka polska, śmierci szukała i znalazła (stąd też, że do Wisły wskoczyła, nazwa miasteczka Skoczów), nie chcąc wyjść za mąż za księcia-cudzoziemca. A szerszem biegnie Wisła potem korytem, dążąc spokojnie ku Krakowowi, jakby tu zatrzymała się i podumać chciała nad sławą królów: Piastów i Jagiellonów i mężów ojczyźnie zasłużonych: króla obrońcy Wiednia Sobieskiego, obrońcy ojczyzny Kościuszki, poety-wieszczą Mickiewicza i wielu, wielu innych. A przepływając następnie Warszawę (w Król. Polskiem, do Rosyi obecnie należąca) późniejszą stolicę Polski, bogatą w zabytki i skarby, drogie sercu polskiemu, wpada do Niemiec, płynąc przez Prusy (dawniej do Polski należące) i ginie w końcu w głębi morza Bałtyckiego. I biegiem takim swoim, jakby od Opatrzności umyślnie stworzonem, kreśli Wisła narodowi 20-milionowemu, polskiemu, obraz z natury, żywo do jego wyobraźni przemawiający, a przypominający mu i jego łączność Śląska z Polską, jego dzieje minione, chwały pełne.

Był to zatem sen o owej miejscowości indyjskiej „Ka-ka-u-sru” a w rzeczywistości byłem w Ustroniu? Tak. Ale „sen mara — Bóg wiara”, powiada przysłowie. I w samej rzeczy ufam w Boga i wierzę, że z Jego pomocą czasy w Ustroniu się zmieniają, że zaświta jutrzienka, która blaskiem swoim Polaków ustronkich oczu z letargu, w jakim dotąd pogrążeńi i przejrzą, że błądzą na manowcach, dając sobą przewodzić prowodyrom niepowołanym. Uświadamiają się i zawstydzają, że gardzą samymi sobą. I tak popchną sprawę świętą: miłości ojczyzny na tory, że masy ludu godność swoją własną i poznać i ocenić zdołają — a wtedy z ust ich samych padnie hasło:

„Szczujmy się, a będziemy szanowani.”

„Trzymajmy się i nie dajmy się.” — Y.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dziennik „Die Zeit” помещa artykuł z Budapesztu pod tytułem „Uzbrojenia”. Ten artykuł, jak redakcja zapewnia, jest oparty na wywiadach u delegatów, którzy powoływali się na informacje sfer wojskowych i dyplomatycznych. Ci delegaci twierdzą, że zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tissonem w Abbazyi nie wyrównał wszystkich kwestyj spornych między Austro-Węgrami a Włochami, jakkolwiek gazety oficjalne były pozornie z rezultatów zjazdu zadowolone. Dyplomacya austriacka po zjeździe w Abbazyi nabrała przekonania, że Włochy chcą mimo pokojowych zapewnień prowadzić i nadal na Bałkanie politykę sprzeczną z interesami austriackimi. Wypadki, które nastąpiły po zjeździe w Abbazyi, potwierdziły owe przypuszczenia. Dowiedziano się nadto we Wiedniu, że Włochy szybko kończą wielkie zbrojenia na lądzie i na morzu. Wobec tego sfery wojskowe austro-węgierskie na konferencyach rządu wspólnego postanowiły zaprzestać stopniowego i powolnego udo-

jaką ci „przyjaciele ludu” pomiędzy lud się wkładają i tak niesumieniami hasłami, jak właśnie to wspomniane, na lep go biorą. Zgromadzeni wysłuchali mówcy z wielkiem zainteresowaniem się i ożywieniem. Dr. Dyboski, podziękowawszy wszystkim za liczne przybycie, zamknął zgromadzenie. —

— **Socjalistyczny „Naprzód”** w korespondencji pisanej przez p. T. Regera w numerze z d. 25. b. m. zaczyna w zjadliwy sposób kilku profesorów gimnazjum polskiego, których nie uważa za swoich. Szerzej publiczności możemy zdradzić tyle, że panowie socjaliści chcieliby także wciągnąć w swą agitację uczniów gimnazjum polskiego, lecz ponieważ są profesorowie, którzy stoją na straży zdrowia moralnego młodzieży, dlatego nie cieszą się uznaniem socjalistycznego organu. Ciekawym jest jednak, skąd czerpie p. Reger swoje informacje o wewnętrznych stosunkach gimnazjum cieszyńskiego. —

— **Miasto Cieszyn** sprowadza słynnego mistrza od łapania szczurów, gdyż gryzonie te dokuczają niemiłosiernie tutejszym obywatelom. —

— **Wybory do bielskiej Rady szkolnej okręgowej** odbędą się dnia 3. czerwca. Uprasza się wyborców, żeby się na godzinę przed wyborem zgromadzili w „Kaiserhofie” celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów. —

— **Telefon Kraków-Cieszyn-Ołomuniec-Ostrawa** Morawska i t. d. Dyrekcja poczt ogłasza, że od 25. maja zaprowadzone będą rozmowy telefoniczne między Krakowem a Cieszynem (opłata 1 kor. 60 hal. za 3 minuty) i między Krakowem a Bernem, Litowem, Schönbergem, Ołomuncem i Prościejowem (za opłatą po 3 kor.), dalej między Krakowem a Przyborem, Bruntalem na Śląsku, Karnowem, Morawską Ostrawą, Mistkiem, N. Jiczynem, Boguminem, Orłową, Sternbergem na Morawie i Opawą (2 kor. za 3 minuty). —

— **Z Jaworza.** Dnia 23. b. m., w poniedziałek, odbył się w Nałężu odpust na św. Jana Nepomucnego. Dzień był pogodny i odbył się odpust wspólnie i uroczysto. Zebrało się dużo ludzi ze wszystkich okolic a z naszej parafii przyszła duża procesja. Piękne kazanie o kłamstwie wygłosił ks. proboszcz z Wielkich Górek. A nasz duszpasterz z Jaworza odprawił mszę św., za co obom księżom składamy szczerze „Bóg zapłać”, jakoteż i wszystkim wiernym za tak liczne zebranie się. —

— **Z Karwiny.** O doniesionem w przeszłym numerze morderstwie ma się rzecz jak następuje. Wieczorem dnia 14. b. m. natrafił agent Stanisław Lakome (znany w Karwinie jako były pomocnik kupiecki u p. Sakraidy a później kelner u p. Zdenka) w Boguminie Franciszka Kazika i Augustyna Wojkowskiego, którzy się do niego przyłączyli jako znajomi z Karwiny. Lakome zapłaciwszy każdemu po szklance piwa, odprowadził ich obu do Pudłowa, gdzie Kazik i Wojkowski chcieli odwiedzić jednego ze swych kolegów. Lakome wrócił się ku Boguminu. W kilka minut jednakowoż został przez dwóch chłopów napadnięty, w których rozpoznał Kazika i Wojkowskiego, którzy mu chcieli pieniądze, jakie miał przy sobie, wydrzeć. Kazik zadał mu kilka pchnięć nożem do głowy, szyi i twarzy. Kiedy Lakome zawołał o pomoc, to obaj opryszkowie pozostawili go leżącego i nic mu nie zabrawszy uciekli. Dopiero policja bogumińska odnalazszy ciężko ranionego odwiozła go do jego żony do Karwiny. Kazik i Wojkowski zostali przez karwińską policję złapani i zamknięci. Lakome czuje się już lepiej na zdrowiu, chociaż z początku zachodziła obawa o jego życie. —

— Dnia 26. b. m. przedpołudniem poświęcony został nowo wybudowany gminny szpital. —

— **Z Markłowic.** Odpowiadać na głupstwa dobrze nam znanego korespondenta zacnego wrzasku — ani nam się śniło, bo przecież wszyscy dobrze wiemy, że z głupcem się nie nagadasz a przeciwko głupocie wszelka walka daremna! Już cały układ i treść jego przemądrych artykułów zdradza jak najdobitniej, z kim się ma do czynienia. Przezwicka karczemne, grubiaństwo, wygrażania jak dzieci szkolnych, jeżeli jedno drugiemu nie chce dać placka — oto broń podobnych zarozumiałców, którym się ich sztuka nie chce udać. Przeciwno wyborom w naszej gminie wniósł p. redaktor Friedel sprzeciw, podpisany także przez jednego Czecha z krwi i kości. Ze wyborców i obywateli z Markłowic przeżywa ów korespondent „Głosu ludu” zwykłą hołotę, pańszczorzami i t. d., temu nie możemy się dziwić, bo jak nie umie inaczej, musi tak wrzeszczeć, jak mu dziób urósł. Oburzenie korespondenta na postępowanie wyborców zupełnie dzielimy, bo była to bezczelność, w obecności p. redaktora głosować na p. kierownika szkoły, który nikomu ani „fajnego sera, ani ekstrawurstu, ani piwa, rosółek i t. p.” nie dawał,

a nie na agitatorów Friedla, których ta sztuczka kosztowała dość pieniędzy, jak to opowiadają świadkowie. Lecz żyjemy przecież na kresach! i musimy się opierać naszym nieprzyjaciołom, nie chcącym brnąć w bagno bezczelności. Zaraz po wyborach zebrały się zastępy inteligencji (!) „na kępcę”, aby obradować nad dalszymi środkami, któreby ich przecież przywiodły do upragnionego celu. Dowódzca ogłosił, że wybory są nieważne i rozkazał natychmiast rozejść się swoim mężom zaufania, pozierać na nowo wszelkie możliwe pełnomocnictwa ku nowym wyborom i tak stać w pogotowiu do wojny. Brat p. redaktora, pewien muzykant z Markłowic, oświadczył w domu niejkiej Morcinkowej, iż on musi być burmistrzem w Markłowicach. Lecz nie życzylibyśmy owym panom nowych wyborów! niech będą całkiem pewni, że hołota, pańszczorze, lizunie i t. d. teraz inaczejby się postawili na nogi i udowodniliby, jak zmienne jest szczęście na wojnie i jak znikome jest wszystko na świecie. — *Przyjaciel prawdziwej jedności.*

— (Oświadczenie.) Z oburzeniem wyczytaliśmy w „Głosie ludu” w jak ohydny i bezczelny sposób postępuje sobie dobrze nam znany korespondent tegoż pisma z tutejszymi obywatelami, którzy nie chcieli iść na lep agitatorów p. Friedla przy wyborach gminnych d. 14. maja b. r., przezywając tychże „zwykłą hołotę, pańszczorzami i t. d.”. Sposób ten bezwstydnym wszczynania wojny domowej wśród spokojnych obywateli naszych musi obrazić każdego uczciwego człowieka, posiadającego choćby tylko isierkę poczucia ludzkiego — dlatego Wydział gminy w Markłowicach uchwalił na posiedzeniu swem d. 25. maja b. r. zaprotestować publicznie przeciwko tak bezczelnym, bezpodstawnym, nieludzkim napadom tak zwanego „Głosu ludu” tak na pojedyncze osoby, cieszące się w gminie naszej ogólnem zaufaniem, jakoteż na całe obywatelstwo, umieszczając niniejsze oświadczenie w Szan. „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Za Wydział: A. Szopa, przełożony gminy. —

— **Z Rychwałdu.** „Dennik Ostravský”, szerzący w naszej gminie systematycznie kłamstwa i oszczerstwa, jak to w ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” wykazaliśmy, rzucił się w wstępny artykuł jednego z ostatnich numerów znów na kilka wpływowych osób z Rychwałdu. Naprzód napada w ordynarny sposób na ks. diekana Moronia z tego powodu, że niechciał jakimś Czechowi dziecka ochrzcić, ponieważ ten żądał nadania dziecku czesko-pogańskiego imienia przy chrzcie i ośmiela się ks. diekanowi czynić zarzuty i wskazówki co do jego postępowania w kościele. Następnie przytaczając szereg zmyślonych faktów, oczernia tutejszego lekarza polskiego, robiąc z niego pospolitego zabijaka, który policzkami Czechów „masuje”. W końcu nawet miejscowego kierownika żandarmerii obrzuca obelgami, zarzucając mu, że agituje za Polakami i Czechów prześladuje, przychem stara się w naiwny sposób ośmieszyć jego nazwisko. Sądźmy, że ta bezczelność „Dennika Ostravskiego” znajdzie nareszcie odpowiednią karę, bo w tej sprawie poczyniono kroki u sądu, o których wyniku z pewnością doniesiemy.

— Wybory do wydziału gminnego już przez Starostwo zostały rozpisane. Stoimy więc przed ważnym zadaniem, zwielenia zaborszego planu fanatyków czeskich, którzy wszelkimi sposobami usiłują wdrzeć się do wydziału gminnego, aby potem opanować całą gminę. Nie ulega wątpliwości, że te wybory mają dla Rychwałdu wielkie znaczenie, bo od nich, można śmiało powiedzieć, zależy cała jego przyszłość. —

— **Z Puńcowa.** W nocy z poniedziałku na wtorek wpadł tutejszy przełożony gminy Bolek przy czerpaniu wody do studni i utonął. —

— **Z Ustronia.** Zamieszkał w kolonii na Polanie człowiek pobudzający z Katów w Galicyi wraz ze swoją żoną, liczący 56 lat. Pracował w hamrze na Polanie. Często, nader często zaglądał do kieliszka, tak że mu grożono wypuszczeniem z roboty. Był ojcem ośmiorgu dzieci nieletnich. Pięcioro chodzi do szkoły, reszta maleństwo w domu, a 23. b. m. ochrzczono ósme. Otóż ten bezreligijny, zalkoholizowany ojciec oświadczył wieczorem 24. b. m. przed dziećmi, że go jutro nie będzie. I dzieci się go pytały: „A gdzież tato pójdziecie?” Rano d. 25. b. m. poszedł na strych i obwiesił się. Żona, którą wieczór pobił, usłyszawszy stukanie, pobiegła na strych, ale już niegodziwego małżonka oderwała uduszonego. Jakie życie taka śmierć. Nazywał się Antoni Kościak.

Rozmaitości.

— Wycieczki w Krakowie. Nierównie liczniej, niż w poprzednich latach, wypadły w czasie tego-

rocznych Zielonych świąt w Krakowie zjazd i wycieczki, które z różnych stron Galicyi i Górnego Śląska i Śląska austr. zjechały do tej polskiej metropolii, by to widokiem pamiątek narodowych pokrzepić się do dalszej pracy dla przyszłości. W pierwszy dzień Zielonych świąt gościł Kraków Górnoślązaków z miast Bytomia, Katowic, Gliwic, Huty Laury, Zaborza i Zabrze i około 80 osób z Księstwa Cieszyńskiego. Przyjazd ich zapowiedziano na godzinę 10. rana, o której liczna bardzo publiczność udała się na dworzec, celem owacyjnego powitania miłych gości. Przybyli ustawili się w grupie i przy dźwiękach „Harmonii” udali się na plac św. Krzyża przy teatrze miejskim, gdzie przemówił do zgromadzonych dyr. Drozdowski, zaznaczając doniosłość ruchu narodowego, który na Śląsku coraz bardziej się rozwija i z każdym niemal dniem bije potężniejszym tętnem. Przedstawił następnie ciężkie próby, na jakie narażonym jest lud śląski, zmuszony do walki, prowadzonej przez wrogów pod bezwzględne hasło: „ausrotten”. Ucisk ten jednak, prowadzony z butą i bezwzględnością krzyżacką, wzmógł tylko poczucie narodowe ludu, który tem czujniej strzegł swych najdroższych skarbów duchowych. — Na przemówienie to odpowiedział p. Friedl, redaktor „Głosu” który zaznaczył, że życie narodowe, rozniecone w ludzie śląskim, ogarnia coraz szersze warstwy, a lud śląski czuje się już teraz tak samo polskim, jak i lud w innych dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej. Następnie udali się zebrani na mszę św. do kościoła św. Krzyża, odprawioną przez ks. proboszcza Mikulskiego, poczem udali się goście śląscy do parku Krakowskiego. Po spożyciu obiadu goście śląscy zajęli miejsca w letnim teatrze i parku krakowskim, gdzie odegrano „Krakowiaków i górali”. Po przedstawieniu mili goście, rozdzielili się na grupy, z przewodnikami rozpoczęli zwiedzać Kraków. Udan się na Wawel, gdzie oprowadzono gości i pokazywano im pamiątki narodowe. Równocześnie w parku krakowskim bawiła druga grupa Ślązaków, w liczbie 100 osób, przybyła dnia poprzedniego. Ułatwieniem zwiedzania Krakowa tej grupie, zajmowali się członkowie „Eleuteryi”. Podczas obiadu w parku przemawiali prezes „Eleuteryi” p. Filipiewicz i sekretarz p. Słomka. Grupa ta udała się do teatru miejskiego, gdzie grano „Kościszkę pod Racławicami”. W teatrze przepelnionym, górne piętra zajęli włościanie, dzieci szkolne ze wsi Giebułtowa, Borzęcina, Mydlnik i Radziszewa. Działka szkolna przyjechała do Krakowa furmankami pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek. Wycieczki te złożyły wieńce na kamieniu Kościuszki i u pomnika Adama Mickiewicza. W poniedziałek śląskie wycieczki były obecne na mszy św. w kościele na Skałce; kazanie do zgromadzonych wygłosił ks. prałat Władysław Bandurski. Następnie zwiedzano groby zasłużonych, gdzie przemawiał i objaśniał O. Ambroży Federowicz. Ze Skałki grupami zwiedzano kościoły św. Katarzyny, Bożego Ciała, OO. Franciszkanów i OO. Dominikanów, Muzeum narodowe, Bibliotekę Jagiellońską, uniwersytet i kościół św. Anny, gabinet zoologiczny, oraz pomniki i inne zabytki Krakowa. —

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie
wszelkie inne naśladownictwa.

skonalenia organizacji armii austro-węgierskiej i zażądać od razu znacznych kredytów na uzbrojenia lądowe i morskie, choćby nawet obie delegacje miały się temu sprzeciwić. Wtajemniczonych w istotny stan rzeczy delegatów było początkowo tylko niewielu, gorąca jednak mowa komendanta marynarki austro-węgierskiej, który wykazywał konieczność obwarowania wybrzeża morza austriackiego, wyjaśniła wszystkim delegatom, w jakim kierunku i przeciw komu są skierowane uzbrojenia austro-węgierskie. —

— Opinia publiczna na Węgrzech zaniepokojona jest w wysokim stopniu coraz niepomyślniejszymi doniesieniami o stanie zasiewów. Jestto dla Węgrów kwestya pierwszorzędnej wagi, gdyż liche żniwa wywołują zawsze dotkliwy uszczerbek w węgierskim majątku narodowym. Przez dwa lata z rzędu miały Węgry świetne urodzaje i tylko dzięki temu mogły one bez znaczniejszej szkody dla gospodarki państwowej przetrzymać całoroczny stan *ex lex*. W tym roku jednak zanoszą się na to, że będzie gorzej. W wielu okolicach bowiem, zwłaszcza w południowych Węgrzech, w Banacie i w dolinie Cisy, nie było deszczów od początku kwietnia, skutkiem czego stan pól jest bardzo mizerny. Na budapeszteńskim targu zbożowym podskoczyły ostatnimi dniami bardzo znacznie w górę ceny wszystkich gatunków zboża. —

Rzym. Watykan założył urzędowy protest przeciw ostatniej podróży prezydenta republiki francuskiej Loubeta do Rzymu. W proteście tym podniesiono, iż jest to pierwszy wypadek, ażeby zwierzchnik państwa katolickiego tak zlekceważył sobie prawa i godność Stolicy apostolskiej, składając wizytę naczelnikowi państwa, które dokonało najazdu na dzierżawy św. Piotra, w mieście, które było od wieków stolicą Głowy Kościoła. Postępek tym bowiem uznał stan, który Stolica Apostolska uważała zawsze za bezprawie. Obrazy takiej najmniej mogła Stolica Apostolska spodziewać się od zwierzchnika Francji, która zawsze uchodziła za państwo katolickie i która ma przyznane znaczne przywileje w konkordacie, zawartym swego czasu z Watykanem. Rząd francuski odpowiedział na tę notę Watykanu aktem zarówno grubiańskim jak bezczelnym. Odesłał ją bowiem za pośrednictwem swego ambasadora przy Watykanie, Nisarda, kardynałowi sekretarzowi stanu X. Merry del Val z tym dodatkiem, że nie przyjmuje jej do wiadomości zarówno ze względu na jej treść jak i na formę. Nadto odwołał swego posła przy Watykanie. —

Rosya. Z Odessy donoszą, iż przed tygodniem przyszło tam do krwawej walki pomiędzy demonstrującymi studentami a kozakami. W niedzielę około godziny 9. rano zebrało się kilkuset studentów odeskiego uniwersytetu przed domem gubernatora i wśród okrzyków: „Przeciz caratem! Dość niewolnictwa!“ ostrzeliwano dom gubernatora. Na telefoniczne zawezwanie tegoż, zjawiała się na miejscu demonstracyi sotnia kozaków, poczem rozwinęła się między nimi a demonstrantami zażarta walka. Ponieważ jednak ci ostatni byli w przeważającej większości, kozacy byli wobec nich bezradni. Do demonstrantów przyłączyła się jeszcze grupa około 600 robotników, którzy przybyli pod dowództwem naczelnika, mającego na głowie rosyjską koronę. Walka trwała od godziny 9. rano do godziny 4. popołudniu, przyczem demonstranci strzelali z rewolwerów na kozaków. Wynikiem walki było po stronie kozaków 5 trupów i 15 ciężko rannych, a po stronie demonstrantów 45 trupów (30 robotników i 15 studentów), mnóstwo ciężko pokaleczonych i wielka liczba aresztowanych. —

Francya. Obecny żydowsko-masoński rząd usunął niedawno z sal sądowych wszystkie krzyże. Handlarka warzywem w Paryżu, gdy miała przysięgać, była wezwana przez przewodniczącego sędziego, aby podniosła rękę. Niewiasta odpowiada: „Przysięgać? Rękę podnieść, panie sędzio, przed kim? Przed Wami? Ale wyście tylko takim człowiekiem, jak ja.“ Następnie wyciągnęła z kieszeni różaniec, podniosła do góry przymocowany doń krzyżyk i rzekła: „Oto, panie sędzio, jest ten, przed którym jedynie przysięgać mogę, i przed nim podnoszę rękę i przysięgam, że tylko prawdę powiedziałam.“ Na to wyznanie wiary dały się słyszeć na sali sądowej głośnie oklaski. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Za aktuaryusza dziekanstwa Cieszyńskiego został wybrany ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie, który w bieżącym roku — 30. lipca — obchodzić będzie złoty, bo 50-letni jubileusz kapłaństwa. Gratulujemy.

— Sakramentu Bierzmowania będzie udzielał Jego Eminencya ks. kardynał Kopp w następującym porządku: W sobotę wieczorem, d. 11. czerwca, przybędzie do Frysztatu, w niedzielę będzie bierzmował we Frysztacie, w poniedziałek dopołudnia w Niem. Lutyni, popołudniu w Rychwałdzie; we wtorek dopołudnia w Boguminie mieście, potem na dworcu, a popołudniu wyjedzie do Frydka, aby w dziekanstwie Frydeckim bierzmować, mianowicie w środę we Frydku, w czwartek dopołudnia w Dobrej, popołudniu w Morawce; w piątek dopołudnia będzie poświęcenie kościoła w Staremmieście, popołudniu bierzmowanie we Frydku dla okolicy a w sobotę w Starych Hamrach, poczem ks. kardynał wróci do Wrocławia. —

— Mianowania. Centralnym dyrektorem nad arcyks. butami i kopalniami mianowany został radca górniczy Wilhelm Köhler. Radca górniczy Adolf Hohenegger mianowany został arcyks. dyrektorem hut i radca górniczy Edward Pfohl mianowany arcyks. dyrektorem kopalń. —

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie „członków „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę, d. 4. czerwca 1904 o godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór 10 członków Zarządu i 2 zastępców. 2. Wnioski i życzenia. Zarząd „Macierzy szkolnej“. —

— Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Cieszynie urządza w sobotę, dnia 28. maja b. r. w sali „Domu Narodowego“ wieczornicę taneczną. Początek o godz. 1/8. wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział. —

— Majówka dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie odbędzie się jutro, t. j. w niedzielę d. 29. maja b. r. Wymarsz nastąpi o godz. 1. ze szkoły na miejsce wycieczki, tak jak zeszłego roku na łączkę p. Głajcara w Sibicy, pomiędzy stawkiem a strzelnicą nad brzegiem Olzy. Wszystkich Szanownych Rodziców jakoteż i zacnych a dziatwie polskiej życzliwych Rodaków na tę majówkę najuprzejmiej zaprasza Komitet opiekuńczy. —

— Od p. dra K. Wróblewskiego otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Śmiem prosić Sz. Redakcyę o łaskawe umieszczenia w łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej“ kilku słów w sprawie korespondencji z Cieszyna, zamieszczonej w nr. 144 krakowskiego „Naprzodu“ z d. 25. maja b. r. Omawiając działalność jednego z towarzystw śląskich, korespondent „Naprzodu“ zajął się i moją osobą, przyczem przedstawił mylnie sprawę mianowania mnie nauczycielem państwowego gimnazjum polskiego w Cieszynie. Korespondent przypisał winę spóźnionej nominacji mojej prof. ks. J. Londzinowi, prezesowi „Macierzy szkolnej“, który rzekomo miał nie wysłać podania mego do ministerium. Stwierdzam, że wiadomość ta nie jest zgodna z rzeczywistością. Dalej korespondent przedstawiając w przesadnie pochlebnych słowach moją działalność nauczycielską, uczynił mi krzywdę podwójną, raz przez samą przesadę, która w ocenie ludzi i ich pracy jest szkodliwą i ubliżającą — a powtóre przez przeciwstawienie mojej działalności nauczycielskiej działalności Szanownych kolegów moich, pp. ks. Londzina, dra Farnika, Habury, Lubaczewskiego i Panka, z których pracą pedagogiczną zupełnie się solidaryzuję, a których większość, pracując dłużej w zawodzie nauczycielskim, ma też większą odemnie wprawę i doświadczenie pedagogiczne. Nieuzasadnione i niesprawiedliwe wyróżnianie jednej osoby na niekorzyść innych wśród grona nauczycielskiego nie przynosi wcale pożytku ani szkole, ani młodzieży, to też jako nauczyciel muszę się stanowczo zastrzedz przeciw nadużywaniu mojego nazwiska do tego rodzaju niewłaściwych manewrów dziennikarskich. Pozegaj przyjąć i t. d. Dr. Kazimierz Wróblewski, nauczyciel c. k. gimnazjum polskiego. —

— Wycieczka. Pod kierunkiem prof. Ad. Styli, Steina i Piątka odbyło około 30 uczniów VII. a klasy, gimnazjum św. Anny w Krakowie, podczas drugiej połowy feryj świątecznych, wycieczkę przez Cieszyn, Wisłę, do źródła czarnej Wisły i na szczyt Baraniej, skąd przez Milówkę i Żywiec wracano do Krakowa. Podczas pobytu w Cieszynie złożyli na pomoc koleżeńską uczniów gimnazjum polskiego 10 K 10 h, które oddano prezesowi „Macierzy“. Życzilibyśmy sobie gorąco, żeby za pierwszym i pięknym tym przykładem, poszła młodzież średnich zakładów galicyjskich i odbywała częściej wycieczki na Śląsk, żeby zaprzyjaźniła się z pięknym krajem i dobruśnym ludem a wróciwszy do domu, zachęcała i starszych do wycieczek na Śląsk, które przyczyniłyby się nie mało do dalszego rozbudzenia ducha polskiego w szerokich warstwach ludu śląskiego. —

— Walne zgromadzenie „Dziedzictwa błogosł.

Jana Sarkandra“ odbyte dnia 21. maja b. r. w Cieszynie. Mimo bardzo niekorzystnego dla wielu członków dnia — sobota to przedświąteczna — zeszło się w sali na Starym Targu koło 30 członków „Dziedzictwa“. Zagaił krótkimi słowy Walne zgromadzenie prezes ks. Msgr. Sikora i wezwał ks. prof. Londzina do przeczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmiany. W ubiegłych latach „Dziedzictwo“ niestety spało, prócz corocznego wydania kalendarza i napisanej przez ks. Dziekana powieści („Janek Stokłosa“) żadnych prawie nie dawało znaków życia. Ponieważ przedłożone rachunki nie były zbadane przez komisję rewizyjną, wybrano nową, która ma dokładnie je przegłądać i na następnej nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, które zwołano na 18. czerwca, zdać sprawę z czynności skrutacyjnej. Ks. Motzko ubolewa, że cel „Dziedzictwa“ w ubiegłych latach wcale nie został osiągnięty. Nie wydawano żadnych książek, choć niebezpieczeństwo ze wszystkich grozi stron a lud nasz katolicki chętnie, mianowicie w miesiącach zimowych, bierze dobrą książkę do ręki. Lektura stała się dlań konieczną potrzebą. Trzeba uśpić „Dziedzictwo“ wskrzesić, wybierając do wydziału ludzi, którzy mają szczerą chęć do pracy w „Dziedzictwie“. Przystąpiono nareszcie do wyborów, które odbyły się kartkami. Wybrani zostali: Ks. Londzin z Cieszyna, ks. Dudek z Bogumina, p. Sztwiertnia z Kisielowa, p. dr. Dyboski z Cieszyna, ks. Kasperlik z Cieszyna, ks. Motzko ze Skoczowa, ks. Macoszek z Dziedzic, ks. Milik z Pogwizdowa, ks. Olszak z Wielkich Kończyc, ks. Tomanek z Cieszyna, p. Zubek z Hażłacha i p. Danel z Pogorza. Nowo wybrany wydział odbył natychmiast po walnym zgromadzeniu zebranie, na którym się ukonstytuował. Prezesem obrano ks. Tomasza Dudka, proboszcza i aktuaryusza z Bogumina; za gospodarza: ks. Józefa Londzina, c. k. profesora w Cieszynie; za sekretarza: ks. Rudolfa Tomanek, wikarego w Cieszynie. Na pierwszym punkcie działalności nowego wydziału postawiono wydanie nowego małego kancjonału. Ponieważ dawniejsze wydanie „Dziedzictwa“ obecnie zupełnie jest wyczerpane a niektórzy drukarze, korzystając z tego, zaczęli drukować bezprawnie kancjonałki i rozszerzać między ludem, postanowiono sprawę tę o ile można przyspieszyć. Zwracamy niniejszem łaskawą uwagę wszystkich Przewielebnych księży proboszczów, by donieść o tem zechcieli z ambon parafianom, że jeszcze w bieżącym roku wyjdzie nakładem „Dziedzictwa“ nowy tani kancjonałik na pięknym trwałym papierze o wyraźnym druku i zgrabnym formacie w mocnej oprawie, w którym zawarte będą wszystkie i nowsze najpotrzebniejsze modlitwy i pieśni, tak że zrzęca ta książka nie tylko wszystkie słuszne wymagania zaspokozi, lecz także przyniesie zysk materialny towarzystwu, które koniecznie środków potrzebuje, by mimo piętrzących się trudności i przeszkód podawać mogło regularnie ludowi zdrową, pożądaną strawę duchową, dobre książki i broszury. —

— Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Piotrowicach odbyło się w poniedziałek, d. 23. b. m. w Piotrowicach przy stosunkowo dosyć liczny udział. Bo zważywszy to, że podczas długoletniej nieczynności Związku zarazem i zainteresowanie się ludu sprawami obchodzącymi nie tylko jednostkę, lecz cały ogół katolicki, ugrzęzło w martwocie i teraz zwolna tylko się przebudza, zważywszy dalej, że przygotowanie zgromadzenia ograniczyło się do ogłoszenia tegoż i zawiadomienia o tem przelożonego wspomnianej gminy, — można powiedzieć, że liczba przeszło sta ludzi najpoważniejszych i najinteligentniejszych z okolicy była wcale pokaźną i zadawalniającą. Przelożony gminy p. Urbańczyk powitał w serdecznych słowach reprezentantów Związku, poczem zabrał głos p. prezes, proboszcz z Bogumina ks. Dudek i powitał zgromadzonych w imieniu Związku przypomniał w krótkim przemówieniu świetną przeszłość stowarzyszenia śl. katolików i wskazawszy na jego chwilową bezczynność i nowe przebudzenie się, prosił słuchaczy o silne i solidarne popieranie jego pracy i dążeń. P. rejent dr. A. Dyboski z Cieszyna skreślił następnie w pięknym przemówieniu obraz Rady państwa, omawiał jej skład, zakres działania i sposób obradowań i poświęcił w końcu kilka słów obstrukcyi. Słuchacze przyjęli wywody znakomitego mowcy z wielkiem i widocznym zadowoleniem. Ks. Dudek dołączając jeszcze kilka słów o środkach, jakimi obstrukcyja walczy, przeszedł do tematu: Czy religia jest rzeczą prywatną? Wychodząc od pojęcia religii, wykazał w następnych wywodach niedorzeczność pomiędzy lud rzuconego hasła, że religia jest rzeczą prywatną i przytaczając fakta i orzeczenia socjalistycznych prowodyrów i przywódców piętnował mianowicie obłudę i nieszczerłość, z

Marszałek krajowy:
Henryk hr. Larisch m. p.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 57.

W Cieszynie, 31. grudnia 1904.

Nr. 53.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Z Nowym rokiem zapraszamy do prenumery według warunków ogłoszonych w nagłówku. Zarazem przypominamy, że wielu czytelników nie uiściło jeszcze należności za r. 1904, dlatego prosimy o zapłacenie długu.

Wyrzucajcie z domów Waszych plimidia nibyto polskie, ludowe, a podkopyjące w skryty lub otwarty sposób wasze najświętsze uczucia, uczucia i przekonania religijne, wyszydające w bluźnierczy sposób wiarę katolicką i kościół, obrzucające błotem i jadłem ceremonie kościelne a rozszerzające wśród przyjaciół i znajomych „Gwiazdkę“. Prasa jest potęgą, której się nie oprzeć nie dało, agitujcie więc każdy wśród swoich i rozszerzajcie „Gwiazdkę“. Redakcja dołoży ze swej strony wszelkich możliwych starań, by „Gwiazdkę“ stale i w następującym nowym roku ulepszać i czytelników pod każdym względem zadowolić. Prosimy o regularne korespondencje ze wszystkich stron Śląska i o jednanie nam nowych abonentów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Położenie wojsk japońskich pod twierdzą Portu Artura pozostaje od dłuższego czasu niezmiennione. Można nawet powiedzieć, że od początku oblężenia efekt działań japońskich nie jest dla nich zadowalniający. Uderza to tem bardziej, że strategia japońska, atakując Port Artura równocześnie z posuwaniem wojsk na Laojan, popełniła niezawodnie błąd kardynalny, maszczący się już obecnie na armiach japońskich, błąd, któremu zawdzięczają Rosjanie dobry odwrót w kierunku Mukdeu. Gdyby nie rozdział armij japońskich i gdyby nie uwiecznienie znacznej ich części pod Portem Artura, inaczejby niezawodnie wyglądała dziś sytuacja, po bitwie jantajskiej, jeżeli już nie po laojajskiej. Podwójna akcja doprowadziła do upadku oba przedsięwzięcia; oddając się w zupełności jednej z dwóch akcji, kto wie, czy nie mieliby dziś Japończycy do zaplania ważnego zwycięstwa, rozstrzygającego o losach Portu Artura, jeżeli chodzi o twierdzę — może o losach kampanii jesiennej, jeżeli idzie o pola jantajskie.

Dwoistość akcji, spostrzegana na kierownictwie armij japońskich, daje się również dostrzedz, gdy bierze się na uwagę działalność jednej armii oblężniczej pod Portem Artura. I ta armia nie postawiła sobie jednego celu i nie dążyła do jego osiągnięcia,

lecz zaraz po otwarciu bombardowania zaczęła próbować różnych dróg i sposobów. Przedewszystkiem kierownictwo armii oblężniczej powinno było rozstrzygnąć, w jaki sposób pragnie zdobyć twierdzę. Skoro bombardowanie od strony morza okazało się bezskuteczne i skoro zobaczono, że ścisła blokada jest nie do przeprowadzenia, więc o wygłodzeniu twierdzy myśleć niepodobna, kierownictwo armii oblężniczej stanęło wobec zapytania, czy ma się zadowolnić zupełnym zniszczeniem eskadry rosyjskiej, stojącej w porcie, czy też ma dążyć do zmuszenia całej twierdzy, aby skapitulowała? Zgodzono się na to ostatnie i gdy skrócone postępowanie oblężnicze okazało się bezskuteczne, po próbach kosztownych i drogo opłaconych stratami w ludziach, zaczęto regularny atak oblężniczy.

Systematyczność, z jaką Japończycy postępowali na początku wojny, nie jest dostrzegalną w pracach koło zdobycia Portu Artura. Jeszcze z końcem września ataki ich były kierowane równocześnie na północną, północno-wschodnią i północno-zachodnią stronę pasa fortyfikacyjnego, tak, że nie można było zrozumieć, czy Japończycy zdecydowali się już obracać jakiś front do ataku, obejmujący zwykle trzy forty nieprzyjacielskie. To samo powtórzyło się i w październiku, i wtedy bowiem ataki japońskie posuwały się kolejno przeciw frontowi północno-zachodniemu, przeciw północnemu i północno-wschodniemu. Dopiero w ciągu listopada można było dorozumieć się z depeesz, że za front do ataku obrano trzy forty, niedaleko wglębienia doliny Lunche. Tymczasem z cesarskiej kwatery głównej w Tokio przyszła wiadomość, że forty, obrane za cel, ataku nie są jeszcze dostatecznie osłabione, lecz za to zdobyto pagórek 203 metrów, który, zgodnie z doniesieniami korespondentów wojennych znajduje się nie przed wymienionym frontem ataku, lecz na froncie północno-zachodnim. Zarazem zapewniano, co się też sprawdziło, że pagórek ten jest wyborną pozycją do ostrzeliwania portu i znajdujących się w nim okrętów.

Wówczas więc, jakby można sądzić, przed zdobyciem pagórka 203 metrów, Japończycy zaprzestali atakować front poprzednio obrany na północy i zwrócili się przeciw frontowi północno-zachodniemu, gdzie tensam pagórek 203 metrów był przez nich zdobyty, jak się zdaje, już 9. października, aczkolwiek natychmiast musieli go opuścić. Z usadzenia się na pagórk 203 metrów można było jeszcze sądzić, że Japończycy wogóle odstąpili na chwilę

od szturmowania forticy, a narazie postanowili przedewszystkiem zniszczyć okręty, znajdujące się w porcie.

Nie wchodząc w dalszy rozwój walk pod Portem Artura, jakie się rozwinęły po skutecznym ostrzeliwaniu rozbrojonej zresztą przez Rosyan eskadry, trzeba tylko co do skuteczności tego ostrzeliwania — zaznaczyć raz jeszcze wersję pism angielskich, które utrzymują, że generał Stössel już poprzednio nakazał statki zanurzyć w wodę, aby je ustrzedz ile się da przed kulami. Rzeczą główną jest to, iż Japończycy trzykrotnie zmieniali front ataku, od września obiegając dokoła niezwruszoną twierdzę, aby upatrzeć jakieś dogodne miejsce. Tłómaczyć by to można niecierpliwością atakujących, o systematyczności ich to jednak nie świadczy, przeciwnie mówi, iż inżynierowie japońscy i naczelną wódz nie od razu zdawali sobie sprawę z tego, czem jest nowoczesna forteca, i jak się ją najrychlej zdobywa.

Podobny brak metody — zdaniem fachowych krytyków — wykazuje system bombardowania. Ogień oblężniczy może mieć dwa cele: albo szerzyć postrach w mieście obleganym i niszczyć zapasy żywności i amunicji, albo też druzgotać i psuć forty, upatrzone do ataku. Oba te zadania często łączą się ze sobą, nie tak wszakże, aby oba można było przeprowadzić z jednaką siłą i równocześnie. W błąd ten zaś popadli istotnie Japończycy, gdyż nie zadowolnili się ostrzeliwaniem obranych fortów z tyłu dział, ile ich tylko można było mieć do rozporządzenia. Nie skoncentrowali na fortach ognia wszystkich dział, jakie mogłyby osiągnąć skutek ze swych pozycji, lecz równocześnie bombardowali silnie miasto, gdzie zapalały się niejednokrotnie budynki od ich ognia i port, gdzie chcieli uszkodzić statki eskadry Portu Artura.

Nareszcie, o ile można sądzić, cel ostatni został po części osiągnięty. Nie znane są wprawdzie dokładnie straty eskadry ze źródeł rosyjskich, faktem jednak jest, że została bardzo ciężko pokiereszowana. Wiadomo natomiast, że ataki na front oblężniczy, mimo kilku miesięcy ostrzeliwania, nie są jeszcze dostatecznie przygotowane. Tak więc Port Artura opiera się wciąż, a taktyka japońska, skierowana ku jego owładnięciu, okazała się bezskuteczną. Na wstępie zaznaczono, że oderwanie znacznej ilości żołnierzy od armii głównej poszkodziło bardzo operacyom marszałka Ojamy pod Laojanem i Jantajem. Losy Portu Artura wskazują, że oderwanie to nie przydało się na nic; przeciwnie,

Jura i Jonek.

Jura. Strasznych rzeczy sie człowiek dowie, kiedy sie ruszy po kolendzie kapke dali od domu.

Jonek. A gdzieżes też był po tej kolendzie?

Jura. Puściłes ci sie przez Parchowski las tam fót dali, ażech przyszedł do tej dziedziny, gdzie szopę zrobiono fojtem.

Jonek. To dziwne, ale już sie domyślam, gdzie to być może. Bo i ja tam przed rokiem był, a dziwne rzeczy słyszoł.

Jura. Cóż takiego?

Jonek. Idę ci se na śmiewku kole szopy ku kościółowi, musiołech jednak skrócić do gminnej gospody, z której krzyki i wrzaski do nieposłuchamo było słyszeć.

Jura. Na cóżes tam widzioł?

Jonek. Ale — lepiej o tem ani nie mówić; ale tobie to jednak powiem, bo tak jak tak to wszyscy wiedzą i wróble o tem bardzo moc cierpkaly, choć nie nie wycierpkaly, bo to zadusili.

Jura. No tóż rządź!

Jonek. Jakech ci wloził do szynkowni, toch ci

ostupioł. Na ziemi leży Mikołoj, obleczony w szaty z kościół.

Jura. Bój sie Boga. Istne świętokradztwo.

Jonek. Smutna prawda, ale tem smutniejsza, że sprawiało to wielką radość ludziom sztydyrowanym z dziedziny, co sie temu przyglądali. To ci było szkamrani po całej dziedzinie, że to usłyszol aż hałas fryszacki.

Jura. To jisto hałasował i potępił to świętokradztwo?

Jonek. Toć potępił, ale na oko, bo sie mu ludzie nie podobali, co byli w tym kwasie. Czyś nie czytoł ostatniego numeru?

Jura. Nie.

Jonek. Widzisz, teraz sam to robi i jeszcze gorzej, niż tamci ludzie. Naśmiewo sie z ludzi, którzy wierzą w św. Mikołaja i Opatrzność Boską i modlitwy sie nie wyrzekli.

Jura. Oj, to nie głos ludu śląskiego, bo ten wierzy i modli sie, ale jest to głos nieznabogów, co nie mogą ścierpieć ani Boga w niebie, ani Jego świętych. Ale przyjdzie kreska na Matyska.

Jonek. Jeszcze nie koniec, idę ci dali ku

miastu z tą nową dróciarnią, a tu ci słyszę podobną historyę o gospodzie, kan to wedle przekupki częściej ryby przedowają. Mo ci tam być szumno izba, w kierej ludzie wysoko sztydyrowani sie schodzą. Tam ci dziepro niedawno komedyje wyprawiali, a też o św. Mikołaju. Aniołem była żydówka, a o innych rzeczach sie mówić nie godzi.

Jura. To mi bildunek, naśmiewać się z takich rzeczy, co każdemu mają być święte. Jo mówię o takich ludziach, że są jak ślepy, co innym ludziom widzącym nie chce wierzyć, że jest światło i barwy. Tak też oni myślą, że Boga nie będzie ani Świętych, jak w nich nie wierzą.

Jonek. Toć tak. Ale jeszcze gorzej będzie, jak sie ludzie nie opamiętają a kosy, głosy, młyny i robotniki dalej czytać i ich bluźnierstwa niezliczone popierać będą.

Jura. To jisto prawda. Ale jo myślę, że sie też ludzie pocziwi obudzą, i że żaden prawy katolik nie da poniewierać swoją wiarą.

Jonek. Dałby Bóg. —

skoncentrowanie sił japońskich tu albo tam, doprowadziłoby zapewne do bardziej stanowczego i ostatecznego rezultatu.

„Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu: Poślaniec z Portu Artura donosi, że Japończycy dnia 22. b. m. nad ranem, w sile około 5 tysięcy ludzi atakowali północne forty, zajęli szance i dotarli do stóp góry, na której stały rosyjskie działa. Te zrzuciły wśród Japończyków ogromne szkody. Nad ranem wywiązała się walka na bagnety. Japończycy stracili około 80 jeńców i około 600 zabitych i rannych, oraz znaczną ilość dział maszynowych i 300 karabinów. Japończycy zatrzymali się na północnym pagórku koło Steszan. Oba skrzydła japońskie zajęły wszystkie forty, tworzące ramy zewnętrzne fortów głównych. — Słychać, że generał Nogi leży ciężko chory z powodu ran. Natomiast najświeższe wiadomości donoszą, że Japończycy zdobyli cały fort Erlungszan.

Admirał Togo wraca do Japonii, gdzie mu przygotowano uroczyste powitanie, a po naprawie uszkodzeń statków ruszy znowu na morze, ale już nie do Portu Artura. Zadanie jego w tej stronie jest skończone, kolej zaś przychodzi zwrócić się teraz przeciw nowemu nieprzyjacielowi, który nadciąga z Europy — przeciw eskadrze admirała Roźdestwińskiego. Telegram „Daily Mail“ z Szangaju twierdzi nawet, że wyprawa ta już wyruszyła. Według tej informacji silna eskadra japońska, złożona z pancerników i krążowników opancerzonych, której towarzyszy 15 okrętów węglowych, płynie w kierunku południowym. Japończycy żądają tych samych praw w portach neutralnych, z jakich korzysta eskadra bałtycka.

Japońskie władze wojskowe ogłaszają nową listę strat, z której wynika, że padło 36 oficerów, a 65 jest rannych (prawdopodobnie pod Portem Artura). Władze marynarki ogłaszają listę strat marynarki: 9 oficerów i 65 marynarzy poległych. Miejsce, czas, okoliczności inne nie są podane. Przypuszczają, że znowu prawdopodobnie okręt natoczył na minę i zatonął lub odniósł uszkodzenia.

O nieużywaniu praw.

Wiadomo z gazet, że obecnie w Rosji i Królestwie Polskiem rozpoczął się ruch wolnościowy, dążący do zaprowadzenia konstytucji i przywrócenia praw narodowych. Dowodem tego następująca odezwa, rozrzucona po gminach Królestwa Polskiego:

„Dziś, kiedy gospodarze w całym kraju zabierają się do zaprowadzenia porządku w gminach, kiedy zdrowy rozum i sumienie powiada, że nie można dłużej cierpieć nieładu i krzywdy, trzeba przede wszystkim usunąć główne zło i zaprowadzić urządowanie w języku polskim, a to tembardziej, że ustawa się temu nie sprzeciwia. W kilku gminach gubernii płockiej już zapadły co do tego uchwały i urządowanie po polsku zostało rozpoczęte. Obecnie wzywamy wszystkie gminy w Królestwie Polskiem, ażeby na najpierwszym zebraniu kwartalnym uchwały co następuje: 1. Protokoły zebrań gminnych i gromadzkich, wszelkie książki, rachunki, papiery w gminie oraz od gminy wychodzące, mają być nadal prowadzone w języku polskim; 2. Pieczęć

ma być sprawiona nowa, z napisem w języku polskim.

Wnieść te uchwały na zebraniu może każdy gospodarz. Gdyby pisarz gminny z obawy przed naczelnikiem powiatu albo ze złej woli sprzeciwiał się takiej uchwale i nie chciał jej wpisać do księgi, to gmina powinna złożyć pisarza z urzędu, jak na to zezwala ustawa, bo pisarz jako urzędnik gminny ma pracować na pożytek, a nie na szkodę gminy. W tym celu zebranie powinno uchwalić: 1. Pisarz zostaje zwolniony z urzędu; 2. Pełnomocnicy z wójtem mają wybrać nowego pisarza; 3. Pisanie protokołu poleca się takiemu a takiemu (wymienić nazwisko) gospodarzowi; 4. Wójt ma tę uchwałę wpisać do księgi lub spisnąć na prostym papierze wszyć do księgi uchwał, a kopię jej oddać do rąk pełnomocnikom gminnym.

Od chwili, gdy zebranie gminne uchwali, że urządowanie w gminie ma się odbywać w języku polskim — nie należy przyjmować żadnych papierów pisanych po rosyjsku, nie trzeba podpisywać protokołów ani książek rosyjskich. Jeżeli naczelnik powiatu będzie się opierał wykonaniu tej uchwały, to trzeba zaskarżyć naczelnika za bezprawie do gubernatora i wyżej.

Sprawę tę należy przeprowadzić spokojnie a śmiało. Trzeba stać mocno przy swoim, nie uleść żadnym podstępnyim prośbom, namowom lub nawet groźbom. Członkowie gminy powinni wiedzieć, że po ich stronie jest prawo, a kto ma za sobą prawo, ten się nikogo lękać nie potrzebuje i ma obowiązek strzedz go przeciw wszystkim, co je naruszają. Strzedz własnego prawa należy do nas samych. To nam nakazuje sumienie — za to odpowiadamy przed całym narodem i odpowiemy przed Panem Bogiem.

Czytając powyższą odezwę, nie chce się wierzyć, iż coś podobnego można było ogłosić w ciemnej, uciskającej wszystko co polskie Rosji. Zamieśniony w niej wyraz „rosyjski“ na „niemiecki“, a odezwę tę możnaby śmiało wysłać wielu gminom polskim na Śląsku, leżącym w konstytucyjnej Austrii, gdzie każda narodowość ma prawo pielęgnować swój język i używać go z wszystkimi władzami. A tymczasem wielka liczba gmin naszych wcale z tego prawa użytku nie robi. Urzędują one bowiem po niemiecku, protokoły, książki gminne, zawezwania piszą po niemiecku, korespondują ze starostwem i sądem po niemiecku, używają tego języka nawet między sobą, ogłoszenia publiczne bywają niemieckie lub czeskie a pieczęć gminna ma napis albo wyłącznie niemiecki „Gemeindevorstand N“, albo jeżeli też ma napis polski, to jednak na pierwszym miejscu musi znowu stać „Gemeindevorstand“ jako „in der besseren Sprache“. Dziwić się wobec tego nie można, że urzędy z czasem zapominają, że na Śląsku żyją też Polacy, i przyzwyczajone do używania wyłącznie języka niemieckiego, niechętnie tylko spełniają życzenie tego lub owego, aby z nim po polsku urzędowano. Dziwić się dalej nie można, iż wobec tego centralne władze przysyłają nam urzędników Niemców lub Czechów, a o urzędnika mówiącego po polsku często dopytać się trudno. A więc Świątne Wydziały gmin polskich na Śląsku, precz z językiem niemieckim a używajcie wyłącznie języka ojczystego, polskiego! —

Korespondencya.

Z Grojca.

W niedzielę, t. j. 18. grudnia b. r., odbył się tu popołudniu w gospodzie u p. Emanuela Peringera według zapowiedzenia sejmik relacyjny, na którym poseł na Sejm śląski i do Rady państwa dr. Jan Michejda zdał sprawę z czynności sejmowej i w Radzie państwa. Na sejmik ten przybyła wielka liczba wyborców z parafii grodzieckiej i okolicznych gmin, tak, iż przestrona izba gospody cała była wypełniona. Na przewodniczącego obrano księdza proboszcza miejscowego, ks. E. Chroboka, który zagał zgromadzenie, powitał gości, i po odpowiednim przemówieniu udzielił słowo drowi Michejdzie. Ten omówił obszernie sprawę klas równoległych w seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, udowodniając trafnością słowy potrzebę polskiego zakładu nauczycielskiego w Cieszynie, której to potrzebie przynajmniej zaprowadzeniem wspomnianych klas równoległych zadość uczyniono. Zauważał też mówca, iż szerzona obawa o upadku klas równoległych przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, lub przedłożenie takowych do innych miast — jest bezpodstawną, gdyż temi zarządzeniami nie chciano bynajmniej Niemców krzywdzić, lub pokój narodowy mącić, lecz tylko z dawną ponoszoną krzywdę ludu słowiańskiego na Śląsku chociaż częściowo usunąć.

Następnie mówił poseł o sprawie zmiany ustawy wyborczej dla Sejmu, gdyż dotychczasowa ustawa wybiera krzywdzi bardzo wiejskie okręgi. — o akcyi zwalczania klęski braku strawy dla bydła spowodowanego przez tegoroczną posuchę, — wreszcie wyliczył i objaśnił różne inne przez Sejm uchwalone zarządzenia, nie omijając też i podatku spożywczego od piwa, udowodniwszy konieczną potrzebę tego obciążenia ludności, spowodowaną smutnym stanem finansowym kraju. W ostatnich wywodach podniósł także mówca, iż częściową przyczyną przykrego stanu finansowego kraju jest szkolnictwo, lecz tego wydatku nie trzeba żałować, gdyż to jest najbezpieczniej ulokowany kapitał, który niechybnie największy procent przyniesie; to też postępowe narody żadnych kosztów dla szkolnictwa ponieść się nie wzdrygają, wiedząc, jakie korzyści im te wydatki przyniosą. W końcu omówił dr. Michejda stan Rady państwa, wytłumaczył, co jest obstrukcyą, w jaki sposób bywa praktykowana, jakie są jej przyczyny i skutki, i wyliczył, jakie ważne postanowienia mimo obstrukcyi zostały przeciw uchwalone, dodając uwagi swe o warunkach, które, — gdyby nastąpiły — mogłyby obstrukcyi tamę, albo lepiej koniec położyć, — i zakończył na tem swe przez 2 1/2 godziny trwające wywody. Na zapytanie przewodniczącego oświadczyło zgromadzenie blisko jednomyślnie, iż jest z czynności sejmowej i parlamentowej pośła zadowolone, i wyraziło mu swe zaufanie i podziękowanie. Nastąpiły potem jeszcze różne zapytania z grona zgromadzonych, na które dr. Michejda odpowiadał, i wyjaśnienia dawał. Po wyczerpaniu takowych zamknął przewodniczący zgromadzenie. —

Z ziem polskich.

Krwawe zajścia w Radomiu. W Radomiu, w Królestwie Polskiem, była ludność już od kilku tygodni przygotowana na mobilizacyą (pobór do

Najstarsza kolenda polska

(z kancjonału Jana z Przeworska r. 1435.)

Chrystus się nam narodził,
Jenż dawno powieszczon był,
W Betleem żydowskiem mieście,
Z Panny Maryej czyście. Hallelujah.

Gdy pasterze w nocy paśli,
Stanął przy nich anioł jasny;
Którzy widząc jasność boską,
Bali się bojaźnią ciężką. Hallelujah.

Rzekł im anioł: Nie bójcie się,
Ale owszem weselcie się,
Narodził się Zbawiciel wam,
Który rzeczon Krystua Pan. Hallelujah.

Teraz wszyscy śpiewajmy,
A Panu Krystusowi dziękujmy,

Uwaga. Pieśń powyższą odkrył ks. Juszyński w nieznanym już dziś rękopiśmie, który z początku XIX. wieku znajdował się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego i nosił tytuł: „Cantionale labore et ingenio honesti Johannis olim Ludi Magistri in Przeworsk. A. 1435“. Tekst pieśni ze zmodernizowaną pisownią wydał ks. Juszyński w przedmowie do „Dykcyonaru poetów polskich“. Kraków 1820.

Jenż = który. Przysłusza = należy się.

Bo mu przysłusza śpiewać z anioły w radości:
Chwała tobie na wysokości. Hallelujah.

Św. Józef w pieśni.

Kiedy to Kuba, który nie miał co dać i za całą ofiarę chciał śpiewać, dobył tak wdzięcznego głosu baraniego, aż się stary Józef przestraszył od niego i już chciał uciekać, ledwie go wstrzymali. Ale prosił:

Nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się twego głosu Dzieciatko przelegnie.

Nie zawsze Józef taki grzeczny, czasem gderze, czasem grozi, czasem bierze się nawet do kija. Częściej wprawdzie jest łaskaw i w dobrym humorze: parę razy nawet, ale to kiedy i o nim pasterze nie zapomnieli „i dla Józefa starego wciąż wina dobrego, by się dziaduś napił“, to się dziwnie rozochocił, i gdy wszyscy zaczęli tańcować, a „Jędrzej nie miał pary, tańcował z nim Józef stary“. Innym razem tak zagrali skoczno, że aż Józef stary, nie może się wstrzymać, skacze bez miary.

„I dziecię się cieszy i śmieje Panienka“, a wtedy Józef, kiedy dziecię już śpiące, wyprasza gości z szopy, ale po przyjacielsku: „Za waszą taką

szczodrość“, mówi, „i za tę miłą ochotę — Bóg wam zapłać.“ Przecież odchodzić nie chcą, wymawiając się, jak który może:

Jakże Cię odejdziem pociecho nasza,
W tak okropne mrozy idąc do lasa,
Nie wyżeniesz nas stąd, Panie,
Miłe nam z Tobą mieszkanie — w tej tu szopie.

Ale co nadto, to niezdrowo, i Józef nie pozwala na zbyt długą i huczną ochotę.

Mówi Józef stary: Już dosyć tego!
Idźcie pastuszkowie do bydła swego,
Jużeście się naskakali,
Mnieście głowę sturbowali, — także Maryi.

Próbują się z nim targować, proszą go bardzo ładnie:

Józefie staruszk, ojciec kochany,
Jakże mamy odejść Pana nad Pany,
My się radzi doczekali,
Żeśmy Boga oglądali.

Ale Józefowi naprzykrzyło się widocznie i myśli coś złego, bo w końcu oświadcza:

Starego Józefa rady słuchajmy,
Bo łaski pod żłobem maca,

wojska). Socjaliści przygotowywali rozruchy. Nikt nie wątpił, że nastąpią poważne zaburzenia. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. Pierwsze dwa dni (22. i 23.) minęły spokojnie, lecz w wieczór wigilijny, kiedy pierwsza partya wieśniaków z okolicy Radomia miała być wywieziona, nagle gruchoła wieść, że dwa mosty kolejowe w pobliżu Radomia zostały wysadzone dynamitem w powietrze. Wiadomość ta sprawdziła się. Rezerwiści, których nie można było wywieść, ze łzami w oczach wyrażali radość, że w dniu wigilijnym pozostaną na miejscu. To nie koniec! Po „pasterce“ ruszył pochód z dużym czerwonym sztandarem przez miasto. Śpiewano i strzelano z rewolwerów. Patrole żołnierskie ustępowały z drogi. W tem ukazał się pułkownik Bułatow, który wyszedł podchmielony z restauracji. Kazał on żołnierzom strzelać do ludu, lecz w tem strzelił do niego samego jeden z robotników i położył go na miejscu trupem. Paru oficerów rzuciło się na pomoc Bułatowowi, ale ten sam robotnik jeszcze dwa razy wystrzelił, raniąc śmiertelnie jednego oficera i lekko drugiego, po czem sam padł, ugodzony kulą. Na zranionego rzuciło się żołdactwo i dobiło go, gdy już leżał na ziemi. Wielu rezerwistów pouciekało. Do niedzieli wieczora żadnego nie zdołano wywieść. —

Po rosyjsku, czy po polsku? W Warszawie odbywają się obecnie narady nauczycieli szkół ludowych m. Warszawy pod kierownictwem inspektora szkół i jego pomocników, w obradach bierze udział 140 nauczycieli. Obecnie radzą nad tem: jak rozpoczynać u dzieci początkową naukę czytania i pisania, aby nauka wydawała lepsze postępy? Dotąd w szkołach warszawskich uczono tylko po rosyjsku czytania i pisania. Na konferencji zastanawiają się, czyby nie było skuteczniej rozpoczynać naukę czytania i pisania — najpierw po polsku, z uwagi na to, że ten język jest dzieciom lepiej znany. Nawet nauczyciele Rosjanie oświadczali się za pierwotną polską naukę. Uchwała ma zapuścić na następnej naradzie. Tak pisze „Dziennik Warsz.“, a z nim powtarzają to gazety polskie.

Rozruchy w Łodzi. Do „Berliner Tagblattu“ donoszą, że w sobotę miały w Łodzi miejsce krwawe rozruchy. Około 300—400 demonstrantów z długimi nożami w rękach przechodziło ulicami. Na przodzie kroczył olbrzymiego wzrostu mężczyzna z czerwoną chorągwią. Pochód ten co chwilę się zatrzymywał, a uczestnicy wywijając nożami wołali: „Precz z niewolą! Niech żyje wolność!“ Kiedy pochód doszedł do ul. Dzielnej, wszczął się popłoch, a równocześnie koczacy uderzyli na tłumy żydów, które jako w sobotę gęsto zalegały ulice. Wiele osób ciężko pobito, nastąpiły liczne aresztowania. Według „Berl. Tagbl.“ zanoszą się na jeszcze poważniejsze zajścia. —

Zamach na pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie wykonany został d. 25. b. m. Korespondent „Czasu“ z tego miasta tak go opisuje: „W dzień Bożego Narodzenia straszliwy huk od strony klasztoru jasnogórskiego zaalarmował miasto, napełniając mieszkańców przestachem o ukochaną świątynię i kaplicę. Ze wszystkich domów rozległego miasta, apieszył kto mógł i jak mógł ku klasztorowi. Aleje i gościńce wielkiej ulicy N. Maryi Panny zapełniły się wkrótce tłumem. Rzędy się wyjaśniały: jakiś nieznany sprawca rzucił bombę pod pomnik Aleksandra II, wzniesiony na zboczu

Jasnej Góry. Bomba nie uszkodziła samego pomnika, ani cokółu, ani figury, zniszczone są tylko schodki z prawej strony. Wybuch powrywał stopnie z nasad i potrzaskał kamienie fundamentów, tworząc niewielką kupę gruzów. Żołnierz, stojący na warcie przy pomniku, przysięga, że nikogo w pobliżu nie widział.“ —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Niespodzianie rozszedła się wiadomość, że prezydent ministrów dr. Koerber podał się do dymisji, i że cesarz dymisję przyjął. Koerbera miały skłonić do ustąpienia niepowodzenia w Radzie państwa i także niedobry stan jego zdrowia. Co się tyczy następcy Koerbera, to na pierwszy plan wysuwa się minister kolei Wittek, który w nowym gabinecie urzędniczym ma objąć tylko prezydium, inne zaś działy przypadłyby pierwszym szefom sekcji, jako kierownikom ministerstwa. Charakterystyczne jest, że cesarz przyjął na audyencji szefa sztabu jenerałnego, bar. Becka i wysłuchał jego sprawozdanie o kredytach na cele wojskowe, na co Koerber nie uzyskał jeszcze potrzebnych sum. Dziennik „Zeit“ zaznacza, że nieprawdą jest, jakoby na obecną sytuację polityczną w Austrii wywierała wojskowość jakikolwiek wpływ. Faktem tylko jest, że ministerstwo wojny na podstawie uchwały delegacji, poczyniło już liczne zamówienia w przemyśle, jakkolwiek Koerber nie zdołał jeszcze uzyskać od parlamentu pieniędzy na ten cel. Co się tyczy dymisji Koerbera, to obecnie wyszło na jaw, że w kołach dworskich podkopywał jego stanowisko drugi ochmistrz dworu ks. Montenuovo, jeszcze od czasów zająć w Opawie. Koerber, dowiedziawszy się wkrótce o tem, w Ischlu jeszcze zgłaszał swoją dymisję. Jako inny powód podają także tę okoliczność, że Koerber swego czasu nie dał Pernersdorferowi należytej odpłaty za ataki na dynastję. Obecnie cesarz miał być o tym szczególnie bliżej poinformowany. Korespondent praskiej „Politik“ miał rozmowę z pewnym członkiem Koła polskiego, który oświadczył, że dla wtajemniczonych nigdy nie było tajemnicą, iż stanowisko Koerbera jest zachwiane głównie z powodu nieuzyskania od parlamentu kredytów wojskowych. — Co się tyczy następcy po Koerberze, to wymieniają także obecnego namiestnika Galicji, hr. Potockiego. —

Rokowania o nowy traktat handlowy między Austrią a Niemcami, które, jak wiadomo, przez cały listopad prowadzono w Wiedniu przy udziale umyślnie w tym celu przybyłego ministra niemieckiego, hr. Posadowskiego, a które zerwano z powodu, że rząd niemiecki nie chciał poczynić żadnych ustępstw w sprawie dowozu bydła z Austro-Węgier do Niemiec, zostały w ubiegłym tygodniu na nowo podjęte. Tym razem toczą się one w Berlinie. W tym celu wyjechał we wtorek do stolicy Niemiec cały sztab austriackich i węgierskich wyższych urzędników ministerjalnych i jeżeli się okaże, że są widoki pomyślnego załatwienia sprawy, zabawi tam aż do końca stycznia. Kwestya zasadnicza jednak, czy porozumienie jest możliwe, musi wyjaśnić się jeszcze w ciągu tego miesiąca, gdyż rząd niemiecki grozi, że jeżeli przed Nowym Rokiem nie będzie pewności, czy nowy traktat przyjdzie do skutku,

w takim razie on w d. 31. grudnia b. r. warunkowo wypowie Austrii traktat teraźniejszy. Największą trudność stanowi wciąż sprawa nowej konwencji weterynarskiej. Rząd niemiecki domaga się bowiem, aby w nowym traktacie przyznano mu prawo zamknięcia granicy całego cesarstwa niemieckiego dla przywozu bydła austro-węgierskiego nawet w takim razie, jeżeli choćby w jednej tylko miejscowości Austrii lub Węgier wybuchnie zaraza bydłowa i ażeby on sam wedle własnego uznania mógł decydować o tem, kiedy to zamknięcie granicy ma ustać; — rząd austro-węgierski zaś uważa całkiem słusznie, że przyznanie Niemcom takiego prawa utworzyłoby tylko na oścież wrota wszelkiego rodzaju szykanom i dlatego też żąda, aby prawo zamykania granicy niemieckiej było ściśle określone i przysługiwało dopiero w razie skonstatowania wybuchu zarazy równocześnie w kilku punktach i aby rząd niemiecki miał obowiązek bezzwłocznego otwarcia napowrót granicy, jeżeli urzędownie skonstatowane zostanie wygaśnięcie zarazy. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad prawem górniczym. Przy tej okazji przemówił poseł Korfanty zaznaczając, że górnikom należy się przede wszystkim skrócenie czasu pracy. Praca ich jest tak ciężka, że większą część górników już w 46. roku staje się niezdolną do dalszej pracy. Właściwie niezdolność do pracy następuje jeszcze rychlej, ale lekarze knapszafowi nie chcą tego uznać. Wskutek zbyt długiej pracy górnik nie może zająć się swą rodziną i nie może oddać się wychowaniu swych dzieci. A na G. Śląsku jest to potrzebne, bo dom rodzicielski musi dogonić to, co zaniedbała szkoła wskutek przewrotnej polityki antypolskiej rządu pruskiego. Niestety ojciec znajduje się zwykle 12—14 godzin w szybie i uczynić zadość swym obowiązkom rodzicielskim nie może. Dalej przemawiał poseł Korfanty za ograniczeniem pracy kobiet w kopalniach i żądał lepszego postawienia górników górnośląskich pod względem prawnym. Wreszcie żądał, aby urzędowe ogłoszenia w górnictwie także w języku polskim były zredagowane, bo Polacy przy obecnym systemie po niemiecku porządnie nauczyć się nie mogą. —

Rosya. Car wydał manifest co do reform wewnętrznych w Rosyi, który sprawił wielkie rozczarowanie, gdyż nie mieści w sobie oprócz zapowiedzi drobnych reform nic ważniejszego. Na samym wstępie ukazu wzmianka o „świętej spuściznie ukoronowanych przodków“ i „niezmiennej strzeżeniu ujęwiruszonych, zasadniczych instaw państwowych“ daje do zrozumienia niedwuznacznie, że o ograniczeniu „samodzierżawia“ nie może być mowy, wyrażone zaś przez społeczeństwo rosyjskie poglądy są to tylko — jak określa ukaz — „błędne kierunki, spowodowane przez przemijające okoliczności“. Pierwszy punkt dotyczy najliczniejszej warstwy ludu wiejskiego i zapewnia, że sprawa stanu włóściańskiego jest obecnie przedmiotem roztrząsań oraz wspomina o zabezpieczeniu doli tego stanu, którego członkowie ukazem „cara oswobodziciela“ (Aleksandra II) uznani zostali za zupełnie wolnych obywateli, z pełnymi prawami. Drugi punkt, mówiąc o „skutecznych zarządzeniach dla ochrony ustawy w całej jej sile, jako najwyższej podpory tronu i państwa autokratycznego“, obiecuje tym „osobom, które przez swawolne postępowanie

kto wie czy nie na nas bracia,
W nogi zawczasu!

Rzecz godna uwagi i dowód bardzo delikatnego uczucia i jakiegoś instynktownego ale szlachetnego taktu, z Matką Boską nie pozwalają sobie takich żartów; ani Ona nigdy nie odezwie się w kalendarzu tonem choćby najmniej rubasznym. Święty Józef, to co innego, to człowiek lepszy od innych, ale podobny do innych, można z nim być za pan brat... (St. Taruowski: „Kolendy“, Kraków 1894). —

Notatki o kolendach.

(Z „Kuryera Lwowskiego“.)

Najstarsze kolendy polskie.

Na innym miejscu podajemy tekst najstarszej kolendy polskiej, zaczerpniętej z kancynału Przeworszczyka z r. 1435. Drugą najstarszą znaną pieśnią o Narodzeniu Pańskim, jest kolenda zachowana się od słów: „Stałać się rzecz wielmi dziwna“, pochodząca z r. 1442, a tłumaczona z czeskiego. Podał jej tekst Maciejowski w „Pamiętnikach“ t. II. W zbiorach Cypryana Walewskiego, znajdujących się dziś w posiadaniu Akademii Umiejętności, znalazł dr. Wł. Seredyński

4 kartki pochodzące z r. 1460, a na nich parę pieśni o Bożem Narodzeniu.

Z XVI. wieku więcej zachowało się pomników kolendowych. Mianowicie w książce p. t. „Żywot Pana Jesu Krista“, przerobionej na polskie około r. 1500 przez Baltazara Opecia, a wydanej w r. 1522. Równocześnie w dwu krakowskich drukarniach Hallera i Vietora, znajduje się 20 pieśni, a w ich liczbie kilka kolend.

Najważniejszym jednak źródłem tekstów kolendy polskiej z XVI. wieku jest rękopis, znajdujący się w bibliotece Czartoryskich p. t. „Zbiór pieśni z r. 1551“ i taki zbiór pieśni od r. 1551—1555 znajdujący się w rękopisie biblioteki kórnickiej. Według tych źródeł przytacza M. Bobowski w dziele „Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI. w.“ (W rozp. Ak. Um. wyd. filologiczny S. II. tom IV.) kilkadziesiąt tekstów najstarszej kolendy polskiej. F. J. —

U Kaszubów i Kurpiów.

Wielce oryginalnymi są kolendy Kaszubów i Kurpiów mazowieckich. Pierwsi zapewniają Jezusa: „Gdybyś na Kaszubach był urodzony, nie na sienniczku byłbyś złożony. Dałbym Ci sienniczek i pod Ciebie pierzniczki, paru poduszek, piernat, jak puszek.“

Odzież miałby Pan „nieladajaką: z siwym barankiem, czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego; a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie. Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pętelkę u niej z tasiemką lita, czerwone buciki, pod niemi gwiżdżiki.“ — Na śniadanie: — „miałbyś przysmażanie, z masłem bułeczkę, miodu szklaneczkę.“ Na obiad: „kaszę jęczmianą, rosółem złotym tłusto podlaną, z soporem gęsiną, ze szperką jarzyną, z imbirem fiki, jajecznicę z tłustą kiełbaską, piwa Tucholskiego albo Gostyńskiego po uszy.“ Na wieczór: „Z naleśniczkami byłyby książki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną, ptaszki pieczone: kuropateweczki, gołąbki, jarząbki.“ Kurpiaki nie daliby się zakasować: „U nas, w Ostrołęckiem, na puszczy — starostwie — nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie. Mamy tu izb wiele i ciepłe pościelenie. Choć nam barci w lasach drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają, jednak byśmy byli choć w nocy zwozili suche drzewka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jagielkami, chlebek z okładkami i miodu fiaszeczkę. A na obiadbyś skrzczechów nasmażyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili, zając, kuropaty, choć połów niełatwy, byłby Panie dla Ciebie.“ —

doznały szkody, ułatwione środki w celu uzyskania wyroku prawnego. Wobec tej „łaski“ nasuwa się pytanie, czyżby wszelkie nadużycia władzy były dotychczas przez rząd rosyjski tolerowane świadomie? I rzeczywiście tak było. Manifest w tym miejscu jest stanowczym potępieniem dotychczasowego systemu biurokratycznego. Następne punkty ukazu zawierają bardzo ogólnikowe i nie mówiące obietnice o rozszerzeniu samorządu, o „równości wszystkich stanów przed sądem“ i o zabezpieczeniu „samodzielności instytucji sądowych“. Aby przekonać się o wartości tych frazesów, dość zwrócić uwagę, że w ukazie niema wcale mowy o zniesieniu tych właśnie specjalnych zarządzeń administracyjnych, które gwałcą prawo samorządu i samodzielności sądownictwa. Ukaz, który ma być widocznie lekarstwem na uspokojenie wszystkich umysłów, nie zapomina również i o sferze robotniczej, obiecując „starania i państwowe ubezpieczenie robotników“.

Rzym. Ojciec św. Pius X. wydał poufną instrukcję dla kolegium kardynalskiego, w której pod surowymi karami kościelnymi zabrania kardynałom zakładania przy przyszłych *conclave* *vetu* przeciw wyborowi papieża w imieniu któregośkolwiek z rządów. Jak wiadomo, przy ostatnim *conclave* po śmierci Leona XIII. założyła Austria za pośrednictwem ks. kardynała Puzyny *vetu* przeciw wyborowi kardynała Rampolli.

Francya. Sprawa zgonu nacjonalistycznego deputowanego Syvetona, przedstawia wciąż tragiczną zagadkę. Jak wiadomo, zaraz w pierwszej chwili przyjaciele zmarłego wypowiedzieli podejrzenie, że to masoni zamordowali go z zemsty, tymczasem prasa rządowa, stojąca na usługach masonów, wmałwia w publiczność, że Syveton popełnił samobójstwo, a na dowód powołuje się na zeznanie żony zmarłego, złożone przed sędzią śledczym, przed którym pani Syveton oświadczyła, iż mąż jej utrzymywał karygodny stosunek ze swą pasierbicą, panią Menard i że to popchnęło go do samobójstwa. Tymczasem obecnie Rochefort w dzienniku swoim „*Intransigeant*“ dowodzi, że te zeznania zostały na pani Syveton wymuszone przez sędziego śledczego, że zresztą pani Syveton jest histeryczką, nie zasługującą na wiarę. Dodać przytem należy, że dodatkowo pani Syveton zmieniła swoje zeznania i zupełnie inaczej opisuje teraz okoliczności, wśród których zastała męża nieżywego — niż przedtem. Wobec tego przyjaciele Syvetona z całą stanowczością podtrzymują oskarżenie, że zachodzi tu wypadek skrytobójczego morderstwa. Równocześnie zaszedł inny wypadek, rzucający ponury cień na całą organizację masoneryi francuskiej. Oto sekretarza paryskiej loży masonskiej, który sprzedał nacjonalistom tajne akta tej loży, stanowiące dowód, jaki system szpiegostwa w armii francuskiej zorganizowała ta sekta, znaleziono w Kairze zamordowanego.

Ameryka. Jak wiadomo, cesarz niemiecki podarował rządowi Stanów Zjednoczonych pomnik Fryderyka Wielkiego, który ostatecznie po dwóch latach w ubiegłym miesiącu został odsłonięty. Przeciwni ustawieniu tego pomnika podnosiły się w Ameryce głosy protestu, ponieważ Fryderyk Wiel. jest przedstawicielem zupełnie przeciwnej idei od tej, która stworzyła dzisiejsze Stany Zjednoczone, idee wolności. Rząd jednak ze względów politycznych pomnika odrzucić nie mógł i po długich korowodach doprowadzono do odsłonięcia pomnika przed stawiciela skrajnego absolutyzmu. Wobec tego Polacy w Ameryce wystosowali do narodu amerykańskiego i do rządu memoriał, protestujący przeciw ustawieniu tego pomnika. Protest powiada przede wszystkim, że na wolnej ziemi amerykańskiej nie ma miejsca dla monarchów despotycznych i wzywa naród amerykański, aby się do protestu przyłączył. Podpisana jest „Polska rzymsko-katolicka federacja w Stanach Zjednoczonych“.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Szanownym abonentom, współpracownikom, przyjaciółom składamy serdeczne życzenia noworoczne, prosząc wszystkich o dalsze materialne, moralne i czynne wspieranie najstarszego polskiego pisma na Śląsku.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Edward Wolny, proboszcz w Ochabach, otrzymał prezentę na probostwo w Borowej; ks. Kałuża, wikary w Istebnej, przeniesiony został jako *excurrento* wikary do Łazów; ks. Tomasz Gwóźdź, wikary w Rudzicy, przeniesiony został do Istebnej.

— Zwyczajne walne zebranie Czytelni ludowej w Cieszynie odbędzie się dnia 8. stycznia 1905 o godz. 2. popołudniu w własnym lokalu, na które się niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, 2. Wybory. 3. Wnioski i zażalenia. Po zgromadzeniu odbędzie się licytacja czasopism. NB. „Uprawnionymi do uczestniczenia we walnym zebraniu są tylko ci, którzy nie zalegają z wkładkami za ostatni ubiegły kwartał.“ (§. 33. stat. Czyt.) Za Wydział: Dr. Ernest Farnik, prezes. Wład. Leber, sekretarz.

— „Macierz szkolna“. Dla łatwiejszego zrozumienia pewnych zajęć na ostatnim walnym zgromadzeniu „Macierzy“, podajemy tu bez wszelkich uwag odezwę tak zwanej opozycji, wydaną przed walnym zgromadzeniem. Brzmi ona jak następuje: „Wielmożny Panie! W d. 26. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“. Przypominamy niniejszem W. Panu datę tego zgromadzenia, a zarazem prosimy W. Pana, ażebyś raczył na nie koniecznie przybyć (g. 1^{3/4}), chodź bowiem o to, aby t. zw. opozycja stawiała się na zgromadzeniu jak najliczniej i tem samem stwierdziła, że, gdyby nie stronnice stanowisko większości i gdyby nie widoczna tendencja do odsunięcia od pracy w Tow. znacznej grupy członków, to t. zw. opozycja mogłaby stać się w Towarzystwie siłą czynną i pożyteczną. Przytem prosimy gorąco W. Pana, ażebyś w miarę swych sił zechciał czuwać nad powagą i spokojem wspomnianego walnego zgromadzenia, który to spokój w interesie sprawy z żadnej strony zakłócony być nie powinien. Zarazem prosimy W. Pana, ażeby zechciał przeciwdziałać wszystkiemu, co życiu „Macierzy szkolnej“ nadaje charakter agitacyjno-polityczny, gdy przeciwnie „Macierz szkolna“ powinna mieć w myśl statutu jedynie charakter narodowo-kulturalny, nie powinna zaś być żadną miarą środkiem jakiegokolwiek agitacji stronnicej, aby nie stracić zaufania u ogółu ludności. Wobec tego wreszcie, iż większość, rządząca obecnie „Macierzą“, o ile nam wiadomo, nie godzi się na kompromis z opozycją, a niewątpliwie, jak to było i przed rokiem, będzie miała na walnym zgromadzeniu przewagę, — wobec tego prosimy W. Pana aby zechciał przy wyborach oddać kartkę białą. Będzie to dowód, że t. zw. opozycja protestuje tylko przeciw szkodliwemu, jej zdaniem, i celom Tow. nieodpowiadającemu postępowaniu większości, ale nie kusi się o zdobycie miejsc w Zarządzie, ażeby Zarządowi i większości pozostawić pełną swobodę działania i pełną odpowiedzialność za jego pracę zarówno wobec ludu polskiego na Śląsku, jak i wobec całego społeczeństwa polskiego. W Cieszynie, dnia 21. listopada 1904. Dr. Wacław Seidl. Ks. Fr. Michejda.“

— Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Zarządca cegielni p. Kamca, p. Frydolin Gauer, nie chce nic słyszeć o święceniu niedzieli i świąt. W święto św. Jadwigi i w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi zmuszał robotników do pracy. To samo czyni i w niedziele. Robotnicy są tem postępowaniem oburzeni i upraszają p. Kamca, aby się wdał w tę sprawę i zakazał Gauerowi gwałcić dzień świąteczny. W całej okolicy Cieszyna nikt nie pracuje w cegielniach z wyjątkiem palaczy, tylko cegielnia Kamca czyni wyjątek.

— Powiatowa kasa chorych. Kasyer powiatowej kasy chorych, p. Elsner, pozwala sobie dokuczać niemiłosiernie członkom, którzy pobierają w chorobie należną im płacę. P. Elsner jest urzędnikiem, więc powinien postępować sprawiedliwie, a nie wylewać swojej żółci na niewinnych robotników. Przecież każdy pobiera dopiero wówczas swoją płacę, gdy go lekarz dokładnie zbadał. Wszędzie tak bywa na świecie, że tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiera. Niech się raczej o to postara, aby uchwała walnego zgromadzenia co do polskich statutów była wykonana, bo ludziska nie-

mieckim nie rozumieją, a przecież płacić muszą.

— Kara za bluźnierstwo. Właściciel koncesyi na księgarnię w Cieszynie, p. Folwarczny dopuścił się niedawno temu tak ohydnych bluźnierstw przeciw Duchowi św. i Matce Bożej, że tego na tem miejscu powtórzyć nie możemy. Zaskarżony przez prokuraturę bronił się i wymawiał, że był zupełnie pijany i że nie wiedział, co mówił. Z tego też powodu wymierzono mu stosunkowo niską karę — trzy tygodnie aresztu. Obronę p. Folwarcznego objął dr. Jan Michejda.

— Zima. Dnia 26. i 27. b. m. spadł pierwszy obfity śnieg i równocześnie zjawily się dosyć silne mrozy. Dnia 27. b. m. wieczorem liczone 14 stopni R zimna. Dnia 29. b. m. nastąpiła odwilż, która przemieniła wkrótce śnieg w wodę.

— Wielką kradzież ryb spełniono przed świętami Bożego Narodzenia w Jarząbkowicach na Górnym Śląsku, u tamtejszego właściciela dóbr, dra Edwarda Stonawskiego. Niewyśledzeni dotąd sprawcy zabrali z kadzi około 11 centnarów rozmaitych ryb, przeważnie karpi, wartości przeszło 1000 koron.

— Na „Gwiazdkę“ dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie zebrali kwotę Panie Teresa Godłowska i Jadwiga Dyboska datki od następujących osób: Ks. proboszcz Sikora 10 K; ks. Bierski 5 K; ks. Kasperlik 4 K; ks. Tomanek 4 K; ks. kanclerz Bielek 2 K; Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie 5 K; Klaudia Żurawska 4 K; Wanda Żurawska 4 K; Marie Seblumpf-Roussel 2 K; Jan Tomala 1 K; Fr. Tomczek 1 K; Antoni Marcinek 2 K; B. Hoff z Wisły 2 K; Grycz z Łyżbic 2 K; K. Michejda, pastor z Bystrzycy 2 K; ks. dr. Jurgowski, kanonik w Cieszynie 5 K; p. Barzykowski 2 K; F. K. 1 K; dr. Karowski 4 K; dr. Wł. Michejda 2 K; dr. Jan Buzek 3 K; dr. Jan Michejda, poseł 10 K; Adam Kołodziejczyk 10 K; p. A. Matter 5 K; p. Anna Eliašová 5 K; p. Marya Konwalinkowa 4 K; p. Anna Karellova 4 K; p. pastor Żlik 3 K; dr. Reichert 10 K; Florianek 4 K; W. Zeeman, kupiec w Cieszynie 4 K; ks. superior Lipski 10 K; p. Dalfowa, żona inżyniera miejskiego 2 K; p. Betty Madry 5 K; Hermann Gutherz z Angern 2 K; dr. Dyboski 5 K, razem 150 K (sto pięćdziesiąt K). — Teolodzy Polacy we Widnawie 7 K 20 h; ks. Ludwig Wrzół, wikary we Widnawie 1 K 50 h; pp. Fr. Tomankowie w Ropicy 10 K; p. pastorkowa Michejdowa w Nawsiu 2 K; p. Stocowa 2 K; p. Czajkowska 2 K; p. Juraszkowa 2 K; p. Antoni Domes: 3 książeczki modlitewne; p. Wöllersdorfer: piękne drzewko; p. Juraszek sprowadził tanio sukno i zajął się jego pokrojeniem na ubrania dla chłopców. Za wszystkie te dary serdecznie dziękuje Komitet opiekuńczy.

— Na opał do gotowania obiadów dla dziatwy polskiej szkoły ludowej przysłał p. Andrzej Bardoń z Podobory 4 metry drzewa.

— Z Białej piszą 23. b. m. Wczoraj święciła szkoła polska im. Tadeusza Kościuszki doroczną uroczystość gwiazdki. Obszerna sala zaledwie pomieścić mogła tłum młodzieży, przy którym znikająco drobno przedstawiała się nieliczna gromadka gości tutejszej polskiej inteligencji. Uroczystość rozpoczął chór dzieci, które odśpiewały kolendy. Następnie przemówił kierownik zakładu, objaśniając dzieciom znaczenie tej gwiazdki i wyrażając podziękowanie w pierwszej linii komitetowi za urządzenie gwiazdki, następnie wszystkim ofiarodawcom. Potem w imieniu dzieci podziękowała uczenica, a chór dziatwy odśpiewał „Wieniec pieśni polskich“. Nastąpiło rozdanie darów, zebranych i sporządzonych dzięki staraniom i zabiegom komitetu, a w szczególności przewodniczącej Koła, p. Anieli Dubowskiej, której staranna zapobiegliwość i niestrudzona gorliwość w tej pracy, przyczyniła się w ogromnej mierze do pomyślnego rezultatu gwiazdki. Wszystkie biedne dzieci szkoły bialskiej zaopatrzone bądź to w ciepłą odzież, bądź w obuwie, bądź też obdarzone je innego rodzaju podarkiem. Stosy sukienek, ubrań dla chłopców znikają, rzędy bucików

przerzedzały się, a w miarę tego coraz więcej nieszczęśliwych podarkiem dzieci wybiegało z murów szkoły, w której umiano im sprawić dzień tak dobry, tak radosny. Również i szkoła polska w Leszczynach dostała swą gwiazdkę, którą urządzono tam w tym samym dniu popołudniu. —

— Z Bobruku. Dnia 27. b. m. wieczorem odbył się w sali p. Brunnera „Wieczór śmiechu“, przy nie-licznym udziale, ponieważ trochę zimno przeszkadzało, ale mimo to wynosił czysty dochód na obiady dla biednych dzieci polskiej szkoły 13 K. Dodać należy, że p. Brunner nic nie żądał za salę, opał i światło; za to składamy mu serdeczne podziękowanie. Uczestnicy dobrze się bawili i jest nadzieja, że przy powtórnym wieczorku zjawia się Bobreczanie licznie. —

— Z Dziedzic. (Jasełka czyli szopka betleemska.) Dnia 6. stycznia, t. j. w święto Trzech Króli, a po drugi raz 8. stycznia t. j. w niedzielę, urządza „Czytelnia“ na sali p. J. Machalicy przedstawienie „Jasełek“ ks. Miodońskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Wszystkich uprzejmie zaprasza *Wydział Czytelni*. —

— Z Frysztatu. Miasto nasze w ostatnich latach ma bardzo nieszczęśliwe pomysły. Między innymi wybudowało przed dwoma laty nową ogromną szkołę, postarało się o szkołę wydziałową dla dziewcząt a kiedy otworzoną została, okazało się, że jest bardzo mała liczba uczennic. A teraz w przyszłym roku chce rozszerzyć tę nową budowę, przybudować nowe klasy i postarać się o szkołę wydziałową dla chłopców. Miałem sposobność mówić o tej rzeczy z osobą, która zna dobrze stosunki miejscowe, ale potrzebie tej szkoły stanowczo zaprzecza. Będzie to tylko nowy ciężar dla opodatkowanych, ale miastu żadnych korzyści nie przyniesie. Niech się tylko miasto gotuje do budowy szkoły, która się może stać potrzebną przez budowę fabryki i troszczy się o szkołę polską dla polskich dzieci. Zysk z tej szkoły mogą mieć jedynie Niemcy, bo wychowają pewnie polskie dzieci na zaprzalców, bo otrzymają pomoc przy wyborach ze strony Niemców dyrektorów i nauczycieli wydziałowych i utrzymają się tym sposobem dalej przy władzy. Dlatego Polacy na takie rozszerzanie szkoły zgodzić się nie powinni. —

— Z Karwiny. W poniedziałek, d. 19. b. m., zmarła u syna swego, p. doktora Wacława Olszaka, lekarza zawodowego w Karwinie, matka jego, staruszka licząca lat blisko 80, na udar serca. S. p. Maryanna Olszak zostawiła po sobie 5 synów, z których jest dwóch księżmi, jeden lekarzem, dwóch rolnikami i dwie córki, wydane również za rolników. Ponieważ życzeniem zmarłej było najgorętszym spoczywać obok zwłok swego ulubionego małżonka, zmarłego przed pięciu laty i pochowanego w Szonowie, uważały pozostałe po niej dzieci za najświętszy obowiązek spełnić to jej życzenie i zwłoki jej do Szonowa przewieźć. Orszakowi pogrzebowemu towarzyszyło oprócz dwóch księży synów, jeszcze trzech OO. Jezuitów i całe pokrewieństwo. Przed zwłokami, wniesionymi do kościoła, odprawiono godzinki, mszą św. żałobną w asystencji, poczem ks. prałat Kapinus w przemowie podniósł naśladowania godne życie nieboszczki. I rzeczywiście s. p. Maryanna Olszak zasłużyła sobie te słowa pochwały. Kto ją znał, musiał ją pokochać, mianowicie dla jej wielkiej miłości dla dzieci swoich, których wraz z nieboszczkiem swoim mężem potrafiła postawić na tak zaszczytnych miejscach naszego Śląska. Oby Wszechmogący naszemu Śląskowi dał jak najwięcej podobnych matek! I Ty, s. p. Maryanno Olszak, odpoczywaj w pokoju! —

— Doroczne Walne zgromadzenie członków Czytelni I. koła tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę, d. 8. stycznia 1905 o godz. 4. popołudniu w lokalnościach p. Ungera (dawniej Olszak). Program: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu; 3. sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4. wybór nowego zarządu; 5. wnioski

członków. Szan. pp. członków prosimy o jak najliczniejsze przybycie. — *Wydział.*

— Prezydent krajowy przyznał medal honorowy za wierną 40-letnią służbę nadkopaczowi Józefowi Duszkowi, dozorczy Janowi Tomiczowski, maszyniście Janowi Tesarczykowi, kopaczom Antoniemu Babiszowi i Pawłowi Wańkowi. —

— Z Górnej Lesznej. Za staraniem naszego czełgodnego ks. proboszcza mieliśmy według umowy z fabryką już na Gody otrzymać organy nowe, gdyż organy stare, w roku 1735 zbudowane, do reperatury są niezdatne i śpiewom przeszkadzają. Według doniesienia fabrykanta robotnicy tam strejkowali i dlatego fabrykant przyrzeczenia nie mógł dotrzymać. Główna rzecz, że przecież, czy rychlej, czy później organy będą nowe, bo obecnie kwik piszczałek popsutych sprawia wrażenie, jakoby ktoś wieprza za kościołem zabijał. Mędrkowanie niektórych, jakoby organy, około trzysta lat liczące, mogłyby jeszcze 50 lat potrwąć, nie jest niczem zasadnione i można im powiedzieć przysłowie: „Gdzieś nie dał grosza, tam nie wciskaj nosa.“ A ten człowiek, co się puszcza z kopaczką na słońce lub w pantoflach na morze ze swoimi listami bez podpisu do Urzędu parafialnego i t. d., powinienby najpierw śmieci ze swojej sieni wymieść, a innych czystszych nie wymiatać. Może on i to przyjąć do wiadomości, że takie bezpodstawne, głupie doniesienia w urzędach żadnego znaczenia nie mają. — Co tyczy się śpiewu, to musimy podnieść, że w Boże Narodzenie słyszeliśmy dwa głosy solowe w duecie bez przygrywania i dowiedzieliśmy się, że był to tenor akademika Bagińskiego ze Stonawy, który dwie śliczne kolendy krakowskie z naszym kierownikiem szkoły poprawnie odśpiewał. Temu prawdziwemu synowi ziemi śląskiej przesyłamy z naszej podgórskiej wioski serdeczne „Bóg zapłać!“ za uświetnienie nabożeństwa w naszym miłym kościółku. *Niektórzy parafianie wdzięczni, co mają uszy.* —

— Z Niemieckiej Lutyni. Stowarzyszenie katol. robotników „Praca“ z Karwiny odegra dnia 8. stycznia 1905 sztukę p. n. „Żłobek betleemski“ (w 3 obrazach ze śpiewami, ułożył Mast) w sali p. B. Russka. Początek o godz. 6. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele „Kółka rolniczego“. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie. —

— Z Trzanowic. W uroczystość św. Szczepana, dnia 26. grudnia, został kościół filialny św. Bartłomieja w Trzanowicach uroczystie poświęcony. O 10. godz. rano nadjechał Przewielebny ks. dziekan z Cieszyna, Monsig. Jan Sikora i, serdecznie pozdrowiony w obecności wielkiego mnóstwa ludu przez ks. proboszcza z Gnojnika, Leopolda Postawkę, poświęcił ten wspaniały w czystym gotyckim stylu ofiarnością tutejszych parafian zbudowany kościół w obecności kilku kapłanów. Po poświęceniu wstąpił na ambonę nasz tutejszy ks. proboszcz Leopold Postawka i wyjaśnił dobitnie akt poświęcenia, jako też znaczenie kościoła dla parafian i obowiązki nasze względem tego nowego kościoła. Po podziękowaniu wszystkim dobrodziejom tegoż kościoła odprawił pierwszą uroczystą sumę Przew. ks. radca z Frydka Andrzej Kuczera. Po nabożeństwie złożyli obecni pobożni na tenże kościółek swój grosz wdowi. Wszystkim Wielebnym Panom i wszystkim dobrodziejom tegoż kościoła składa serdeczne dzięki komitet budowniczy kościoła w Trzanowicach. *Józef Palik, przełożony komitetu.* —

— Ze wsi. (Nasza „Macierz“.) Dziwnie mi wypada nasza organizacja narodowa. Co się zbuduje, to się zrukuje, jak się to dzieje teraz na Śląsku. Zdaje się, jakoby jedni powołani byli na tym świecie tylko gorące węgle z ognia wydobywać, drudzy zaś, aby gotowe gołąbki szły im do gąbki. Wstyd może być tych, którzy takich ludzi, jak n. p. profesora Londzina, który od pierwszego początku przechodził przez różne ognie, taką niewdzięcznością odpłacają, zaczepiając go w gazetach. Niemcy śmieją się teraz z nas, a niektórzy chłopci śląscy, idąc za przykładem cioci „Silesii“, poczynają mówić, że jacyś dziwni przychodzą do nas ludzie. Niektórzy przychodzą pod płaszczykiem narodowym, lecz często zgody nie miłują, ale istniejący pokój rujnują, aby potem w mętnej wodzie ryby łapać. Dziękujemy za taką przychyłość. Dobrze Sztwiertnio powie dzieliście i z wątroby! Niektórzy chłopci mówią

teraz sobie: ja nie pójdę na zgromadzenie, bo ci inteligenci, nie znający naszych stosunków, wszystko przekrzyczą, a my chłopci śląscy, co też płacimy, za nic jesteśmy, jakobyśmy nic nie rozumieli. Powiedźcie panie redaktorze tym, co ich gazety zaczepiają, aby sobie z tego nic nie robili, a ks. Londzin nie pierwszy, któregooby chcieli ukrzyżować. Judasz też zdradził Pana Jezusa, lecz obwiesił się potem i cała rzesza wiedziała o tem; podobnym, judaszowskim uczynkiem jest to, co się dzieje w „Macierzy“. My chłopci śląscy boimy się, że gdy naszym księżom chęć do pracy w taki sposób odbiorą, sprawie narodowej bardzo to szkodzić będzie, bo któż zachęca lud katolicki do składek przy uroczystościach, przy chrztach, weselach i innych sposobnościach? My chłopci śląscy nie dopuścimy, żeby naszymi księżmi niewinnie poniewierano a chociażby tysiące burzycieli naprzeciw działało, to my chłopci powiemy raz: Dostęć już tego; nie damy sobie przez granice podorywać! —

— Ze Zbytkowa. W nocy z d. 26. na 27. grudnia chodziło tu po koledzie trzech żonatych mężczyzn, zupełnie pijanych tak, że ich musiano do domu odprowadzić, bo się obawiano, aby gdzieś nie pozostali leżeć i nie zginęli na mrozie. —

Rozmaitości.

— Socjaliści postanowili odtąd urządzać częściej zabawy taneczne zamiast zgromadzeń, które nie ciągną więcej. Trzeba im także niewiać i dziewcząt, aby im wyrwać wiarę, bo na zgromadzenie nie przychodzą a dzieci wychowywałyby po katolicku. A więc naraz tańce znalazły się na ich programie. Rozpoczynają je w kilku miejscowościach w ostatni dzień starego roku, w czasie zakazanym, który trwa dla katolików aż do św. trzech Króli. Katolicy! zamiast na nabożeństwa popołudniowe w ten dzień, idźcie na tańce a pokażecie, że nie jesteście katolikami! —

— Walka przeciwko religii katolickiej coraz bardziej się wzmacnia w Austrii. Gazety Wiedeńskie napadają w bezczelny sposób na najświętsze tajemnice naszej św. wiary, szczególnie na Przen. Sakrament, a równocześnie z niemi gazety śląskie, czytane przez lud polski katolicki, występują jedną przeciw Bóstwu P. Jezusa, druga przeciwko Świętym, trzecia nazywa całe Narodzenie Boże legendą, t. zn. rzeczą zmyśloną i t. p. Kiedy się nareszcie ockniecie katolicy i zaczniecie czytać katolickie pisma a żydowskie pozostawicie żydom i ich towarzyszom?! —

— Organy trawienia powinny być szanowane, bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego najmniejsze nadwężenie nie wywierałoby daleko sięgającego wpływu na wszystkie inne organa i nie wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia funkcyę, pobudzając działalność trawienia i popierając czyszczące funkcyonowanie organów trawienia przez środek ułatwiający stolec. Środek taki posiadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także można w tutejszych aptekach. —

Geny na targu w Cieszynie dnia 24. grudnia: hektolitr pszenicy — K — h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 7 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków 100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Księgarnia EDW. FEITZINGERA w Cieszynie, na Wyższej bramie, najstarsza i najpierwsza, zajmująca się już od przeszło 25 lat rozpowszechnianiem książek polskich na Śląsku, poleca się w razie potrzeby łaskawym względem Szan. Publiczności, oraz i swój bogato zaopatrzonej skład papieru, przyborów do pisania i rysowania, szczególnie dla szkół. Największy skład kart pocztowych, z widokami i różnych innych. **Darmo i franko** otrzyma każdy najnowszy katalog najrozmaitszych książek polskich: ludowych, religijnych, światowych i t. d.

Najszczerze życzenia pomyślności

na

NOWY ROK

zasiłam moim wszystkim Szanownym gościom, przyjacielom i znajomym

Jan Rutzki

gospodzki.

KALENDARZE NA ROK 1905, różnego rodzaju

poleca księgarnia lud. EDW. FEITZINGERA w CIESZYŃNIE (na wyższej bramie.)

Szanowne P. T. Gospodynie!

Opierając się na moich wiadomościach fachowych, zebranych w ciągu długoletniej praktyki jak również i na moich bezpośrednich stosunkach importowych i starając się zawsze dostarczyć moim Szan. P. T. Odbiorcom towar tylko najlepszy, pozwalam sobie polecić na próbę moje

Mieszaniiny kawy palonej

— sprzedaż hurtowna i drobna —

i sądzę, że każda z Pań będzie zadowolona i stanie się stałą odbiorczynią.

Moje mieszaniiny kawy składają się z najsłabszych gatunków kawy surowej i wypalam takowe na hygienicznych i patentowanych maszynach najnowszego systemu za pomocą gorącego powietrza. Wskutek tej najuważszej i najlepszej metody, są mieszaniiny moje mocne, aromatyczne i wydane i przebiegają pod względem smaku wszystkie inne kawy, które według dawnego systemu były palone, gdyż takowe nie prażyły się w filtrowanym powietrzu gorącym, tylko wystawione były na ogień, dym i inne szkodliwe gazy. Tym sposobem nie tylko dobry smak kawy ucierpiał, ale także i na cały organizm ludzki musiała ona zle skutki wywierać. Te szkodliwe skutki znikły zupełnie przez mój świeżo

Pierwszy Biały Zakład palenia kawy

z siłą elektryczną

a za pomocą higienicznego i patentowanego sposobu gorącym powietrzem. Sposób ten połączony jest z patentowanymi najnowszego systemu maszynami do czyszczenia kawy, przez co wszelkie szkodliwe naleciałości bywają usunięte i kawa ma smak tak doskonały, jak przy żadnym innym sposobie palenia.

Mam na to dowody, że kawy moje są w użyciu bardzo smaczne, mocne i aromatyczne, i są także najtańsze, bo są bardzo wydane.

Wszystkie moje mieszaniiny kawy sprzedają tylko z higienicznych i patentowanych aparatów konserwacyjnych, przez co chronione są od wpływów szkodliwych.

Aby przekonać się o prawdziwości moich twierdzeń, zapraszam do spróbowania.

Pierwszy Biały Zakład palenia kawy

z siłą elektr. a za pomocą higien. i patent. systemu gorącym powietrzem.

Franciszek Gall,

handel nasion i towarów kolonialnych
Biała, plac Józefa nr. 18.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwieniu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą sił: sok z cytryny; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który uważa za następstwo niemierności, błędnej diety, przeziębienia i złego odżywienia, a. p. palenia w gardle, niedostatek i nadmierne tworzenie się kwasów i usmierz kurczowe bóle, jest dra Rosy balsam żołądkowy z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawową deponowaną markę ochronną.

Główny okład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu
„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przebieg powstania odcienienia.

Za nadaniem 5 K 50 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franco do wszystkich stacji austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
W Cieszyńsku w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Szara.

BACZNOŚĆ!

Podaję uprzejmie do wiadomości Szanownym odbiorcom i P. T. Publiczności, że mój od 40 lat istniejący interes zegarmistrzowski znajduje się obecnie i w przyszłości w nowym domu p. Grünbauma w pobliżu mostu obok parowni, polecam swój wielki skład zegarów, towarów złotych i srebrnych w największym wyborze po najtańszych cenach pod gwarancją i upraszam o przeniesienie zaufania także i do nowego lokalu.

Reparatury uskuteczniłam dobrze, szybko i tanio, ponieważ posiadam najnowsze narzędzia.

Z poważaniem

Adolf Blumenthal, zegarmistrz w Cieszyńsku.

Wielki handel wina

Ignacego Kleina w Cieszyńsku.

Wielki handel wina Ignacego Kleina w Cieszyńsku sprzedaje następujące oryginalne wina naturalne w składach ul. Niemiecka 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka 6 po następujących stałych niskich cenach:

Ceny oddziału detalicznego.

Wina białe.		K	h
1 litr wina stołowego.		—	70
" Markersdorferu.		1	—
" Somlauer-wysok.		1	20
" Ruster-wysok, słodkie.		1	20
1/2 but. Mailberger.		1	—
" Gumpoldskirchner.		1	20
" Klosterneuburger.		1	40
" Grinzing.		1	60
" Pralackie.		2	—
" Samorodner.		1	20
" Pańskie Samorodner.		2	—
" Delikatny Maszlas.		2	50

Czerwone wina.		K	h
1 litr czerwonego wina najl.		—	70
" Adlersberger.		1	—
" Kabin-Villanyi.		1	20
1/2 but. Burgundskie medyc.		2	—
" Kwiast Krolowski.		2	40

Wina reńskie i mozeleńskie.		K	h
1/2 but. Hochheimer.		4	—
" Rudesheimer Berg.		5	—
" Zeltinger Königsmorel.		8	—

Szampany.		K	h
1/2 but. G. H. Mumm i Spka.		11	—
" Reims.		11	—
" Gentry Klub marka węgierskiego kasyna krakowskiego.		4	50

Najlepsze wina deser-towe.		K	h
1/2 but. Hegyalya.		1	20
" Pańskie Samorodner.		1	20
" Wino Vermouth najlep.		2	—
" Marsala.		2	—
" Lacrimae Christi.		3	—
" Malaga.		3	—
" Malaga-seht.		4	—
" Madeira najlepsze.		5	—
" Tokaj medyc. od 3 do 6.		—	—
" Marka specjalna Boxbeutel Stelweld.		2	—
" Dobre karłowickie wino deser-towe.		1	60

Fabryka wagonów i maszyn

— W SANOKU —

poszukuje

zdolnego majstra kotlarskiego.

Reflektuje się tylko na takiego, który był zatrudniony w tym zawodzie przez lat kilkanaście w większych fabrykach.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszego drogiego męża, ojca, wuja, dziadka

ś. p. Jędrzeja Kaszpera

składamy naszym krewnym, znajomym, Szanownym panom obywatelom z Grodziszca, jakoteż wszystkim innym, którzy zwłoki zmarłego na cmentarz odprowadzić racyli, nasze najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“

Cieszyń, dnia 22. grudnia 1904.

W smutku pogrążona rodzina.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej),

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Ja, Paweł Pniok, żałuję, żem p. Maryi Fober na czci ubliżył.

Paweł Pniok,

przełożony gminy Zamarsk.

Dobrze polecenia godną jest moja letnia terasa, na której można spożyć doskonałe śniadanie i podwieczorek i gdzie dostać można najlepsze orzeźwiający napoje różnych gatunków, jako to: wodę sodową ze sokiem malinowym i cytrynowym, lody, kawę lodową, kawę i czekoladę. Wszystkie w moim fachu wchodzące zamówienia n. p. na torty, ołastka, torty ozdobne, Creme i Parfit wykonywane są jak najlepiej i najtańiej. Równocześnie polecam moją cukiernię w Trenczyńsku, która się cieszy zaufaniem tamtejszych lepszych sfer.

Z poważaniem

Emil Pollak, cukiernik

Cieszyń, Saska Kępa nr. 13 — Trenczyń-Cieplice.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. retmistrza Adolfa Kornbergera

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe notaryzowane —

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odczyna podania w sprawach dotyczących jednostkowej służby wojskowej, przedwczesnego zawarcia małżeństwa, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących podlegających podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również o Tronu

wielkiego rodzaju podania do

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

Dobrze zaprowadzony

interes kawowy

w połączeniu z fabryką kawy słodowej i surogatu oraz najnowszą palarnią kawy pod korzystnymi warunkami z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania w Krakowie, Szewska 22 (Skład kawy).

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńsku, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raso na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ornatek jedwabnych, ornatek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Do sprzedania jest zaraz z wolnej ręki

nowy budynek

za 7000 K na Bobrku. 15 minut drogi od Cieszyńsku, z ogródkiem i kawałkiem pola. W tymże budynku możnaby założyć nieduży sklep. Wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszyńsku pod F. W.

Pisarza gminnego

liczącego lat 30—40, władającego językiem polskim i niemieckim, poszukuje gmina Czechowice, p. Dziedzice. — Bliższą wiadomość udzieli

Józef Kłaptocz

przełożony gminy.

Administracja dóbr w Kozach

przyjmie dwóch uczciwych, pracowitych

leśnych.

Pilnego, ogólnego

SERKARZA

który równocześnie zna się bardzo dobrze na chowie bydła, przyjmie zaraz

Dyrekcja ekonomii Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl